

# PORADNIK JEZYKOWY

MIESIĘCZNIK

9-10 (204-205)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE  
WARSZAWA 1962

## KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki.  
Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz

### TREŚĆ NUMERU

	Str.
HALINA AUDERSKA: Redaktor Faustyn Dzik . . . . .	385
WANDA POMIANOWSKA, MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Z prac nad słownikiem gwar Warmii i Mazur . . . . .	387
KAREL HAUSENBLAS: Terminologia a kompozycja tekstu naukowego . . . . .	400
IRMINA JUDYCKA: Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowieckiego (Sieczkarnia, kierat i ich czynności) . . . . .	408
EUGENIUSZ MOŚKO: Ślężanie czy Ślężanie . . . . .	416
DOROTEA MILLER: Formant <i>-nik</i> w polskiej i rosyjskiej terminologii technicznej . . . . .	428
WITOLD CIENKOWSKI: Studia wyrazowe. Warmińsko-mazurska nazwa więcierza <i>kasiór, kaszyrek</i> . . . . .	436
HIPOLIT SZKIŁADŹ: Czy wszyscy tak mówimy, piszemy, myślimy . . . . .	447
MARIA CHMURA: Uwagi o rozwoju mowy dziecka . . . . .	459
GABRIEL KARSKI: Uwagi o „Neo-Szoberze” . . . . .	456
MARTINA OROŻEN: Z historii fleksji słowiańskiej . . . . .	463

### RECENZJE

TERESA Z. ORŁOŚ: Zdenek Smejkal: Rozmówki czeskie . . . . .	470
MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1961 r. . . . .	472
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	481

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwa Naukowe

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31 wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

Nakł. 1777+143. Pap. druk. sat. kl V, g. 70, B-1. Ark. wyd. 8,25. Ark. druk. 6,5.

Druk ukończono w czerwcu 1963 r. Cena 12 zł. Zam. 523/63. L-58.

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

REDAKTOR FAUSTYN DZIK  
(1892—1962)

W ostatnim tegorocznym numerze Poradnika Językowego nie może zabraknąć bodaj wzmianki o poważnej stracie, jaką poniosła w tym roku Redakcja Słownika Języka Polskiego na skutek śmierci jednego ze swych wieloletnich redaktorów, mgra Faustyna Dzika. Z szeregu słownikarzy ubył człowiek o wielkiej kulturze i wszechstronnym wykształceniu, znawca i prawdziwy miłośnik języka polskiego.

Pierwsze związki Faustyna Dzika z leksykografami datują się od 1933 roku, kiedy to jako dyrektor Kasy im. Mianowskiego roztoczył opiekę nad gromadzonym od 1927 roku przez Jana Kazimierza Króla materiałem uzupełniającym do Słownika Karłowicza-Kryńskiego. Materiał ten został później, w 1937 roku przekazany Komitetowi Redakcyjnemu Suplementu na ręce prof. dra Witolda Doroszewskiego. Po ostatniej wojnie, kiedy prace suplementowe zostały podjęte na nowo i w 1950 roku, z inicjatywy ówczesnego dyrektora PIW-u Karola Kuryluka, przekształciły się w prace nad nowym Słownikiem Języka Polskiego, w Kolegium Redakcyjnym tego Słownika nie mogło zabraknąć jako łącznika między dawnymi a nowymi laty, między tzw. Słownikiem Warszawskim a tzw. Słownikiem Doroszewskiego, wieloletniego pracownika Kasy im. Mianowskiego, mgra Faustyna Dzika.

Rozpoczął swoją pracę w naszej Redakcji od zbierania materiałów leksykalnych; po ukończeniu ekscerpcji przeszedł do układania i redagowania artykułów hasłowych (litery A—S). Był jednym z pierwszych członków Kolegium Redakcyjnego i brał czynny udział zarówno w pracach nad strukturą organizacyjną Redakcji Słownika, jak i w długotrwałych dyskusjach nad instrukcją metodologiczną. Jego zamiłowania bibliofilskie i wieloletnie doświadczenie wydawcy dzieł naukowych były później wielką pomocą przy ustalaniu układu i szaty graficznej pierwszego tomu Słownika.

Był w ogóle pomocny kolegom. Służył chętnie zarówno swoimi rozległymi wiadomościami, jak niezawodnym instynktem szperacza odnajdującego łatwo w opasłych encyklopediach, w łacińskich i greckich słownikach to, czego ktoś poszukiwał. Wielka życzliwość w obcowaniu z ludźmi, takt i szlachetna prostota sprawiały, że miał w Redakcji samych przyjaciół. I kiedy Go nie stało, wspominamy zarówno Jego wiedzę i świetną pamięć, jak niezwykłą obowiązkowość i pedantyczny wprost porządek. Był dla wielu autorytetem moralnym, budził głęboki szacunek i zaufanie, a jednocześnie zaskakiwał często celnością dowcipu i umiejętnością lapidarnych, dosadnych definicji. Wiemy, że to on wymyślił przed laty nazwę „Mądralin” dla Domu Pracy Twórczej ówczesnej Kasy im. Mianowskiego, dziś Akademii Nauk. Czy można było utrafić lepiej? Niechże autorstwo tego hasła, które z kwalifikatorem *žart.* nie będzie odnotowane w Słowniku, zostanie stwierdzone przynajmniej w tym wspomnieniu.

Kreślę je dziś z wielkim żalem, że z naszych szeregów ubył pracownik rzetelny, wszechstronnie do pracy leksykograficznej przygotowany, kolega uczynny i niezawodny, a wreszcie człowiek o kryształowym charakterze i pięknym życiorysie. Zanim został słownikarzem był naczelnikiem Wydziału Nauki w przedwojennym Ministerstwie WRiOP (lata 1920—1933), dyrektorem Kasy im. Mianowskiego (lata 1933—1937 i 1939—1944), naczelnikiem Wydziału Kultury i Sztuki w Ministerstwie WRiOP (lata 1937—1939), organizatorem Tajnych Kursów Akademickich w latach okupacji i ich sekretarzem w okresie częstochowskim (lata 1941—1945), pierwszym powojennym sekretarzem Uniwersytetu Warszawskiego i wreszcie dyrektorem Wydawnictw Naukowych PZWS (lata 1946—1950). Dużo zasług dla polskiej kultury, dużo tytułów. Ale On najwięcej chyba cenił sobie to, że kiedyś był pedagogiem, że dochował się wielu wybitnych uczennic i uczniów. Mój osobisty żal jest tym większy, że pana Faustyna Dzika znałam z tych właśnie czasów, kiedy wykładał łacinę i logikę w szkołach warszawskich (lata 1918—1932), kiedy był także i moim nauczycielem. A jakież może być większy hołd złożony nauczycielowi przez wdzięcznego ucznia niż stwierdzenie po wielu latach, po późniejszym koleżeństwie z okresu tajnego nauczania, a potem parania się leksykografią, że zawsze i aż do samego końca jego magister umiał więcej, rozumiał i wiedział lepiej?

Będzie żył długo nie tylko na tytułowych kartach Słownika Języka Polskiego jako jego współautor i współredaktor, ale także w naszym wiernym wspomnieniu.

*Halina Auderska*

Wanda Pomianowska, Mieczysław Szymczak

## Z PRAC NAD SŁOWNIKIEM GWAR WARMII I MAZUR

### UWAGI WSTĘPNE

Nawiązując do badań dialektologicznych prowadzonych na Mazowszu i Podlasiu przed drugą wojną światową przez Zakład Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęto w 1950 r. systematyczne gromadzenie materiałów gwarowych na Warmii, Mazurach i w Ostródzkiem<sup>1</sup>. Prace te były wykonywane w okresie czteroletnim pod kierownictwem prof. dra W. Doroszewskiego i prof. dr H. Konecznej przez Zespół Dialektologiczny przy Katedrze Języka Polskiego UW, a następnie przez I Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. W wyniku tej pracy zebrano z przeszło 100 dość równomiernie rozmieszczonych miejscowości odpowiedzi na 1800 pytań kwestionariuszowych ułożonych według działów rzeczowych<sup>2</sup>; ponadto w trakcie badań uzyskano materiały z blisko 300 miejscowości, stanowiące uzupełnienie punktów podstawowych. Poza odpowiedziami na pytania kwestionariusza zebrane zostały liczne teksty ciągłe w postaci osobistych wspomnień, opisów prac gospodarskich, opisów obrzędów i obyczajów oraz bajek, legend i pieśni. Materiał ten tylko częściowo został wyzyskany do opracowań monograficznych z zakresu fonetyki<sup>3</sup> i słownictwa gwarowego odnoszącego się do pewnych wybranych dzia-

<sup>1</sup> Zagadnienia związane z pracami nad Słownikiem gwar Warmii i Mazur były omawiane i dyskutowane na Konwersatorium Dialektologicznym prowadzonym przez prof. dra W. Doroszewskiego. W Konwersatorium tym biorą udział pracownicy zarówno Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, jak i Katedry Języka Polskiego UW. Wymienione dyskusje przyczyniły się do nadania niniejszemu artykułowi ostatecznej redakcji.

<sup>2</sup> Kwestionariusz opracowany przez zespół prowadzący badania na Warmii i Mazurach, wzorowany na „Kwestionariuszu do badań słownictwa ludowego w zakresie kultury materialnej” Józefa Tarnackiego (wydanym przez Seminarium Języka Polskiego UW w 1935 r.) zawierającym 474 pytania został następnie uzupełniony, odpowiednio przeredagowany i wydany w 1958 r. w serii prac Komitetu Językoznawczego PAN jako „Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego”. W tej redakcji kwestionariusz zawiera ponad 3500 pytań (ułożonych według 26 działów realiów z zakresu kultury materialnej, społecznej i duchowej) oraz 800 ilustracji.

<sup>3</sup> Por. z serii Studiów Warmińsko-Mazurskich Komitetu Językoznawczego PAN (wydanej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu) pracę A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz i H. Zduńska „Studia fonetyczne z Warmii i Mazur” cz. I: Konsonantyzm (1959). Część II obejmująca wokalizm została przygotowana do druku przez A. Scieborę, A. Strzyżewską i M. Nowińską

łów kultury materialnej, społecznej i duchowej<sup>4</sup>. Istotną część tych opracowań stanowiły mapy, przedstawiające geograficzne rozmieszczenie zróżnicowanych elementów fonetycznych oraz różnych nazw poszczególnych desygnatów, a zatem różnych form pełniących tę samą funkcję. Tak więc opracowania dotychczasowe nie tylko nie obejmowały poważnej części zebranego materiału gwarowego, lecz także tę część słownictwa, która stała się ich przedmiotem, rozpatrywały zasadniczo z jednego punktu widzenia, wychodząc nie od nazw, lecz od realiów, do których odnosiły się te nazwy. Z tego względu opracowanie słownika gwar Warmii i Mazur ujmującego cały zasób słownikowy z punktu widzenia zróżnicowania semantycznego wydało się zadaniem godnym uwagi. Gwary Pomorza Mazowieckiego stanowią interesujący teren badań także ze względu na stosunkowo słaby wpływ polskiego języka literackiego, a co za tym idzie, na dość znaczną ich archaiczność oraz ze względu na to, że stały się one przejściowo terenem oddziaływania obcego systemu językowego, a mimo to nie zatraciły swojego charakteru. Zachowanie się gwar Warmii i Mazur wobec niemieckich wpływów językowych świadczy o ich trwałości i odporności na wpływy obce. Zagadnienie to zarysowało się już w świetle wyżej wymienionych monografii, z całą wyrazistością może być jednak przedstawione dopiero w obszernym opracowaniu leksykograficznym. Dlatego I Pracownia Dialektologiczna PAN w 1958 r. włączyła prace nad regionalnym słownikiem gwar Warmii i Mazur do swojego planu naukowego, traktując je jako jedną z form uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W toku pracy zanalizowano zasady układu artykułów hasłowych w słownikach różnych typów oraz instrukcje redakcyjne do „Słownika języka polskiego” (opracowywanego pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego), do „Słownika języka Jana Chryzostoma Paska” (wykonywanego przez Pracownię Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie) oraz do „Słownika języka polskiego XVI wieku” (opracowywanego przez Instytut Badań Literackich). Starano się bowiem przy opracowywaniu regionalnego słownika gwarowego Warmii i Mazur w sposób przemyślany wyzyskać wszelkie osiągnięcia współczesnej leksykografii i leksykologii. Dla ujednoczenia zasad ekscerpacji war-

<sup>4</sup> Por. z tej samej serii prace z zakresu słownictwa Warmii i Mazur: J. Siatkowski — Budownictwo i obróbka drewna (1958), J. Symoni-Sułkowska — Transport — komunikacja (1958), H. Horodyska — Hodowla (1958), B. Falińska-Mocar-ska — Uprawa i obróbka lnu (1959), E. Jurkowski, I. Łapiński, M. Szymczak — Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody (1959), W. Kupiszewski i Z. Węgiełek-Januszewska — Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia (1959), H. Bień-Bielska — Wierzenia i obrzędy (1959), I. Judycka — Rolnictwo. Ponadto w opracowaniu są prace: H. Satkiewicz — Przygotowanie pokarmów, A. Kowalskiej — Rybołówstwo, B. Falińskiej — Anatomia, higiena i medycyna ludowa i D. Barskiej — Odzież.

mińsko-mazurskich materiałów gwarowych i budowy artykułów hasłowych na podstawie próbnych rozwiązań, nasuwających się w toku pracy i wielokrotnych dyskusji ustalono ramową instrukcję ekscerpcyjną i redakcyjną. Przy jej pomocy opracowano już szereg próbnych haseł<sup>5</sup>.

W pracach naszych wychodzimy ze stwierdzenia prof. W. Doroszewskiego, że podstawowe zagadnienia metodologiczne w słowniku gwarowym są w zasadzie takie same, jak w słowniku języka ogólnonarodowego. Wśród dotychczasowych słowników gwarowych możemy wyróżnić następujące typy:

A. ze względu na obszar objęty badaniami:

a) słownik jednej wsi (np. E. Klich: „Narzecze wsi Borski Niziński”) <sup>6</sup>,

b) słownik porównawczy:

1. słownik jednej wsi na tle okolicy (np. A. Tomaszewski: „Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce” <sup>7</sup>,

2. słownik porównawczy w ścisłym tego słowa znaczeniu dwóch lub kilku wsi (np. M. Kucała: „Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich”) <sup>8</sup>,

c) słownik regionu lub słownik gwarowy jednego języka (np. F. Lorentz „Pomoransches Wörterbuch”<sup>9</sup> lub „Słownik gwar polskich”<sup>10</sup> J. Karłowicza.

B. ze względu na zawartość (zakres haseł):

a) słownik obejmujący w zasadzie cały zasób wyrazowy badanego terenu (np. wyżej wymieniony słownik M. Kucały),

b) słownik, tzw. dyferencjalny, obejmujący tylko ten zasób wyrazowy, który wyróżnia gwarę badanego terenu od słownictwa języka ogólnonarodowego lub innych gwar (np. słowniki K. Nitscha dołączone do monografii regionalnych).

Słownik warmińsko-mazurski jest pomyślany jako regionalny słownik gwarowy obejmujący cały zasób leksykalny badanego terenu.

<sup>5</sup> Zostały między innymi opracowane przez następujące osoby hasła: *bezprzez* — A. Basara, J. Basara, *koło* — B. Falińska, *dla* — H. Horodyska, *biedny, srogi* — E. Jurkowski, A. Strzyżewska, *lecieć, latać* — W. Pomianowska, *przyjść* — H. Satkiewicz, *tylko* — J. Smyl, *gościniec* — J. Sułkowska, *czapka, deska* — M. Szymczak, *pierścionek* — H. Zduńska. Ponadto w pracach naszych biorą udział: K. Długosz, A. Kowalska, E. Kozarzewska, H. Szyfer i D. Tekiel.

<sup>6</sup> PAU, Kraków 1928.

<sup>7</sup> PAU, Kraków 1930.

<sup>8</sup> PAN, Wrocław 1957.

<sup>9</sup> Berlin 1958.

<sup>10</sup> Kraków 1900—1911.

## FONETYKA

Z faktu, że stopień stabilizacji postaci fonetycznej wyrazu w gwarach jest znacznie mniejszy niż w języku literackim, wynika konieczność uwzględnienia polimorfizmu fonetycznego poszczególnych haseł. Sprawa ta bywała rozwiązywana trojako:

1. Każdy wariant fonetyczny jest traktowany jako odrębne hasło, ewentualnie połączone odsyłaczami. Jest to zupełnie niepotrzebne obciążenie słownika utrudniające w dużym stopniu korzystanie z niego. Typowym przykładem może tu być wyżej wymieniony słownik Lorentza, gdzie przeciętnie na jednej stronie jest około 40 haseł, a w tym ponad połowa haseł odesłanych.

2. Jako hasło wysuwa się najczęściej występującą postać gwarową wyrazu, natomiast warianty pozostałe umieszcza się pod tym samym hasłem w ciągu, ewentualnie w kolejności alfabetycznej. Oczywiście przy takim ujęciu warianty fonetyczne nie tworzą już haseł odesłanych (por. np. cyt. słownik Tomaszewskiego). Zazwyczaj słownik taki jest poprzedzony krótką charakterystyką fonetyki i fleksji danej gwary. Zaletą tego typu słownika jest zwięzłość, wadą natomiast stosunkowo mała operatywność.

3. Hasłem jest jednostka leksykalna w literackiej postaci fonetycznej lub w uogólnionej postaci gwarowej, gdy wyraz nie występuje w języku literackim (np. *kłobuk*) lub gdy postać fonetyczna wyrazu gwarowego, różna od postaci ustalonej w języku ogólnonarodowym, jest w zasadzie ustabilizowana (np. *prowóz*). W ostatnim wypadku forma literacka (*powróz*) stanowi hasło odesłane (por. słownik Kucały, częściowo Pawłowski)

Wszystkie warianty fonetyczne są podawane wtedy w ciągu po hasło podstawowym. Zaletą tego typu słownika jest możliwość łatwiejszego odnalezienia szukanego wyrazu. Pewną trudność stanowi fakt, że korzystający musi na tyle znać gwarę, żeby trafnie rekonstruować odpowiedniki literackie form gwarowych (np. *siata* »chata«, *niska* »miska«).

Oczywiście fonetyka w słowniku gwarowym musi być uwzględniona w znacznych proporcjach, nie może ona jednak dominować nad semantyką ani też w zbyt dużym stopniu utrudniać korzystanie ze słownika. Nierozstrzygnięte pozostaje pytanie, czy należy podawać wszystkie warianty fonetyczne, czy tylko te, które nie mieszczą się w ramach typowych procesów fonetycznych. Wychodząc z tego założenia można by np. pominąć zaznaczanie różnic między formami mazurzonymi i niemazurzonymi. Jeżeli jednak postać fonetyczna jakiegoś wyrazu ustaliła się na części terytorium w sposób szczególny, powinno to być uwzględnione w słowniku, np. *kośula* — Ostródzkie, Warmia, *kośula* — Mazury Zachodnie, *kosula* — Mazury Wschodnie).



Niewymienianie tych wariantów fonetycznych, które reprezentują typowe dla danego terenu procesy fonetyczne, znacznie zmniejszyłoby objętość słownika, z drugiej jednak strony wymagałoby od czytelnika dokładnej znajomości fonetyki gwarowej, by mógł się zorientować, jakiej postaci fonetycznej można oczekiwać na danym terenie, a to czasami prowadziłoby do poważnych nieporozumień. Wprawdzie pewną liczbę faktów fonetycznych mogą wnieść cytaty podawane w ścisłej pisowni fonetycznej ilustrujące poszczególne znaczenia. Kryterium doboru cytatów powinno jednak być semantyczne, a nie fonetyczne. Istnieje jeszcze jedno wyjście kompromisowe. Można by mianowicie wymienić na końcu artykułu hasłowego tylko te warianty fonetyczne, które nie wystąpiły w cytatach.

W słowniku gwar Warmii i Mazur zdecydowano się podawać wszystkie zasadnicze warianty fonetyczne po hasła przytoczonym w postaci literackiej lub uogólnionej postaci gwarowej. Warianty te nie będą stanowiły haseł odesłanych.

Pisownia stosowana w artykule hasłowym jest uzależniona od tego, w jakim stopniu uwzględnia się w słowniku fakty fonetyczne. Dla zachowania właściwych proporcji między fonetyką a innymi zagadnieniami uwzględnionymi przy opracowywaniu artykułu hasłowego w słowniku gwar Warmii i Mazur stosuje się następujące sposoby pisowni:

1. Hasło (w postaci literackiej lub w uogólnionej postaci gwarowej) podaje się w pisowni ortograficznej z zachowaniem podstawowych cech fonetycznych wyrazu (np. *kieni*).

2. W cytatach stosuje się pisownię ściśle fonetyczną.

3. Przy podawaniu wariantów fonetycznych stosujemy uproszczoną pisownię fonetyczną, polegającą na wyeliminowaniu stadiów pośrednich np. w zakresie mazurzenia, ścieśnień, palatalizacji, rezonansu nosowego itp.

Bez względu na to, w jakim stopniu będą uwzględnione fakty fonetyczne w słowniku, należy liczyć się z koniecznością charakterystyki geograficznej poszczególnych form. W praktyce sprawą bardzo skomplikowaną jest ustalenie odpowiednich kwalifikatorów ilościowych. Jednakże należy dążyć do tego, by przynajmniej w sposób ogólny zasygnalizować różnice na danym terenie między formami powszechnymi, częstymi, rzadkimi a sporadycznymi. Dlatego też w słowniku gwar Warmii i Mazur warianty fonetyczne będą podawane zawsze z odpowiednim kwalifikatorem.

Niezależnie od uwzględnienia zagadnień fonetycznych w artykułach hasłowych słownik będzie poprzedzony krótką charakterystyką fonetyki omawianych gwar.

## FLEKSJA

Uwagi o typowych faktach fleksyjnych znajdują się również w ogólnym wstępie do słownika gwar Warmii i Mazur. Zakres uwzględniania form fleksyjnych w słowniku gwarowym zależy od charakteru słownika. W słowniku dyferencjalnym wystarczy podać tylko formy odbiegające od języka literackiego. Wtedy natomiast, gdy przytaczamy cały zasób słownictwa danej gwary, wydaje się uzasadnione dążenie do uwzględnienia przy opracowywaniu poszczególnych artykułów hasłowych wszystkich zaświadczonych w materiale form fleksyjnych. Jest to szczególnie ważne przy hasłach czasownikowych, gdzie formy bezokolicznika albo w ogóle nie są zaświadczone, albo występują bardzo rzadko.

Czasami z punktu widzenia praktycznego wygodne jest podawanie łączne fonetyki i fleksji. Przy takim ujęciu stosunkowo łatwo można zaznaczyć zmorphologizowane cechy fonetyczne.

## SŁOWOTWÓRSTWO

Sprawy słowotwórcze w polskich słownikach gwarowych były rozwiązywane rozmaicie. Tak np. rzeczownikowe i przymiotnikowe formy deminutywne oraz prefiksalne formy czasowników w większości dotychczasowych słowników nie stanowią odrębnych haseł. Podobnie sprawa przedstawia się z obocznymi formacjami słowotwórczymi typu *skorupa* — *skorupina*, *gęstwa* — *gęstwina*.

W słowniku gwar Warmii i Mazur przyjmujemy, że każda formacja słowotwórcza stanowi odrębne hasło. Dodatkowo za takim rozwiązaniem przemawiają względy praktyczne, gdyż na skutek uwzględniania cech fonetycznych i fleksyjnych artykuły hasłowe i tak są już dosyć rozbudowane. Jako odrębne hasła są traktowane także prefiksalne formy czasownikowe.

## SEMANTYKA

W dotychczasowej polskiej leksykografii gwarowej zagadnienia semantyczne na ogół nie zajmowały należnego im miejsca. W wielu słownikach gwarowych definicje znaczeniowe były w ogóle pomijane, ich rolę miały spełniać podawane cytaty. (Tak na przykład są opracowane słowniki w dwóch pracach śląskich F. Steuera: „Narzecze baborowskie”<sup>11</sup> i „Dialekt Sułkowski”<sup>12</sup>). W wielu słownikach definicje znacze-

<sup>11</sup> PAU, Kraków 1929.

<sup>12</sup> PAU, Kraków 1930.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Formy zgody.*

Korespondent z Elbląga pisze, że w zakładzie, w którym pracuje, jest zawieszona na drzwiach dźwigu tablica z napisem: „Wstęp i uruchamianie dźwigu wzbronione”. W takim sformułowaniu jest według korespondenta gramatyczna niedokładność, bo forma *wzbronione* może się odnosić tylko do wyrazu *uruchamianie*, ale nie do wyrazu *dźwig*, który jest rodzaju męskiego.

Kwestia poruszona w tym pytaniu jest warta uwagi, tym bardziej, że zasady poprawnego używania form zgody dość często bywają naruszane. Te zasady wymagają, żeby wyraz określający zgadzał się pod względem rodzaju, liczby i przypadku z wyrazem określanym. Nie ma żadnego kłopotu, jeżeli jedno określenie ma się odnosić do jednego wyrazu: mówimy *gniady koń pasie się na łące*, zobaczyłem *gniadego konia* itd.

Gdybyśmy jednak chcieli powiedzieć, że na łące pasie się jeden koń gniady, jeden kary i jeden siwy, to nad poprawnym sformułowaniem zdania musielibyśmy się zastanowić. Chodzi o trzy żywe stworzenia, z których każde nazywamy tym samym wyrazem *koń*: jeżeli powiemy *gniady, kary i siwy koń pasą się na łące*, to forma liczby mnogiej *pasą się* tłumaczy się treściowo, bo na łące koni jest kilka, pod względem formalno-gramatycznym powstaje jednak sytuacja trochę niewygodna, bo w bezpośrednim sąsiedztwie ze sobą znajdują się: podmiot w liczbie pojedynczej *koń* i orzeczenie w liczbie mnogiej: *pasą się*. Prócz tego, gdy mówimy *gniady, kary i siwy koń*, to także powstaje właściwie konflikt między treścią a formą, bo przypisujemy różne, wzajemnie wykluczające się cechy, temu samemu desygnatowi: koń gniady nie jest koniem karym ani siwym; należałoby więc, gdyby się chciało być ścisłym, powiedzieć: *gniady koź, kary koź i siwy koź*. Tej zasady na ogół nie przestrzegamy, kto by tak mówił wyglądałby na pedanta (choć na przykład w języku francuskim takie powtarzanie wyrazu określanego, jeżeli odpowiadają mu różne materialne przedmioty, jest regułą). W napisie, który cytuje korespondent, określenie *wzbronione* ma się odnosić do wyrazów *wstęp* i *uruchamianie*, z których pierwszy jest rodzaju męskiego, drugi — nijakiego, wypadaloby więc użyć dwóch form określenia, męskiej i nijakiej. Można jednak zrozumieć, że forma *wzbronione* jest formą liczby mnogiej: jako taka byłaby poprawna, bo obejmowałaby obydwa wyrazy określane. Najlepiej byłoby zmienić całą stylizację zakazu. Zamiast formuły typu „palenie wzbronione” (a tym bardziej: „surowo wzbronione”) lepiej byłoby pisać: „palić nie wolno” albo krócej: „nie palić”. Niektórzy sądzą, że forma *wzbronione* jest rusycyzmem, co do tego nie ma jednak pewności, bo

czasownik *wzbronić*, *wzbraniać* jest stary, notowany w różnych słownikach, między innymi u Lindego. Chodzi raczej o styl zakazu. Powinna byłaby wystarczyć informacja: „tu się nie pali” mająca formę stylizacji najbardziej uprzejmą, ale „nie palić” jest o dwie sylaby krótsze. Co do napisu na drzwiach wejściowych do dźwigu, z którego nie można korzystać, to chyba najprościej byłoby napisać albo tak właśnie: „z dźwigu korzystać nie wolno” (wtedy co prawda każdy by pomyślał: to po co jest dźwig?), albo „dźwig nieczynny”.

#### *Zginął — zmarł.*

Czy zamiast „zginął śmiercią tragiczną” nie należałoby pisać „zmarł śmiercią tragiczną”? Jako wyjaśniający komentarz korespondent dodaje: „zginął pies, kot”, mając widocznie na myśli ogłoszenia, w których się podaje do wiadomości, że pies czy kot zawieruszył się, nie wiadomo, gdzie jest.

Nie jest to jedyne znaczenie czasownika *zginąć*; czasownik ten znaczy zasadniczo «ponieść śmierć w walce», mówimy „zginął w bitwie”, „zginął w Oświęcimiu”, ale o kimś, kto zmarł w szpitalu, choćby nawet z ran odniesionych na polu bitwy, nie powiemy „zginął w szpitalu”. Czasem *zginąć* bywa używane jako określenie śmierci nagłej, na przykład „zginął w wypadku samochodowym” — i z tym użyciem wiąże się zwrot „zginął śmiercią tragiczną”. Ale zwrot „zmarł śmiercią tragiczną”, jak słusznie sądzi korespondent, w zespole różnych odcieni czasowników *zginąć* i *umrzeć* (bezokolicznik *zembrzeć* jest prawie nie używany) tłumaczyłby się lepiej.

#### *Zdatny do picia — pitny.*

Pewien rewizor pociągu zakwestionował poprawność napisu, który się widuje na tabliczkach obok kranów z wodą na wielu stacjach kolejowych: „woda zdatna do picia”. Według owego rewizora *zdatność* to to samo co *zdolność*, *zdolność* zaś można przypisywać tylko istotom żyjącym, wobec czego należy tabliczki z wymienionymi napisami usunąć i zastąpić napisy niewłaściwe takimi, których treść byłaby zgodna z duchem języka polskiego, na przykład: „woda do picia”.

Bardzo dobrze, jeżeli ktoś reaguje na niewłaściwą stylizację tekstu umieszczonego w miejscu publicznym i zwalcza formę błędną. Należy tylko być zupełnie pewnym swojej oceny i nie chcieć przedwcześnie formułować zakazu lub nakazu, bo inaczej, działając w dobrej intencji, można wywołać zamieszanie. Przymiotnik *zdatny* może się odnosić nie tylko do osób; w słownikach znajdujemy wśród przykładów: *drzewo zdatne do budowy*, można powiedzieć, że coś jest niezdatne do niczego. Dawniej, jeszcze nawet w XIX wieku, było w użyciu wyrażenie *zdatne pieniądze* — o drobnych wydawanych jako reszta (później w tym samym znaczeniu mówiono o monecie *zdawkowej*, dziś mówi się tylko przenośnie o *zdawkowej odpowiedzi*). Wyrażenie *woda zdatna do picia* nie jest ra-

zące. *Woda do picia* jest oczywiście pod względem gramatycznym poprawne, ale to określenie odnosi się jak gdyby do wody przeznaczonej tylko do picia. Kiedyś widziałem na stacji — o ile pamiętam w Ostrołęce — napis: *woda pitna* i byłbym za tym, żeby tam, gdzie taki napis jest, zostawić go i nie zastępować żadnym innym. *Pitny* jest bardzo dobrą, starą formą, znaczącą «taki, który może być pity, nadający się do picia», czyli właśnie taki, jaka ma być woda, którą można pić, gdy się ma pragnienie. Do dziś żywe jest wyrażenie *miód pitny*, w którym tradycyjny napój jest określony za pomocą tradycyjnej formy. Są osoby, którym forma *pitny* wydaje się rażąca, ale wina, jeżeli można tu mówić o winie, jest po stronie tych osób, a nie po stronie formy. Kończąc: gdziekolwiek są tabliczki z napisem *woda pitna*, należy ich nie ruszać, warto by było nawet umieścić je tam, gdzie ich nie ma. Napisy *woda zdatna do picia*, *woda do picia* można tolerować, a to samo dałoby się powiedzieć o wyrażeniu *woda pijalna*, którego można w bliskiej przyszłości się spodziewać, bo typ przymiotników na *-alny* bardzo się dziś szerzy. Muszę dodać jeszcze jedną uwagę: dlatego nie nadaję końcowym wnioskom formy bardziej kategorycznej, że sprawy językowe są ważne, należy o nie dbać, nad formami wysłowienia należy pracować, ale nie należy się o nie kłócić, kategoryczne zaś nakazy mogłyby prowadzić do kłótni — w omawianym wypadku między kolejarzami, co byłoby niepożądane ze względu na regularność komunikacji kolejowej.

#### *Maturyczny — naturalny.*

Czy poprawne jest wyrażanie *klasa maturyczna*, używane w Nowej Soli przez niektóre osoby z miejscowego liceum?

Forma *maturyczny* nie jest ogólnopolska, ogólnopolska jest forma *naturalny*, używana jako wyłączna w Warszawie. Warszawskość jakiejś formy może nie rozstrzygać o jej poprawności, ale w wypadkach, gdy mamy wybrać formę używaną w Warszawie a nie rażąca nigdzie albo formę używaną gdzie indziej a rażąca w Warszawie, wybieramy formę pierwszą. Taką właśnie jest forma *naturalny*.

#### *Sędzia (kobieta).*

Jak należy odmieniać wyraz *sędzia*, jeżeli się ma odnosić do kobiety?

Mamy tu do czynienia z wypadkiem trochę osobliwym: funkcje sędziowskie pełnią w Polsce kobiety, w skali historycznej rzecz ujmując, od bardzo niedawna, toteż w języku nie wyrobiły się jeszcze i nie ustabilizowały formy, które by miały oznaczać kobiety — wykonawczynie tych funkcji. Dotyczy to zresztą tylko nazwy *sędzia*. Nazwa ta ma końcówkę *-a*, która jest najczęściej znamieniem rzeczowników żeńskich, można więc uważać, że to sytuację trochę ułatwia; gdy mówimy: *ona jest sędzią*, nic nas nie razi, to połączenie wyrazowe pod względem gramatycznym wydaje nam się równie naturalne jak na przykład: *ona jest gospodynią*.

z tym więc kłopotu nie ma. W wielu wypadkach tytuły wykonawców zawodów lub tytuły naukowe, gdy są odnoszone do kobiet, nie ulegają odmianie i ta ich nieodmienność staje się wtórnym niejako znamieniem żeńskości. Mówimy: rozmawiałem z doktorem Piotrowskim, ale: z doktor Piotrowską, powiedziałem mecenasowi Piotrowskiemu, ale mecenas Piotrowskiej. Jeżeli forma nazwiska jest taka, że może się odnosić i do mężczyzny, i do kobiety, to nieodmienność tytułu staje się jedyną cechą, po której poznajemy, że mowa o kobiecie, na przykład: widziałem się z mecenas Smelą (przykład ten cytowała i omawiała kiedyś prof. Jabłońska). Tej zasady nieodmienności tytułu do kobiety będącej sędzią w żaden sposób zastosować nie można: nikt nie powie „rozmawiałem z sędzią Piotrowską”. Wobec tego i w dalszych przypadkach można wyraz *sędzia* odmieniać także, gdy się odnosi do kobiety: mówiłem *sędzi* Piotrowskiej, widziałem *sędzię* Piotrowską, myślałem o *sędzi* Piotrowskiej. Te formy odmiany nie są sztuczne; rzeczownik *sędzia* jako tytuł mężczyzny był kiedyś tak odmieniany; wymienione formy podaje Szober w nawiasach po formach przymiotnikowych *sędziogo*, *sędziem* opatrując je kwalifikatorem *dawne*. W miejscowniku dopuszcza nawet formę *sędzim* obok *sędzi* (choć tylko o *hrabi*, nie o *hrabim*). Największy kłopot sprawia liczba mnoga; w mianowniku są do wyboru dwie możliwości: albo *sędziowie* albo *sędzie*. Wyrażenie *wszyscy sędziowie* odnosi się do mężczyzn i kobiet, tak samo jak forma *obywatele!* rozpoczynająca na przykład odezwę: po tym wyrazie niepotrzebne byłoby uzupełnianie: *i obywatelki*. Z chwilą gdy forma *sędziowie* może się odnosić między innymi do kobiet, to należy uznać możliwość jej zastosowania i w wypadku, gdy mowa o samych kobietach. O dwóch kobietach można więc powiedzieć: to są *sędziowie*, a z dodatkowym wyrazem określającym: to są nasi *sędziowie*. U Szobera znajdujemy przykład: „Tym razem ona jest sprawiedliwym sędzią”. Konsekwencja wymaga stosowania form tego samego typu i w innych wyrazach określających, a więc: nasi obaj *sędziowie* byli tego zdania... — gdy tymi sędziami były kobiety. Możliwość druga, za którą skłonna jest opowiedzieć się korespondentka: użyć w mianowniku liczby mnogiej nie formy *sędziowie*, ale formy *sędzie* (mającej taką końcówkę jak *gospodynie*) i do niej dostosować formy wyrazów określających, a więc: *te nasze sędzie*, *te obie sędzie* (analogicznie do takiego na przykład połączenia jak „te nasze obie Jadzie”, gdyby się mówiło o dwóch nosicielkach imienia Jadzia). Byłyby to formy gramatyczne poprawne, a ponieważ nie ma w nich skłócenia rodzaju gramatycznego z rodzajem fizycznym, więc to może sprzyjać ich szerzeniu się. Osobiście jednak z dwóch możliwych konstrukcji *ona jest dobrym sędzią* i *ona jest dobrą sędzią* wole tę pierwszą. Nie można nie stwierdzić, że obfitość form gramatycznych bywa źródłem kłopotów dla mówiących.

*Ulica Frascati* i inne nazwy ulic.

Ob. Krystyna Golańska z Warszawy zwraca uwagę na to, że na tabliczkach z nazwą ulicy *Frascati* w Warszawie ta włoska nazwa napisana jest błędnie przez dwa *t*: *Fascatti*. Korespondentka przypuszcza, że komuś nasunęło się skojarzenie z wyrażeniem włoskim *tutti-frutti*, w którym w każdej z jego części składowych pisze się dwa *t*. Możliwe, ale prawdopodobne jest także, że temu, kto we wzorze tabliczki napisał *Fascatti* — z dwoma *t* wydawało się to bardziej zagraniczne, bardziej wykwintne. Z podobnych pobudek niektórzy piszą nazwę katedry paryskiej „Notre Dame” z akcentem „circonflexe” w pierwszym wyrazie — widuje się to czasem nawet w druku — bo to ma wyglądać bardziej po francusku. Gorzej jeszcze, jeżeli ignorancja dotyczy nazwy swojskiej, powszechnie, zdawałoby się, zrozumiałej. Korespondentka pisze, że pewna mieszkanka miasta Kłodzka informowała ją, że mieszka na ulicy *Sienkiewiszowej*, ulica zaś, na której mieszka sama korespondentka, a mianowicie ulica *Konopnickiej*, bywa często nazywana *Konopnicką*. Trudno przypuścić, żeby nazwiska Sienkiewicza i Konopnickiej nie były mówiącym znane; przyczyna wymienionych błędów jest ta sama co zawsze: bierne uleganie bezwładnym skojarzeniom nie regulowane przez refleksję, zastanowienie. W nazwie: „ulica Sienkiewicza” występuje związek rzędu, pierwszy wyraz rzędu dopełniaczem drugiego, ale obydwie wyrazy kończą się na *-a* i ta monotonia zakończeń pociąga za sobą odmienianie drugiego według zasady związków zgody, to znaczy nadawanie temu drugiemu wyrazowi tych form przypadkowych, które ma wyraz pierwszy.

Ten sam mechanizm działa w wypadkach przekręcania nazwy ulicy Konopnickiej i nazywania jej ulicą *Konopnicką*, tylko że tu punktem wyjścia jest nie forma mianownika, ale forma któregoś z przypadków zależnych: w połączeniu „przy ulicy Konopnickiej” powstaje wrażenie, że wyraz określany i określający są w tym samym przypadku i dlatego ukazuje się w mianowniku konstrukcja oparta na tym samym poczuciu: ulica *Konopnicka*. Formy *Moniuszki*, *Oczki*, *Nowotki*, mają zakończenia, które mogłyby być zakończeniami mianownika liczby mnogiej i chociaż podstawy nazw przy takiej interpretacji nie stają się zrozumiałe, inercja czyli bezwład skojarzeń gramatycznych wystarcza, żeby wymienione nazwy ulic warszawskich otrzymały odmianę typu *na Moniuszkach*, *na Oczkach*, *na Nowotkach*, co się w Warszawie dosyć często słyszy. Żeby usunąć błąd należy, jak w wypadku każdego innego błędu — po pierwsze zakomunikować pewną wiadomość, a mianowicie poinformować tego, kto o tym nie wie, że wymienione formy to dopełniacze nazwisk *Moniuszko*, *Oczko*, *Nowotko*, a przy okazji także o tym, kim byli nosiciele tych nazwisk — po drugie wymagać, żeby o tym pamiętano, co zresztą już wykracza poza możliwości bezpośredniego oddziaływania gramatyka. Jeżeli chodzi o nazwy ulic, to byłoby pożyteczne umieszczanie na tabliczkach bodaj najkrótszej informacji o osobach, których upamiętnieniu poświę-

cona jest nazwa ulicy. W bardzo niefortunny sposób utworzona została, o czym wspomina również korespondentka, nazwa ulicy *Nowo-Bema*, przerabianej podobno przez jej mieszkańców na *Nowobemią*. W tym wypadku nieurzędowy wariant nazwy jest w gruncie rzeczy lepszy od brzmienia urzędowego. Forma *Bema* jest dopełniaczem nazwiska Bem, które nosił jak powszechnie wiadomo Polak, dowódca rewolucyjnej armii węgierskiej w roku 1848. *Nowo* jest formą przysłówkową, którą można łączyć z przymiotnikami lub imiesłowami (na przykład *nowonarodzony*), ale nie z dopełniaczem rzeczownika. Każdego chyba raziłaby nazwa ulicy *Nowo-Kościuszki* — a tak właśnie utworzona jest nazwa ulicy *Nowo-Bema*, której to formy nie należało wprowadzać. Lepiej było według wzoru stosowanego czasem w Krakowie w nazwach typu *Czarnowiejska boczna* użyć przymiotnika na drugim miejscu i nadać nazwie postać: *ulica Bema Nowa*. Ci, którzy mówią *ulica Nowobemia*, są pod względem gramatycznym o tyle mniej obciążeni, że drugiemu składnikowi nazwy nadali formę przymiotnikową i dzięki temu usunęli konflikt z formą przysłówkową *Nowo*. Przymiotnik dzierżawczy od *Bem* mógł dawniej brzmieć *Bemi* (jak *biskupi* od *biskup*), dziś jest to sposób tworzenia przymiotników ograniczony prawie wyłącznie do form pochodnych od nazw zwierząt i ptaków, takich jak *lisi*, *psi*, *koźli*, *barani*, *orli*, *sępi*, *jastrzębi*, *pawi*, *sowi*, *wroni* i typ podobnych, ale z dwojga złego lepsza, czy też gramatycznie mniej rażąca jest ulica *Nowobemia* niż do niczego niepodobna *Nowobema*.

*Niebawem.*

Czy wyraz *niebawem* może być używany w odniesieniu nie tylko do przyszłości, ale do przeszłości? Pytającemu chodzi mianowicie o to, że *niebawem* nie wywołuje żadnych wątpliwości, jeżeli jest użyte w takich na przykład zdaniach, jak „Będzie świtać *niebawem*”, „Listonosz nadejdzie *niebawem*”, „Odpowiednie zarządzenie ukaże się *niebawem*” — we wszystkich tych wypadkach wyraz *niebawem* odnosi się do faktów, które dopiero mają nastąpić. Jest on natomiast według korespondenta źle użyty w następującej notatce dziennikarskiej: „Aresztowano wielu generałów i wyższych oficerów. *Niebawem* redaktor „Le Monde” otrzymał list od generała Salan”. „Tu *niebawem* odnosi się do czegoś, co zaszło w przeszłości i jest chyba niestosowne” — pisze korespondent.

Istotnie lepiej było napisać: „wkrótce potem”. Forma „aresztowano” została widocznie potraktowana jako *praesens historicum* i zgodnie z tym odczuciem piszący użył wyrazu *niebawem* w odniesieniu do tego, co nastąpiło później. *Niebawem* należy do takiego typu przysłówków, jak *chylkiem*, *milczkiem*, to znaczy do form narzędnikowych rzeczowników, które innych form odmiany nie mają. *Niebawem* znaczy etymologicznie «nie bawiąc, nie zwlekając». Wyraz ten nabrał charakteru trochę książkowego dlatego też zdania przytoczone jako jeden z przykładów przez korespondenta: „będzie świtać *niebawem*” nie tworzy stylistycznie jednolitej całości.



## SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do <i>nić</i> )	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytaty zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

---

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).  
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

**1. CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW  
„RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO  
Nr 1-6-100.020.**

**2. Urzędy pocztowe i listonosze.**

**3. Księgarnie „Domu Książki”.**

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie czasopisma!

niowe są mało precyzyjne, wręcz niedbałe. Zdarzają się nawet takie określenia, jak „jakaś roślina”, „jakiś ptak”. Również kolejność podawanych znaczeń bywa często zupełnie przypadkowa. Ten stan rzeczy wynikał zarówno z braków materiałów, jak i z niedostatecznego przemyślenia zagadnień semantycznych i sposobu ich uwzględnienia w dotychczasowych słownikach. W zasadzie zagadnienia semantyczne w słowniku gwarowym są takie same, jak w słowniku języka literackiego. Różnica sprowadza się do konieczności uwzględnienia w słowniku gwarowym czynnika geograficznego. Obrazowość i konkretność materiału gwarowego ułatwia częstokroć precyzyjne definiowanie znaczeń. Konieczna jest tutaj gruntowna znajomość realiów wiejskich, z tego względu nie sposób nie korzystać z danych etnograficznych.

W słowniku gwar Warmii i Mazur stosuje się te same typy definicji, co w słowniku języka literackiego. Jednakże częstość używania poszczególnych typów definicji jest różna. Definicje realnoznaczeniowe stosujemy przede wszystkim wtedy, gdy wyrazy definiowane odnoszą się do desygnatów, które nie mają nazw w języku literackim (*kłobuk*, *zapolnica*), w tym wypadku nie da się czasami uniknąć definicji encyklopedycznej. Definicje strukturalne i strukturalnoznaczeniowe stosujemy przy przejrzystych formacjach słowotwórczych charakterystycznych dla danej gwary (np. *budowność* »to, co jest zbudowane; budynek«; *blachowy*, przymiotnik od rzecz. *blacha*). Definicje zakresowe stosuje się w tych samych wypadkach, co w słowniku języka literackiego, tzn. wtedy, gdy wskazują one na zakres użycia definiowanej nazwy (np. *rzeń* »wydawać głos« — o koniu). Definicje gramatyczne mają zastosowanie przede wszystkim przy takich częściach mowy, jak przyimki, spójniki, zaimki itp.

Największe zastosowanie w słowniku gwarowym mają definicje synonimiczne. Można je wprowadzać we wszystkich wypadkach, w których znaczenie wyrazu gwarowego da się określić w sposób ścisły synonimicznym odpowiednikiem literackim. Gdy cytat precyzyjnie określa znaczenie definiowanego wyrazu, wyjątkowo można opuścić definicję, a cytat taki umieścić na pierwszym miejscu. Postulatem dotyczącym wszystkich typów definicji jest, by były one proste i trafne. Sprawą dyskusyjną jest kolejność podawania znaczeń. Można tutaj przyjąć albo zasadę chronologiczno-historyczną albo ilościowo-graficzną.

W pewnych wypadkach mogą być przydatne schematyczne szkice lub rysunki desygnatów, których nazwy się definiuje. Dotyczy to w szczególności nazw narzędzi i ich części oraz nazw odnoszących się do budownictwa. Rysunek zostanie umieszczony pod hasłem będącym nazwą całego desygnatu, a nazwy jego części będą z tym hasłem połączone odśladkami.

Bardzo ważnym składnikiem definicji są kwalifikatory. Wartościowanie jednak wyrazów w słowniku gwarowym jest bardziej złożone, gdyż

wchodzą tutaj w grę nie tylko różnice leksykalne, lecz także różnice fonetyczne i morfologiczne. Różnice te wynikają z zetknięcia się gwary albo z językiem literackim (moment społeczny), albo z gwarami sąsiednimi (moment geograficzny). Wykaz kwalifikatorów zostanie ustalony po opracowaniu większej liczby haseł. Już teraz jednak można stwierdzić, że te typy kwalifikatorów, które występują w słowniku języka literackiego, będą miały zastosowanie również w słowniku gwar Warmii i Mazur. Szczególny nacisk zostanie położony na kwalifikatory geograficzne i ilościowe (por. niżej).

#### SKŁADNIA I FRAZEOLOGIA

Zagadnienia składniowe w słowniku gwar Warmii i Mazur prowadzą się przede wszystkim do określenia funkcji syntaktycznych spójników, przyimków i partykuł. Określenie funkcji składniowych w tych wypadkach właściwie zastępują definicję znaczeniową, a odpowiednio dobrane cytaty będą ilustrować różnorodność typów zdań i połączeń składniowych. Na szczególną uwagę w pracach słownikowych zasługuje uwzględnienie rekcji czasowników. Pod tym względem materiał gwarowy różni się znacznie od materiału literackiego.

W dotychczasowych opracowaniach słownictwa gwarowego zbyt małą wagę przywiązywano do zagadnień frazeologicznych, a zasługują one na uwzględnienie już chociażby dlatego, że związki frazeologiczne wykazują w gwarach dużą trwałość i żywotność. Bogactwo idiomatyzmów gwarowych wiąże się z większą ekspresywnością języka mówionego w porównaniu z językiem pisany. Dlatego też przynajmniej związki frazeologiczne stałe i łączliwe nie powinny się znaleźć poza obrębem słownika gwar Warmii i Mazur.

#### GEOGRAFIA

Geografia wyrazów jest — obok postaci fonetycznej — jedną z najważniejszych cech słownika gwarowego. Wynika z tego, że nie ma wyczerpującej charakterystyki słownictwa ludowego bez uwzględnienia geograficznego rozmieszczenia wyrazów. Niemniej przytaczanie w słowniku regionalnym wszystkich miejscowości, w których zarejestrowano dany wyraz, byłoby przesadnym pedantyzmem i zbyt znacznie powiększyłoby objętość słownika. Tak szczegółową lokalizację można stosować jedynie przy cytatach dokumentujących użycia wyrazów. Mimo to, że granice między poszczególnymi faktami gwarowymi częstokroć są bardzo płynne (odnosi się to także do wyrazów), należy dążyć do tego, żeby charakterystykę geograficzną jednostek leksykalnych i ich funkcji znacze-

niowych  
słownik  
nowych  
ne, jak  
się dzie  
netyczn  
nowy,  
powiatu  
wypadk  
nia zas

W d  
kartogr  
by sche  
gą częs  
ne zjaw  
przewid

Poni  
leksyka  
podczas  
Języka  
(por. wy  
wego in  
Fonogra  
nywalno  
niczona.  
kwestion  
ślić zas

Przed  
przeprow  
wościach  
(wyodrę  
pełniają  
kwestion  
gę poświ

O ile  
chodzący  
o tyle st  
historycz  
niejszych  
nym. W

niowych formułować w sposób bardziej ogólny. Dlatego też w naszym słowniku na podstawie najczęściej powtarzających się podziałów terenowych zostały wprowadzone takie podstawowe oznaczenia geograficzne, jak: Ostródzkie, Warmia, Mazury, przy czym teren Mazur może się dzielić na część zachodnią i wschodnią. Gdy wyraz, jego forma fonetyczna lub fleksyjna albo znaczenie tworzą niewielki kompleks terenowy, można stosować oznaczenia administracyjne z dokładnością do powiatu. Ten trójstopniowy system w zupełności wystarcza w jednych wypadkach do uogólnionego, w innych znów do szczegółowego określenia zasięgów faktów językowych i ich lokalizacji geograficznej.

W dotychczasowych słownikach gwarowych nie stosowano ekspozycji kartograficznej. Jednakże wydaje się, że mapy przedstawiające, chociażby schematycznie, geograficzne zróżnicowanie znaczeń wyrazowych mogą częstokroć w sposób bardziej przejrzysty niż opis ilustrować omawiane zjawisko, z tego też względu w słowniku gwar Warmii i Mazur jest przewidziana także ilustracja kartograficzna.

#### ŹRÓDŁA MATERIAŁOWE

Ponieważ słownik gwar Warmii i Mazur ma obejmować cały zasób leksykalny badanego terenu, ustalono, że oprócz materiałów zebranych podczas bezpośrednich badań terenowych przez pracowników Katedry Języka Polskiego UW i Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (por. wyżej) zostaną wyzyskane także nagrania magnetofonowe Państwowego Instytutu Sztuki (Oddział w Olsztynie) oraz nagrania Instytutu Fonograficznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Porównywalność geograficzna omawianych materiałów jest wprawdzie ograniczona, mimo to dzięki stosunkowo gęstej siatce punktów i obszerności kwestionariusza w większości wypadków można stosunkowo ściśle określić zasięgi terenowe poszczególnych wyrazów i ich znaczeń.

Przed zamknięciem kartoteki materiałowej zostaną jeszcze jednak przeprowadzone uzupełniające badania terenowe w wybranych miejscowościach reprezentatywnych dla ważniejszych kompleksów gwarowych (wyodrębnionych na podstawie dotychczasowych badań). Badania uzupełniające będą przeprowadzane za pomocą specjalnie przygotowanego kwestionariusza liczącego około siedmiu tysięcy pytań. Szczególną uwagę poświęci się uściśleniu znaczeń.

O ile przypadkowe umieszczanie na mapach gwarowych danych pochodzących z różnych okresów historycznych może budzić zastrzeżenia, o tyle stworzenie w pełnym słowniku regionalnym pewnej perspektywy historycznej przez uwzględnienie danych pochodzących z materiałów dawniejszych wydaje się postulatem metodologicznym całkowicie uzasadnionym. Wobec tego jako źródła materiałowe naszego słownika zostaną po-

traktowane wszelkie materiały ogłoszone drukiem oraz materiały rękopiśmienne znajdujące się zarówno w zbiorach bibliotecznych (szczególnie w Instytucie Mazurskim i Muzeum Państwowym w Olsztynie), jak i zbiorach prywatnych. Materiały nie pochodzące z bezpośrednich badań terenowych będą oceniane krytycznie i odpowiednio sygnowane w słowniku. Dotyczy to także tekstów ciągłych z zakresu literatury ludowej. W pełni zostaną wykorzystane także dane z dotychczasowych opracowań językoznawczych dotyczących interesującego nas terenu. Ponadto dysponujemy sporządzonym przez autochtona, Klemensa Frenszkowskiego, rękopiśmiennym słownikiem gwary wsi Tuławki, pow. Olsztyn, liczącym przeszło 10 tys. wyrazów.

#### UKŁAD SŁOWNIKA

Słownik warmińsko-mazurski będzie się składał ze wstępu i części *sensu stricto* słownikowej. Wstęp poza informacjami dotyczącymi przedmiotu, metody i zakresu pracy, będzie zawierał ogólną charakterystykę fonetyczną i morfologiczną gwar omawianego terenu oraz wykaz i charakterystykę źródeł materiałowych będących podstawą słownika.

Głównym zadaniem wstępu będzie zebranie tych wszystkich wiadomości, które zbyt często należałoby powtarzać przy opracowaniu poszczególnych haseł. W słowniku naszym będzie zastosowany układ alfabetyczny. Jakkolwiek układ ten jest czysto mechaniczny, to jednak gwarantuje stosunkowo najłatwiejsze posługiwanie się słownikiem. Związki między poszczególnymi hasłami będą sygnalizowane za pomocą odsyłaczy gramatycznych i semantycznych.

Odsyłacze gramatyczne stosujemy wtedy, gdy chcemy wskazać związki np. między różnymi postaciami fonetycznymi tego samego wyrazu (*powróż — prowóz*), między dokonaną i niedokonaną formą czasownika (*orać — zorać, bić — zbić*), między formami supletywnymi (*człowiek — ludzie, dobry — lepszy, źle — gorzej, brać — wziąć*), między formami deminutywnymi i augmentatywnymi oraz ich podstawą słowotwórczą (*snop — snopuszek, mały — malutki*), między poszczególnymi członami wyrażen i zestawień (*po polsku, na starze, biała niedziela*). Odsyłacze gramatyczne będą w słowniku gwar Warmii i Mazur stosowane zasadniczo w takim samym zakresie, jak w słownikach języka literackiego.

Odsyłacze tzw. semantyczne łączą ze sobą hasła mające to samo znaczenie, a zatem za pomocą tych odsyłaczy będzie można ugrupować materiał zawarty w słowniku synonimicznym. Sprawą istotną jest tutaj moment geograficzny. W wielu wypadkach mamy bowiem do czynienia nie z synonimami, lecz z geograficznym zróżnicowaniem nazw tego samego desygnatu.

Poza sygnalizowanymi przez odsyłacze gramatyczne i semantyczne związkami między poszczególnymi hasłami na uwzględnienie zasługują także związki między niektórymi desygnatami (dotyczy to np. narzędzi i ich części). Zagadnienie to jest bardzo ważne dla słownictwa gwarowego, czego dowodem jest m.in. dotychczasowa praktyka leksykograficzna: niektóre słowniki są bowiem opracowane według układu rzeczowego, a nie alfabetycznego (np. A. Tomaszewski: „Gwara Mazurów Wielęskich”, A. Zareba: „Słownictwo Niepołomic”, M. Kucała: „Słownik porównawczy trzech wsi małopolskich”); ponadto wielu autorów (np. K. Nitsch, H. Świdorska, E. Pawłowski) stosując zasadniczo układ alfabetyczny — robiło od niego odstępstwa, gdy szło o nazwy części pewnych całości.

W słowniku gwar Warmii i Mazur w uzasadnionych wypadkach związki między poszczególnymi desygnatami będą sygnalizowane za pomocą odsyłaczy tzw. rzeczowych. Tak np. hasło *plug* będzie połączone odsyłaczem rzeczowym z hasłami będącymi nazwami poszczególnych części pługa, a odsyłaczami semantycznymi z takimi nazwami, jak *amerykan*, *naroga*. Jeżeli jakaś część pługa ma więcej niż jedną nazwę (np. *lemiesz*), to nazwy te (*lamsz*, *sośnik*, *narożnik*) będą połączone z hasłem traktowanym jako podstawowe odsyłaczami semantycznymi, a to hasło z kolei zostanie powiązane odsyłaczem rzeczowym z hasłem *plug*. Wydaje się, że dzięki takiemu systemowi odsyłaczy słownik nasz będzie sprzyjał ustaleniu pewnych kierunków i przyczyn zmian znaczeniowych.

#### BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Budowa artykułu hasłowego w słowniku gwarowym opiera się zasadniczo na tych samych podstawach, co budowa artykułu hasłowego w słowniku języka literackiego. Jest ona jednak bardziej skomplikowana, ponieważ dodatkowo — jak stwierdzono — wchodzi tutaj w grę zagadnienia fonetyczne i geograficzne. Z tego też względu układ artykułu hasłowego w słowniku gwarowym powinien być opracowany według pewnego planu, mimo różnic między poszczególnymi typami haseł. W tym świetle szczególnego znaczenia nabierają sprawy techniczne. Powinny one być odbiciem przyjętych założeń metodologicznych i rozstrzygnięć teoretycznych. Artykuł hasłowy powinien zawierać możliwie wszechstronną (fonetyczną, fleksyjną, znaczeniową, geograficzną) charakterystykę omawianej jednostki leksykalnej, a jednocześnie powinien być zwięzły i jasny. Ten drugi postulat nakazuje dokonanie pewnego wyboru w materiale. Dotyczy to zwłaszcza charakterystyki formalnej wyrazu i doboru cytatów. Układ artykułu hasłowego w regionalnym słowniku gwar

Warmii i Mazur został ustalony na podstawie analizy dotychczasowych zwyczajów leksykograficznych oraz na podstawie doświadczeń wynikających z próbnego opracowania szeregu haseł.

Na artykuł hasłowy składają się:

1. jednostka leksykalna — podana w formie podstawowej (a więc np. przy rzeczownikach w mianowniku l. poj., przy przymiotnikach w mianowniku l. poj. r. m. w stopniu równym, przy czasownikach — w bezokoliczniku);

2. liczba zapisów danego wyrazu zaświadczona w materialne będącym podstawą opracowania (podajemy ją w nawiasie zwykłym);

3. przy rzeczownikach określenie rodzaju gramatycznego (przy czasownikach — określenie typu koniugacyjnego);

4. podstawowe formy fonetyczne i fleksyjne (w pisowni uproszczonej) wraz z lokalizacją;

5. definicja znaczeniowa wraz z lokalizacją i podaniem liczby przykładów dokumentujących dane znaczenie;

6. cytaty podane w ścisłej pisowni fonetycznej wraz z dokładną lokalizacją; w układzie cytatów odróżniamy materiał zaczerpnięty z potocznej gwary od materiału zaczerpniętego z pieśni, przysłów, zagadek itp. Ten ostatni podajemy na końcu dokumentacji znaczeniowej po odpowiednich kwalifikatorach.

Gdy wyraz ma więcej niż jedno znaczenie, cytaty podajemy po każdej definicji. Definicje są kolejno numerowane i przytaczane od nowego wiersza. Odcienie znaczeniowe zaś — sygnowane małymi literami — w zasadzie nie są definiowane; wyjątkowo określa się je za pomocą definicji zakresowych lub gramatycznych;

7. związki frazeologiczne. Po cytatach ilustrujących poszczególne znaczenia ewentualnie podajemy (od wiersza po skrócie *fraz.*) frazeologię stałą i łączliwą;

8. przenośnie;

9. odsyłacze (patrz wyżej); jako pewnego rodzaju odsyłacz można potraktować wskazówki bibliograficzne dotyczące omawianego hasła. Odsyłacze tego typu stosuje się wtedy, gdy wyraz hasłowy był już przedmiotem monograficznego opracowania, a wprowadzenie zawartych tam informacji nadmiernie by obciążało artykuł hasłowy.

#### STAN PRAC NAD SŁOWNIKIEM GWAR WARMII I MAZUR

Prace nad słownikiem gwar Warmii i Mazur mają od samego początku charakter zespołowy. Wykonywane są one pod kierownictwem prof. dra W. Doroszewskiego przez osoby, które brały udział w badaniach te-



renowych na Warmii i Mazurach i które w większości wypadków są autorami monografii warmińsko-mazurskich.

W czasie trzyletniej działalności zakończono ekscerpcję zebranych bezpośrednio w terenie materiałów; polegała ona na wyodrębnieniu części tekstu stanowiącego mniej więcej skończoną wypowiedź będącą ilustracją użyciu poszczególnych wyrazów. Zakończono także ekscerpcję druków i rękopisów autochtonów. Przy tekstach zapisanych w terenie stosuje się w zasadzie ekscerpcję pełną, natomiast przy drukach i rękopisach — ekscerpcję rozumowaną.

Na podstawie tak przygotowanego materiału została sporządzona alfabetyczna kartoteka zawierająca około 700 tys. kart wyrazowych reprezentujących ponad 30 tys. haseł. Na każdej kartce znajduje się: hasło, zdanie będące ilustracją jego użycia, sygnatura źródła (składająca się z symbolu określającego eksploratora, z numeru strony w zeszycie, numeru oznaczającego badaną wieś oraz z nazwy powiatu). Ponadto na kartce umieszcza swój podpis opracowujący daną kartkę (sprawdzenie przepisane na maszynie tekstu, postawienie brakujących znaków diakrytycznych oraz podkreślenie i wypisanie wyrazu hasłowego). Dla ujednoczenia zasad opracowywania kartek przed ułożeniem alfabetycznym przeprowadzana jest kontrola przez jedną osobę koordynującą całą pracę. Kartki są sporządzone według ściśle przestrzeganego wzoru (por. rys.). Ma to na celu ułatwienie opracowywania artykułów hasłowych.

TO

jek po dobroći to guova, jek po zuości  
to uęp [śc. mówi się].  
III/7/103. Olszt.

SZ  
WP

Jakkolwiek kartoteka materiałowa nie jest jeszcze zamknięta (brak jej przede wszystkim materiałów historycznych), przystąpiono do redagowania próbnych haseł. W toku dalszych prac redakcyjnych nasunąć się może nowe formy rozstrzygnięć. Wyciąganie więc ostatecznych wniosków zarówno co do układu słownika, jak i co do budowy artykułów hasłowych byłoby w tej chwili przedwczesne. Zagadnienia leksykografii gwarowej w zbyt małym stopniu były dotychczas przedmiotem teoretycznych dyskusji. Prace nasze nad słownikiem gwar Warmii i Mazur chcemy potraktować jako próbę rozwiązań zagadnień leksykograficznych w regionalnym słowniku gwarowym.

Karel Hausenblas

## TERMINOLOGIA A KOMPOZYCJA TEKSTU NAUKOWEGO

1.0. O terminach i terminologii najczęściej pisano w związku z ich stosunkiem do pojęć i zjawisk oznaczanych. Nie należy jednak zapominać również o innych powiązaniach. W sumie wchodzi tu w grę stosunek trojaki:

- (1) do rzeczywistości pozajęzykowej (do pojęć, zjawisk);
- (2) w ramach fachowego (niżej będziemy mówić wężej: naukowego) stylu: do pozostałych środków „języka naukowego”;
- (3) w płaszczyźnie nazewniczej (wężej: w ramach zasobów leksykalnych): do pozostałych, nie ujętych w terminy nazw. — Referat koncentruje się na stosunku (2).

1.1. Badania językoznawcze cechuje ostatnio przede wszystkim dążenie do uściślenia opisu i wykładu języka. Dążenia takie rodzi praktyka: mam tu na myśli nie tylko przekład maszynowy, nad którym na razie pracuje się najczęściej, ale też szereg innych dziedzin, jak wypracowanie języka informacyjnego, przekład języka mówionego na wypowiedź pisaną i przeciwnie i in. W sukurs przychodzą nauki ścisłe, matematyka, a przede wszystkim współczesna logika. — Warunkiem zdobycia powodzenia na tej drodze jest też zwrócenie uwagi w sposób bardziej niż dotąd systematyczny na język nauki, konkretnie lingwistyki; terminologia lingwistyczna stanowi ważną część składową języka nauki o języku. (W ostatnim dziesięcioleciu wykazano w sposób wystarczający potrzebę badań metalingwistycznych).

1.2. Terminologia to podstawowa część składowa języka nauki; jedynie na gruncie tego języka jako całości można poprawnie wyjaśnić i ocenić terminy. (Była już o tym mowa w referacie prof. Isačenki). Język naukowy badali dotąd raczej logicy niż językoznawcy, choć już 30 lat temu stworzone zostały, zwłaszcza w pracach Koła Praskiego, podstawy do opracowania zasad lingwistyki funkcjonalnej<sup>1</sup>. O języku samej lingwistyki pisało się jednak bardzo mało.

1.3. Język lingwistyki nie jest niezależny od charakteru dyscypliny, którą obsługuje: inaczej przedstawia się rzecz w toponomastyce, inaczej w etymologii, dialektologii czy gramatyce. W niektórych dziedzinach sprawą zasadniczą jest samo zebranie materiału, znajomość realiów itd., w innych najważniejsze jest uchwycenie złożonej hierarchii stosunków

<sup>1</sup> Por. B. Havránek, Úkoly spisovného jazyka a jazyková kultura, w tomie Spisovná čeština a jazyková kultura, Praha 1932, por. też hasło Terminologie w „Ottův naučný slovník”, 1940.

systemowych w obrębie systemu itp. W dalszym wykładzie mam na myśli przede wszystkim dyscypliny podstawowe, zwłaszcza gramatykę.

2.0. Przy analizie utworów językowych rozróżniamy ich styl tj. sposób, w jaki są zbudowane, i język tj. system środków, których w danym utworze użyto. Utwory stylu naukowego nie są realizowane w jednym języku (niegdyś jedynym lub dominującym językiem nauki była łacina). Używa się w tej funkcji języków narodowych, których środki specjalnie się adaptuje (i to zarówno elementy leksykalne jak gramatyczne), częściowo — najwięcej właśnie w terminologii — wykorzystuje się środki międzynarodowe, przystosowując je z reguły do systemu języka rodzimego.

Jednolitość naukowego sposobu wyrażania się wytwarzają wymagania i właściwości stylu naukowego: chodzi tu głównie o dokładność, jasność, przejrzystość, a zarazem maksymalną zwięzłość, intelektualność. Styl naukowy jest zróżnicowany wewnątrz, np. rodzajowo. Styl naukowy wytwarza stopniowo „swoją własną” twórczość systemową — „język naukowy”. W tych właśnie twórczościach języków narodowych konwergencja rozwojowa przejawia się w skali światowej najwyraźniej i coraz wyraźniej, znacznie silniej niż w języku potocznym czy w języku artystycznym.

2.1 Interesuje nas przede wszystkim język nauki, system środków, ale jak zawsze w pracy lingwistycznej tu również do charakterystyki języka dochodzimy poprzez wszechstronną analizę tekstu. Zanim określimy pozycję terminów w tekstach naukowych, trzeba podać typologię tych tekstów.

3.0. Z jakimi typami tekstów stykamy się tutaj? Typy te rozróżnić można głównie w zależności od celu wypowiedzi: (a) czysto naukowe, (b) popularyzujące (tutaj dla uproszczenia zaliczam też teksty o przeznaczeniu pedagogicznym, szkolnym). Rozróżnienie to jest dla terminologii bardzo doniosłe: w tekstach typu (b) przejawia się tendencja do „odciążenia” terminologicznego, do terminologii narodowej, tradycyjnej itd. Nie można tu jednak tekstów tych pominąć: w nich również bardzo często zawarte są nowe wyniki badań, pełnią więc one zarazem funkcję tekstów typu (a) i stan ten utrzyma się jeszcze zapewne dość długo.

3.1. W utworach naukowych spotyka się trojaki sposób konstruowania tekstu (a) opis, (b) wykład, (c) luźne rozważania. Typy te występują często w różnych kombinacjach wzajemnych, jeden zwykle dominuje. Najważniejszy jest (b), w nim ostatnio znajdują wyraz tendencje językoznawstwa do formalizacji i aksjomatyzacji. (Pozostałe, np. eseistyczna refleksja, bynajmniej nie tracą jednak przy tym swego znaczenia i zastosowań).

3.2. Wspomniałem już, że styl naukowy cechuje intelektualizacja, nastawienie na stronę pojęciową. W odróżnieniu od praktycznego stylu fachowego w literaturze naukowej wyraźniej dochodzi do głosu moment

estetyczny, dość silnie również uzewnętrznia się nieraz indywidualność autora; przejawia się to m.in. w sposobie posługiwania się terminami, np. w skłonności do neologizmów terminologicznych, do aktualizacji motywacji terminów i in.

3.3. Teksty lingwistyczne to pod wielu względami teksty mieszane: (a) łączą się w nich elementy języka nauki (obdarzone właściwościami odpowiadającymi postulatowi nauki) z elementami zwykłego języka kulturalnego (które tych właściwości nie mają); przy tym jedne i drugie albo się wzajemnie w określony sposób kombinują i dają się odróżnić (np. można odróżnić definicję czy reguły od reszty tekstu), albo też przeplatają się dowolnie i z trudem przyszyłoby je rozdzielić — wpływają stąd często problemy terminologiczne (w różnych partiach tekstu to samo zjawisko bywa charakteryzowane z różnych aspektów, w sposób mniej lub bardziej niekompletny, w izolacji lub w stosunku do innych zjawisk itp.: jak sprowadzić to do wspólnego mianownika?); (b) dalej łączą się w nich elementy języka narodowego z elementami obcojęzycznymi; zwróćmy uwagę zwłaszcza na pozycję wysoko wyspecjalizowanych kręgów terminologicznych: np. nazwy roślin afrykańskich, ich owoców itd. stanowią niewątpliwie integralną część naukowej terminologii botanicznej, ale zarazem niewątpliwie w przygniatającej większości wykraczają one poza ramy języka czeskiego bądź innego języka europejskiego; (c) wreszcie łączą się w nich znaki słowne i (w różnym stopniu) również niesłowne: dotyczy to wyłącznie wypowiedzi pisanych — mowa o formułach, schematach graficznych itp., spotykanych nie tylko w najnowszych artykułach o orientacji logicznej lub matematycznej, lecz w wielu innych tekstach i to już od dawna. Wspomnijmy np. różne oznaczenia przy budowie hasła w pracy leksykograficznej, w diachronicznym wykładzie gramatycznym (np. gwiazdka dla formy niezaświadczonej lecz suponowanej, strzałki wyrażające kierunek zmian), w zbiorze syntaktycznym schematy zależności składniowych itd.

4.0. Typy nazw w tekście naukowym. Podstawowy typ to niewątpliwie termin. Co rozumiemy tu przez termin? Brak niestety zgody pod tym względem. Zazwyczaj definiuje się termin przy pomocy odpowiedniego pojęcia, postępowanie takie ma jednak szereg minusów zarówno dlatego, że operuje się tu starym, przyjętym w tradycyjnej logice rozumieniem pojęcia, co nie może zadowolić przy dzisiejszym stanie rozwoju nauki, jak też dlatego, że ujęcie to staje się przyczyną błędów: tak np. za terminy uważa się często tylko nazwy substancyjne, choć niewątpliwie funkcję terminów pełnią w tekście również inne rodzaje słów, adiectiva, czasowniki i adverbia<sup>2</sup>, o tym, że dany wyraz ma wartość terminu, decyduje jego funkcja w procesie porozumie-

<sup>2</sup> Por. o tym dokładniej w moim artykule „K základním otázkám odborné terminologie” w tomie *Problemy marxistické jazykovědy*, Praha 1962.

wania się, w komunikacji językowej, a nie tylko przynależności do pojęciowo-słownego kręgu nazw substancywnych. Dlatego też definiujemy tutaj termin krótko, lecz w sposób wystarczający i dający się szeroko zastosować jako nazwę, której znaczenie jest specjalnie określone z punktu widzenia potrzeb komunikacji językowej w określonej dziedzinie zawodowej.

4.1. Termin jest najważniejszym, lecz nie jedynym rodzajem nazw spotykanych w tekście naukowym. Obok terminów i nazw „nieterminologicznych” można tu znaleźć również „półterminy”<sup>3</sup> (nazwy, których charakter jako terminów słabo, nie dość wyraźnie się uwydatnia). Por. np. szereg nazw używanych w wykładach poświęconych budowie języka: *struktura*, *system*, *układ*, *zbiór*, *całokształt*. Pierwsze dwie nazwy to niewątpliwie terminy, ale ze specyficznym określeniem znaczenia spotykamy się niejednokrotnie również w odniesieniu do dalszych wyrazów, zwłaszcza w wypadkach przeciwstawiania ich innym nazwom, gdy chce się określić stopień niezależności części jakiejś całości: *całokształt* oznacza wielość, grupę elementów wzajemnie nie związanych w odróżnieniu od *zbioru*, a zwłaszcza *układu*, które oznaczają już pewien stopień zależności; najwyższą niewątpliwie zależność wyrażają terminy *system* bądź *struktura*. Podobnie obok terminu syntaktycznego *połączenie* (połączenie słów), charakter terminów mają też w pewnej mierze inne nazwy jak *przynależność*, *przyporządkowanie* i in. dla wyrażenia różnych odcieni stosunku podstawowego.

4.2. W związku z tym trzeba jeszcze wspomnieć, że autorzy literatury fachowej nieraz stwarzają „ad hoc” nazwy, którym świadomie nadają cząstkową, nie obowiązującą wartość półterminów; niekiedy ów charakter niepełnych terminów sygnalizują wyraźnie słowa „jakiś”, „można powiedzieć” itp.: por. np. cytat z eseju krytyczno-literackiego Šaldova: „Zolova... díla jsou tvořena... obrazností, kterou bych rád nazval rekonstruktivnou” (Duše a dílo). Niekiedy nazwy takie wprowadza się w cudzysłowie itd.

4.3. I wreszcie musimy choć pokrótce wspomnieć, że analizując nazwy w tekście naukowym nie możemy pominąć nazw metaforycznych: nie są one bynajmniej — jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka — obce naukowemu sposobowi wyrażania się i wiążą się z częstą aktualizacją aktu nazewniczego w utworach tego stylu: pomagają ujmować badane zjawiska z różnych stron, chwytają nowe ich cechy. Nieraz takie nazwy metaforyczne występują też w pozycji terminologicznie relewant-

<sup>3</sup> Określenie to nie ma charakteru wartościującego, jest jedynie stwierdzeniem faktu: w tekście brak jakiegokolwiek ostrej granicy między terminami i nieterminami. Im dokładniejsza jest analiza tekstu, tym więcej wykrywa nazw (w pełni lub częściowo) „sterminologizowanych”.

nej: por. np. wyzyskanie wyrazów *roztávání* i *odsáti* w wykładzie semantycznym J. Mukařovskiego: „Výrazy, které takto přicházejí do módy, pozbývají významové určitosti: „adjektivum „laškovný“ spojuje se s každým substantivem, přijímajíc tak vlivem kontextu nejrůznější významy, často i protichůdné svému významu vlastnímu: Toto „roztávání“ významu nasvědčuje právě přítomnosti funkce estetické: módního výrazu užívá se bez zřetele ke sdělovací potřebě... Čím móda vznikla, tím ovšem i zachází: když je význam z módního výrazu již odsát dokonale, převáží jeho zbytečnost nad libostí... a móda pomlží”. (Wyrazy, które tak wchodzą w modę, zatracają ostrość znaczenia: ... przymiotnik *laškovný* «filuterny» łączy się z każdym rzeczownikiem, nabierając pod wpływem kontekstu najróżniejszych znaczeń, często sprzecznych z pierwotnym, właściwym znaczeniem: to „roztapianie się” znaczenia dowodzi właśnie istnienia funkcji estetycznej: modnego wyrazu używa się bez względu na potrzeby komunikacji językowej... to, co wprowadza pewną modę, to samo też kładzie jej kres: gdy modny wyraz całkowicie już wyzbędzie się znaczenia, jego zbędność bierze górę nad upodobaniem... i moda przemija). — Ba, niekiedy autorzy tekstu naukowego uciekają się do wyrażen metaforycznych wprowadzając je obok prostych wyrażen nieobrazowych. O. Jespersen nawet (w swej „Filozofii gramatyki”) przy wykładzie funkcji i nexusu daje pierwszeństwo metaforycznemu sposobowi wyrażania się: „wszystko to trudno jest wyrazić w sposób ściśle logiczny i naukowy: dlatego pozwolę sobie powiedzieć, że adjunkt z pierwotnym słowem łączy się tak właśnie, jak nos i uszy przytwierdzone są do głowy, a adnex przyłączony jest w sposób analogiczny jak głowa do ciała czy drzwi do ściany”.

4.4. O stosunku terminów do innych nazw spotykanych w tekście naukowym można powtórzyć to wszystko, co powiedziano już ogólnie w punkcie (3.3) o łączeniu elementów różnego rodzaju: łączą się w tekście z nieterminami, używa się rodzimych obok obcojęzycznych, wyspecjalizowaną funkcję mają obok wyrazów słownych (terminów we właściwym, węższym rozumieniu tego słowa) również znaki niesłowne.

4.5. Zwrócenie uwagi na funkcję terminu w tekście naukowym pozwala zająć słuszne stanowisko w sprawie jednolitości terminologii: postulatem zupełnie niezbędnym jest utrzymywanie jednolitej terminologii w danym konkretnym tekście (pracy). Postulat pełnej jednolitości w ramach całej dyscypliny byłby nierealny tak ze względu na charakter pracy naukowej i drogi jej rozwoju (w toku którego dotychczasowym przeciwstawia się nowe koncepcje), jak i przez wzgląd na udział wkładu indywidualnego (bądź też cząstkowego wkładu kolektywu badawczego). Warto jednak starać się o maksymalną jednolitość wszędzie tam, gdzie pozwala na to kryterium zrozumiałości tekstu (nie mówiąc o terminologii szkolnej): gdyż dopiero na jednolitej podstawie mogą się właściwie wydatnić rozróżnienia terminologii specjalnej bądź nowej.

4.6. Terminologia bywa komentowana przede wszystkim z punktu widzenia autora utworu, rzadziej z punktu widzenia interpretującego tekst czytelnika. Celem komunikacji językowej jest całkowita w miarę możliwości (absolutnie całkowita nie bywa prawie nigdy) identyczność znaczenia, jakie włożył w tekst autor z tym, które wynika z interpretacji czytelnika. Niewystarczające wyjaśnienie znaczenia terminów prowadzi bardzo często do ich błędnej interpretacji znaczeniowej: jest to częsta przyczyna niewłaściwego rozumienia cudzych wykładów, niewłaściwego cytowania, wynikającej stąd zbędnej polemiki itd. Warto przypomnieć, że narzucany autorom tekstów postulat precyzji stylizacji znajduje odpowiednik w wymaganej od czytelnika starannej interpretacji terminów, jak i całego tekstu: również teksty starannie stylizowane mogą być niewłaściwie rozumiane z winy niedokładnej interpretacji — a wiemy z doświadczenia, jak często nawet wśród pracowników naukowych lektura (nie mówiąc o studium) literatury fachowej jest z braku czasu itd. niedbała.

5.0. Wiele zależy oczywiście do sposobów określania znaczenia terminów w tekście (tu należy też definiowanie). Termin bywa wprowadzony do tekstu zasadniczego w sposób dwojaki:

(1) albo jako nazwa, której znaczenia się nie wyjaśnia (jak to bywa normalnie z nieterminami), gdyż zakłada się, że jest ono skądinąd znane, np. terminy gramatyczne w pracy dialektologicznej czy przeciwnie terminy dotyczące dyferencjacji geograficznej w wykładzie gramatycznym itd. Co do terminów motywowanych, znaczenie ich jakoby wynika z postaci słownej, jest to jednak przekaz semantycznie niepełny, szkicowy, nieraz nawet wręcz zwodny; nie może to zastąpić wyraźnego określenia znaczenia terminu (por. w pol. nazwy przypadków).

(2) albo z jednoczesnym wyjaśnieniem znaczenia (przynajmniej częściowo). Istnieje tu cała hierarchia od wyczerpującej definicji aż po prosty odsyłacz (do innego terminu itd.). W grę wchodzi przede wszystkim przypadki następujące:

(a) termin jest definiowany: definicję trzeba przy tym zgodnie z logiką współczesną rozumieć bardzo szeroko, nie tylko jako tradycyjne określenie *per genus proximum et differentiam specificam*. Roboczo możemy tu dla naszych potrzeb przy analizie tekstów lingwistycznych uważać za najszerszej rozumianą definicję każde specjalne wyjaśnienie znaczenia terminu w sformułowaniu, które jest w teście wystarczająco jasno zasygnalizowane, a więc daje się z tekstu wydzielić. Szczególną uwagę zwrócić trzeba na minimalne wymagania stawiane definicji terminu, jak też na optymalne sposoby definiowania. Przypomnę tu jeszcze trojaki aspekt definiowania: 1. rzeczowo treściowy — aby definicja wyczerpująco ujmowała definiowane zjawisko (o czym wspominał zwłaszcza prof. Doroszewski), 2. logiczny — postulat

niesprzeczności (żeby nie było błędnego koła w definicji itd.) i in.;

3. funkcjonalnie stylistyczny, który dotyczy strony językowej: chodzi o to, aby definicja miała formę w danym związku i przy danych warunkach optymalna, aby była zarazem wystarczająco jasna i wystarczająco krótka itd;

(b) termin jest definiowany w specjalnym sformułowaniu, ale wyjaśnienie jego znaczenia zawarte jest w ciągłym wykładzie w dłuższym tekście (por. np. wykład junkcji i nexu w cytowanej Filozofii gramatyki O. Jespersena);

(c) znaczenie terminu wskazuje przykład (stosuje się w wyjątkowych wypadkach);

(d) termin „wspiera się” na innym terminie (międzynarodowy na rodzimym lub przeciwnie, na synonimie, przeciwstawia go się innemu itp.).

Rzecz jasna, że różna jest wartość tych różnych sposobów definiowania, różne plusy i minusy: dokładność określenia okupić trzeba niepożądaną długością sformułowania, pogładowa wymowa przykładu jest nie podbudowana pojęciowo itd. Najważniejsza jest oczywiście definicja, trzeba jednak pamiętać, że także inne sposoby mają swe dobre strony (np. przytoczenie przykładu często pomaga w wykładzie).

5.1. Stopień nasycenia tekstu terminami, podobnie jak stopień i sposób określania ich znaczenia jest — nie mówiąc już o różnicach indywidualnych — różny w tekstach różnych typów (wymienionych w punkcie 3), a także w różnych dyscyplinach lingwistycznych, np. w pracy fonologicznej znajdziemy z reguły znacznie więcej terminów niż w etymologicznej. Istotna jest też różnica między tekstami czysto naukowymi, wysoko wyspecjalizowanymi, i tekstami przeznaczonymi dla szerszego kręgu bądź to specjalistów bądź niefachowych odbiorców (tekstami popularyzatorskimi). Wśród postulatów stawianych naukowemu sposobowi wyrażania się i terminologii naukowej nieraz znaleźć można postulat przystępności, szerokiej zrozumiałości; postulat ten nie może być w nauce powszechnie realizowany: z rozwojem nauki, a zwłaszcza teorii naukowej rośnie też przecież potrzeba zaznajamiania jak najszerszych kręgów społeczeństwa z jej osiągnięciami, wzrasta więc rola popularyzacji; w tekstach popularyzatorskich zaś postulat przystępczości jest szeroko realizowany, co odbija się też, i to w sposób zasadniczy, właśnie na terminologii.

6.0. Podany tu przegląd i krótka analiza pozycji terminu w budowie tekstu naukowego (lingwistycznego) miały wskazać na potrzebę traktowania problematyki terminologii lingwistycznej w powiązaniu z całościowym kształtem problematyki języka naukowego tej dyscypliny, w ścisłym powiązaniu z innymi problemami budowy tekstu, a zwłaszcza ze składnią i budową stylistyczną całości wypowiedzi.



6.1. Jakie wnioski wynikają dla praktyki terminologicznej (1) i dla prac nad słownikami terminologicznymi (2)?

Ad (1): Naświetlenie problematyki terminologii z punktu widzenia budowy tekstu wykazało, jak jest nagląca potrzeba przestrzegania większej ścisłości w posługiwaniu się terminami w praktyce zawodowej. Można to osiągnąć różnymi sposobami:

a) niezbędnym warunkiem jest jednolite używanie terminów w jednym i tym samym artykule, pracy; natomiast jednolitość terminologii w danej dziedzinie nauki jest praktycznie nieosiągalna i ujednolicenie jej *par force* nie byłoby korzystne, trzeba raczej dbać, aby nie było rozbieżności terminologicznych tam, gdzie nie mają one dostatecznego uzasadnienia w rozbieżnościach pojęciowych;

b) optymalnie (w danych warunkach) dokładne określenie wartości terminu;

c) w wypadkach, gdy terminy nie są specjalnie określane, pożądana jest większa ilość odsyłaczy do literatury, w której można znaleźć odpowiednie określenia; bardzo przydatne jest wyraźne wymienienie ewent. różnic w stosunku do innego znanego (zwłaszcza tradycyjnego) rozumienia danego terminu;

d) doświadczenie wykazuje celowość wyraźnego odróżnienia tych partii tekstu, które zawierają wyjaśnienia terminów od reszty tekstu (odpowiednie rozmieszczenie, wyróżnienie graficzne itp.);

e) celowe jest unikanie w tekstach fachowych narratywności i w ogóle wypowiedzi pleonastycznych: ważnym postulatem w stosunku do układu naukowego jest szczegółowe definiowanie, które nie może jednak iść zbyt daleko wobec sprzecznego z nim, a równie istotnego postulatu prostoty, krótkości; zważywszy że w grę wchodzi postulat wzajemnie sprzeczne, niełatwe jest utrzymanie między nimi równowagi, niemniej jest to bardzo ważne;

f) nie ulega wątpliwości, że ograniczenie do minimum nienaukowych elementów języka tekstu (por. to, co powiedziano wyżej o mieszanym charakterze języka naukowego) prowadzi do nadmiernej intensyfikacji i przeciążenia; momentem decydującym jest tutaj krąg adresatów tekstu. W czysto fachowych kontaktach specjalistów niewskazane jest okupowanie większej przystępności tekstu obniżeniem jego wartości fachowych, a zwłaszcza ścisłości. Teksty przeznaczone dla szerszego kręgu odbiorców powinny natomiast odpowiadać wymaganiom popularyzacji (która ma różne poziomy i dysponuje różnymi formami).

Ad (2): Pewne wnioski z naszego wykładu wypływają również dla pracy nad słownikami terminologicznymi:

a) termin jest elementem układu terminologicznego, który może być wyrażony jedynie w bardzo obszernym tekście: z krótkiego urywka (cy-

tatu) niepodobna w wielu wypadkach odczytać całkowitej wartości terminu. Dla tego, kto opracowuje słownik terminologiczny, różna jest wartość różnych partii tekstu: najważniejsze są te, które zawierają definicje (te zaś nie zawsze bywają zebrane na jednym miejscu — niekiedy trzeba zestawić kilka fragmentów tekstu i dopiero z ich zestawienia wyprowadzić pełne znaczenie terminu); największe trudności sprawia sytuacja, w której określeniu znaczenia terminu poświęcony jest obszerny fragment wykładu;

b) duże znaczenie mają w hasłach słownika terminologiczne cytaty, gdyż wprowadzają one autentyczny i charakterystyczny dla danego autora (szkoły...) sposób nie tylko wyrażania, ale często też sposób ujmowania problemu. Trzeba jednak przypomnieć, że często nawet dokładne cytaty bywają zwodnicze, stanowiące jedynie wyrwane fragmenty większej całości. Z powodzeniem natomiast pełnią cytaty rolę pierwszych orientujących wskazówek (pozwalają odnaleźć odpowiedni wykład w pełnym brzmieniu);

c) słowniki terminologiczne poszczególnych dyscyplin naukowych winny przekazywać różnorodność w rozumieniu pewnych pojęć spotykaną u wybitnych przedstawicieli różnych szkół, kierunków itd. i odróżniać terminologię tradycyjną od nowowprowadzonej, szkolną od czysto naukowej itd. Od niebezpieczeństwa stania się jedynie kompilacyjnym zbiorem eksperymentów uchroni je wybór określonej koncepcji naukowej przyjętej za podstawę w pracy nad słownikiem i pozwalającej poprzez odpowiedni sposób opracowania ukazać różnice terminologiczne innych koncepcji. (Na budowę hasła w słowniku terminologicznym trzeba zwrócić specjalną uwagę; cenne sugestie na ten temat dał prof. W. Doroszewski — w związku z problematyką leksykograficzną w ogóle, i prof. A. B. Šapiro — który zajmował się właśnie budową hasła w lingwistycznym słowniku terminologicznym).

*Irmina Judycka*

## BADAŃIA SŁOWNICTWA GWAR POMORZA MAZOWIECKIEGO

(SIECZKARNIA, KIERAT I ICH CZYNNOŚCI)

### 1. SIECZKARNIA

Pierwsze maszyny do rżnięcia siczki zostały wprowadzone na Pomorzu Mazowieckim na początku XX wieku. Obecnie stosowane siczkarnie po-

ruszane są ręcznie za pomocą koła lub mechanicznie — za pomocą kiera-  
ratu<sup>1</sup>.

Pierwotnie, sieczkarnię nazywano *ladą*<sup>2</sup>. Wyraz ten, będący w języku ogólnopolskim zakorzenionym germanizmem, zachował się w dawnym znaczeniu sporadycznie we wsiach Rdosty i Pluski (pow. Olsztyn). Nazwa ta występuje jeszcze w gwarach mazowieckich<sup>3</sup>, możliwe więc, że stamtąd przedostała się na badany teren.

W XVII-wiecznym słownictwie rolniczym termin *lada* oznaczał narzędzie do rżnięcia słomy, współcześnie zaś używany termin *sieczkarnia* był nazwą analogiczną do takich formacji jak: *spizarnia*, *owczarnia*, *krowiarnia*, *koniarnia*<sup>4</sup> i oznaczał budynek lub pomieszczenie, w którym przechowywano sieczkę<sup>5</sup>.

Pierwotne znaczenie nazwy *sieczkarnia* prawie zanikło i nazwa ta przeniosła się na narzędzie gospodarskie. W kilku jednakże miejscowości Pomorza Mazowieckiego wyraz ten zapisano w znaczeniu pomieszczenia na sieczkę, np.: *šečkarńa to kumurka gże tamuj še šecke sype* (pow. Reszel); *séčkarńa — komora na šecke* (pow. Mrągowo); *šeckarńa to uodgrożone na šecke* (pow. Pisz); *šeckarńa — budynek do rżnięcia suomy* (pow. Szczytno).

Nazwa *sieczkarnia*, oznaczająca pomieszczenie, w którym przechowuje się sieczkę, wiąże badane gwary z dialektem wielkopolskim<sup>6</sup>.

Wyraz *sieczkarnia* w znaczeniu narzędzia gospodarczego zapisano w 27 miejscowościach wszystkich powiatów. Jego wariant słowotwórczy sieczkarka pojawił się w 10 punktach w (powiatach Olsztyn, Ostróda, Szczytno). Formacja *sieczkarka* utworzona analogicznie do *szyftarka* jest niekiedy używana na Mazowszu<sup>7</sup> i Kaszubach<sup>8</sup>. Stosunkowo często wymie-

<sup>1</sup> Por. wypowiedź 75-letniego informatora z pow. Olsztyn: „Jak dawni sieczka rżnęli, tego już nie bocza. Jak ja miał 14—15 років to nastali maszyny do sieczki rżnięcia, czyli te lody. To ludzie mówili wtedy: ojej, bo on już maszyna ma do sieczki. To lody, to ludzie mieli długie, jeszcze przed świecką wojną mieli sieczkarnie na rozwerk” — APTL.

<sup>2</sup> Por. WN, s. 362, 485.

<sup>3</sup> Szydłowo pow. Mława, Mamino pow. Maków, Kijewice pow. Przasnysz, Faustynowo pow. Ciechanów, Kocierzew pow. Sochaczew, Kręgi Stare pow. Pułtusk, Zdunek, Łączyn pow. Ostrołęka, Świerce pow. Łomża, Przedświt pow. Ostrów Maz. — PD.

<sup>4</sup> Por. WN, s. 84.

<sup>5</sup> Por. „*Sieczkarnia* nowo także postawiona w słupy z dylów, pokryta snopkami dobrze”. — Por. Inw. s. 82 oraz: „Szopa dla wołów i krów od ogroda na przyciesiach wiązana, spodki zadyłowane, od wierzchu lepianką opatrzona, wrota do niej od domu gospodarskiego idąc na biegunach, przegród albo zachowania czworo: jedne dla wołów karmych, drugie *sieczkarnia*, trzecie dla młodych cieląt, czwarte dla krów...” — ib. s. 84.

<sup>6</sup> Por. GŁ, s. 189.

<sup>7</sup> Studzieniec pow. Sierpc — PD.

<sup>8</sup> Bączek pow. Kościerzyna — PD.

niano w jej zastępstwie nazwę *maszyna* (zapisano w 14 punktach) lub wyrażenia: *maszyna do sieczki*, *maszyna od sieczki* (zapisane w 19 punktach), *maszyna sieczkowa* (zapisana w 16 punktach).

Częstsze występowanie przytoczonych związków wyrazowych w gwarach Pomorza Mazowieckiego niż w innych dialektach polskich, świadczyłoby raczej o tym, że wyrażenia te są replikami niemieckiego wyrazu *Häckselmaschine*, zapisanego w 4 punktach (w powiatach Nidzica, Szczytno i Elk). Wyraz *Häckselmaschine* pojawił się w 6 punktach w spolonizowanej formie *akselmaszyna* (w powiatach Reszel, Mrągowo, Giżycko, Pisz, Olecko).

## 2. NAZWY CZĘŚCI SIECZKARNI

### Lada

Skrzynka, do której wkłada się słomę ma na całym obszarze jednolitą nazwę *lada*<sup>9</sup>. Wyraz ten zapisany w 84 miejscowościach wszystkich powiatów wiąże gwary badane z polską terminologią specjalną. Sporadycznie we wsi Gryżliny (pow. Olsztyn), w zastępstwie powyższego terminu pojawiła się spolonizowana nazwa *kasta* (nm. *die Kaste*).

### Kosy

W zakresie części sieczkarni zróżnicowane są tylko nazwy *kos*. Nazwy te są rodzime. Najczęstsza spośród nich jest nazwa *noże* zapisana w 69 miejscowościach. Wyraz ten jest również używany w gwarach Kociewia<sup>10</sup> i ziemi chełmińskiej<sup>11</sup>. W 20 punktach zapisano nazwę *kosy* łączącą gwary badane z dialektami ziemi chełmińskiej, Kujaw<sup>12</sup> i Mazowsza<sup>13</sup>. Sporadycznie wystąpiła nazwa *rzezaki* (pow. Olecko) pochodna od rzeczownika *rzezać* zaświadczonego, w znaczeniu rżnięcia sieczki, w materiałach rolniczych z XVI wieku<sup>14</sup>. Obecnie nazwa ta jest powszechnie używana w gwarach mazowieckich<sup>15</sup>, może więc z nich przypadkowo

<sup>9</sup> Wyraz ten występuje najczęściej w postaci fonetycznej *lada*.

<sup>10</sup> Dragace pow. Swiecie — PD.

<sup>11</sup> Myśliwiec pow. Wąbrzeźno — PD.

<sup>12</sup> Myśliwiec pow. Wąbrzeźno, Pokrzydowo pow. Brodnica, Lipowo pow. Lipno — PD.

<sup>13</sup> Róże, Zakrocz pow. Rypin, Dąbrowa, Szydłowo pow. Mława, Piaski pow. Sierpc, Radzymin pow. Płock, Kocierzew pow. Sochaczew, Korytów pow. Grodzisk Maz., Chyżyny pow. Garwolin, Całowanie pow. Otwock — PD

<sup>14</sup> Por. „...grad był zboże pobіл, którą gradobicia na sieczkę ją rzezać” (*Postanowienie piatu czynszowego za poddanych włości Augustowskiej z r. 1556*) — MDR, s. 258.

<sup>15</sup> Leksyn pow. Płock, Faustynowo pow. Ciechanów, Kijewice pow. Przasnysz, Mamino pow. Maków, Poredy, Monety pow. Kolno, Kręgi Stare pow. Pultusk, Zdunek, Łączyn pow. Ostrołęka, Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz., Przedświt pow. Ostrów Maz., Olszanka, Jegliniec pow. Suwałki, Pomiany, Dalny Las pow. Augustów — PD.

przeniknęła do zapisana we w

## 3. SŁOWNICTWO

Czynność wy  
cą czasownika r  
tów. Czasownik  
śe rżne (w 21  
Olecko, Elk). Po  
liczby mnogiej  
Pisz, Elk). Jego  
ściach), *urznąc*  
*nać* (pow. Olsz  
porzne se (pow.  
Pisz), *śecke* ma  
Przytoczone cz  
zeniami: *śecke*  
dzica, Działdow  
nik *maszynowa*  
nego czasownik

Urządzenie  
rolnicze jak:  
wiły się na Po  
głego stulecia  
wana jest pra  
*kierat* (nm. da  
nego terenu  
Elk, Giżycko

Najczęściej  
wę *rozwerk*  
Pomorza pra  
*rozwerk* jest  
jonego już d  
nazwa ta jest  
jej w rodza  
czej — roz

<sup>16</sup> Por. SŁ

<sup>17</sup> Wabz  
gace pow. S  
wo pow. Ko

<sup>18</sup> Por. G

przeniknęła do gwar badanych. Również sporadyczna jest nazwa *topory* zapisana we wsi Olsztynek (pow. Ostróda).

### 3. SŁOWNICTWO Z ZAKRESU CZYNNOŚCI WYKONYWANYCH PRZEZ SIECZKARNIĘ

Czynność wykonywana przez kosy sieczkarni jest wyrażana za pomocą czasownika *rźnąć* zapisanego w 76 miejscowościach wszystkich powiatów. Czasownik ten najczęściej był wymieniany w formie bezosobowej *se rźne* (w 21 miejscowościach) lub *beże rźńento* (w powiatach: Pisz, Olecko, Ełk). Parokrotnie omawiany czasownik pojawił się w 3. osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego — *rźną* (w powiatach: Mrągowo, Pisz, Ełk). Jego oboczники dokonane *porźnąć* (zapisany w 17 miejscowościach), *urźnąć* (w powiatach: Ostróda, Szczytno, Mrągowo, Olecko), *narźnąć* (pow. Olsztyn), *zerźnąć* (pow. Mrągowo) występowały w formach: *porzne se* (pow. Olecko), *beże prźńento* (w powiatach: Reszel, Szczytno, Pisz), *śecke marźńeva* (pow. Olsztyn), *zarźne se śecke* (pow. Mrągowo). Przytoczone czasowniki i wyrażenia są traktowane zamiennie z wyrażeniami: *śecke robzić* lub *śecke se robzi* (w powiatach Olsztyn, Reszel, Nidzica, Działdowo, Giżycko). Sporadycznie wystąpił wieloznaczny czasownik *maszynować* (pow. Giżycko), natomiast ani razu nie zanotowano dawnego czasownika *rzezać* (sc. sieczkę).

### 4. KIERAT

Urządzeniem, za pomocą którego wprawiano w ruch takie maszyny rolnicze jak: młockarnie, wialnie, sieczkarnie jest kierat. Kieraty pojawiły się na Pomorzu Mazowieckim mniej więcej w latach 90-tych ubiegłego stulecia. W terminologii specjalnej i w języku ogólnopolskim używana jest przeważnie dla nich przejęta z języka niemieckiego nazwa *kierat* (nm. *das Kehrrad*)<sup>16</sup>, którą zapisano w 10 miejscowościach badanego terenu (w powiatach: Reszel, Szczytno, Mrągowo, Giżycko, Olecko, Ełk, Giżycko i Węgorzewo).

Najczęściej, bo w 46 punktach wszystkich powiatów wymieniano nazwę *rozwerk* (nm. *das Rosswerk*), która łączy gwary badane z dialektami Pomorza prawobrzeżnego i lewobrzeżnego<sup>17</sup> oraz Wielkopolski<sup>18</sup>. Wyraz *rozwerk* jest pożyczką niemiecką chronologicznie późniejszą od przyswojonego już dawniej w języku polskim wyrazu *kierat*. Dowodem tego, że nazwa ta jest jeszcze odczuwalna jako niemiecka może być fakt użycia jej w rodzaju żeńskim z polską końcówką mianownika liczby pojedynczej — *rozwerka* (pow. Olsztyn). Przykład ten może świadczyć o tenden-

<sup>16</sup> Por. SEJP oraz G. Korbütt, op. cit., s. 439.

<sup>17</sup> Wabcz pow. Chełmno, Myśliwiec pow. Wąbrzeźno (ziemia chełmińska), Dragace pow. Świecie (Kociewie), Łączyno, Ostrzyce, Zgorzałe pow. Kartusy, Skorzewo pow. Kościerzyna (Kaszuby) — PD i PFZ.

<sup>18</sup> Por. GŁ, s. 180.

cjach niektórych informatorów do spolszczania wyrazów z pochodzenia niemieckich. W przeważającej większości wypadków *rozwerk* występuje w rodzaju męskim, jest jednakże włączony do polskiego systemu fleksyjnego i w przypadkach zależnych przybiera polskie końcówki. Sporadycznie pojawiła się nazwa *maneż* (pow. Olsztyn), być może przyniesiona na badany teren przez reprezentantów którejś z gwar sąsiednich ziemi chełmińskiej<sup>19</sup> lub Mazowsza<sup>20</sup>.

#### 5. NAZWY CZĘŚCI KIERATU

##### *Dyszal*

Drąg, który łączy kierat z maszyną roboczą (młocarnią, wialnią, sieczkarnią) ma nazwę *sztanga* zapisaną w 75 wsiach wszystkich powiatów. Nazwa ta wieloznaczna w słownictwie rolniczym Pomorza Mazowieckiego łączy w omawianym znaczeniu gwary badane z dialektem chełmińskim<sup>21</sup>, a nawet sporadycznie pojawia się w gwarach Suwalszczyzny i Augustowskiego<sup>22</sup>, w których ta część kieratu nazywana jest zazwyczaj *drągiem*. Wyraz *drąg* zapisano tylko w 3 punktach (w powiatach Ostróda, Szczytno, Mrągowo), prawdopodobnie więc pojawił się on tutaj przypadkowo. O synonimicznym używaniu przytoczonych wyrazów oraz ich znaczeniach mogą świadczyć wypowiedzi informatorów: *drużi muwo štenga, polaki muwo drowk — ta dłuicka od rozwarku az do masiny* (pow. Mrągowo); *dyśle abo stenji* (pow. Szczytno) *štenji uot kërata do mašiny* (pow. Mrągowo); *štangami sa pšyfestuje rozverk* (pow. Olsztyn). W zastępstwie nazw *sztenga*, *drąg* użyto w kilku wsiach nazwy *dyszla* (w powiatach Olsztyn, Szczytno, Nidzica, Giżycko, Olecko), zapewne przejętej z jednoczesną zmianą rodzaju gramatycznego z gwar ziemi chełmińskiej lub Mazowsza, w których panującą nazwą jest *dyszal*.

#### UCHWYTY ŁĄCZĄCE DYSZEL Z OSIĄ KIERATU

Dyszal połączony jest z osią kieratu za pomocą żelaznych uchwytów. Uchwyt taki zwany w gwarach mazowieckich *łapą*, w Ostródzkiem, na Warmii i Mazurach nosi nazwę *kłota* zapisaną w 80 wsiach wszystkich powiatów, podczas gdy *łapa* występuje tylko w 4 punktach (w powiatach: Szczytno, Mrągowo, Giżycko). Nazwę *kłota*, pochodzącą z języka niemiec-

<sup>19</sup> Myśliwiec pow. Wąbrzeźno, Pokrzydowo pow. Brodnica, Lipowo pow. Lipno — PD.

<sup>20</sup> Dąbrowa, Szydłowo pow. Mława, Piaski pow. Sierpc, Leksyn pow. Płock — PD.

<sup>21</sup> Wabcz pow. Chełmno, Pokrzydowo pow. Brodnica, Myśliwiec pow. Wąbrzeźno — PD.

<sup>22</sup> Jegliniec pow. Suwałki, Dalny Las pow. Augustów — PD.

kiego<sup>23</sup>, wyjaśniono następująco: *kloua* co *śe kreńci* (pow. Szczytno); co *śe tak nija to kloua* (pow. Szczytno), *kloua* to co *ma pazurI* (pow. Szczytno). Sporadycznie dla oznaczenia omawianej części kieratu wymieniono nazwę *ucho* (powiaty Nidzica i Giżycko) będącą w tym wypadku neologizmem semantycznym. Do faktów sporadycznych należą również spolonizowane za pomocą polskiej końcówki fleksyjnej lub polskiego sufiksu: *kopla* (pow. Olsztyn) i *koplak* (pow. Olsztyn). Wyrazy te przypuszczalnie wiążą się etymologicznie z niemieckim *der Koppler*, który mógł również wpłynąć na pojawienie się replik: *łącznik* (powiaty Pisz i Szczytno), *załącznik* (pow. Giżycko), podobnie jak wyraz *Verbindungsstange* (pow. Giżycko) mógł stać się impulsem powstania nazwy *spinanie* (pow. Szczytno).

#### GWÓDZ ŁĄCZĄCY UCHWYTY

Przez uchwyty i zawarty między nimi kawałek żelaza przechodzi żelazny pręt. Nazwy tej części uchwytów są przeważnie z pochodzenia niemieckie. Ogólnopolski wyraz *gwóźdź* zapisano tylko w 4 miejscowościach (w powiatach: Szczytno, Mrągowo, Olecko). Jednorazowo pojawił się wyraz *zagozdek* (pow. Olsztyn) pochodny od czasownika *zagoździć* używanego w XV wieku<sup>24</sup>. Wyraz *zagozdek*, spotykany czasem w gwarze suwalskiej, ma więc charakter archaiczny. Nazwami używanymi najczęściej są: *szpyrrol* (zapisany w 21 punktach całego terenu) i *bolec* (notowany w 26 punktach wszystkich powiatów). Oba te wyrazy wywodzą się z odpowiadających im znaczeniowo wyrazów niemieckich *der Sperrnagel* i *der Bolzen*. Są one starymi pożyczkami niemieckimi, które weszły do zasobu leksykalnego niektórych gwar polskich. *Szpyrrol* wiąże teren badany z gwarami b. Prus Królewskich, Lubawoszczyzny i Kujaw<sup>25</sup>, *bolec* zaś — z gwarami ziemi chełmińskiej<sup>26</sup>, a nawet Mazowsza<sup>27</sup>. W 18 miejscowościach wszystkich powiatów wymieniano nazwę *sztikel* będącą prawdopodobnie świeżym zapożyczeniem z języka niemieckiego (nm. *der Stichel*). Przypuszczać można, że nazwa ta jest właściwa tylko gwarom Pomorza Mazowieckiego, ponieważ — o ile mi wiadomo — w innych gwarach polskich nie jest zaświadczona. W 10 punktach powiatów mrągowskiego, giżyckiego i oleckiego zanotowano nazwę *szplint* (nm. *der*

<sup>23</sup> Por. nm. *die Klaue* = «szpon, pazur». Uwaga, we wgłębieniu utworzonym wskutek zetknięcia się uchwytów przypominających z kształtu kleszcze, znajduje się kawałek żelaza w kształcie bryły, przez który przechodzi gwóźdź spinający kłaly. Żelazo to jest nazywane sercem, orzechem, jabłkiem (pow. Mrągowo) albo kolanem (pow. Mrągowo, pow. Działdowo).

<sup>24</sup> Wg SEJP czasownik *zagoździć* był używany w r. 1500.

<sup>25</sup> Por. ZGW, s. 133, 136, 138.

<sup>26</sup> Wabcz pow. Chełmno, Myśliwiec, pow. Wąbrzeźno, Pokrzydowo pow. Brodnica — PD.

<sup>27</sup> Róże pow. Rypin, Cięrpigórz pow. Mława, Mamino pow. Maków — PD.

*Splint*) wiążącą gwary badane z dialektami chełmińskimi<sup>28</sup> i mazowieckimi<sup>29</sup>. Wyraz ten w formie rodzaju żeńskiego przytacza również Słownik Gwar Polskich z Pomorza Lewobrzeżnego, gdzie nazwa ta oznacza »zatyczkę«, »szpunt«<sup>30</sup>.

Nazwa *szplint* prawdopodobnie wpłynęła na sporadyczne pojawianie się wyrazu *przetykiel* (pow. Pisz).

Spośród cytowanych wyrazów charakter terminologiczny mają nazwy: *boleć*, *szpyrnoł*, *sztikel*, nazwy: *gwóźdz*, *szplint*, i *przetykiel* w gwarach Pomorza Mazowieckiego przypadkowe.

#### CHARAKTERYSTYKA MATERIAŁU

Materiał leksykalny, obejmujący swym zakresem nazwy sieczkarni, kieratu, ich części i słownictwo dotyczące czynności wykonywanych przez te maszyny, jest oparty na 735 zapisach. Na wymienioną liczbę zapisów przypada 46 pozycji słownikowych, wśród których wyróżnić można 36 wyrazów podstawowych; pozostałe 10 wyrazów są to ich pochodniki.

W uzyskanym materiale gwarowym są tylko 3 czasowniki, inne jednostki leksykalne są to bądź rzeczowniki, bądź nieliczne wyrażenia syntaktyczne, będące nazwami interesującymi nas przedmiotów.

„Bardzo często”<sup>31</sup> występuje 6 wyrazów, wśród których 2 są stosunkowo świeżymi pożyczkami z języka niemieckiego. „Częstych” wyrazów zapisano 12. W obrębie tej grupy tylko 4 wyrazy są polskie, pozostałe zaś pojawiły się na skutek oddziaływania języka niemieckiego. W grupie „rzadkich” zapisano 11 jednostek leksykalnych, w tym 7 wyrazów polskich, 2 zakorzenione germanizmy, 1 świeża pożyczka niemiecka, 1 wyraz czysto niemiecki. 17 pozycji są to wyrazy i wyrażenia występujące „sporadycznie”. Wśród nich jest 6 wyrazów rdzennie polskich, reszta — są to repliki lub świeże zapożyczenia z języka niemieckiego.

Słownictwo przedstawione w niniejszym artykule nie zawiera prawie wyrazów archaicznych. Pewne cechy archaiczne wykazują wyrazy: *sieczkarnia* »pomieszczenie, w którym się rżnie sieczkę lub ją przechowuje«, *rzezaki* »noże sieczkarni« *zagozdek* »gwóźdz łączący uchwyty kieratu«.

Kilka wyrazów są to stare pożyczki niemieckie wchodzące bądź do zasobu leksykalnego języka ogólnonarodowego, bądź przejęte przez nie-

<sup>28</sup> Lipowo pow. Lipno — PD.

<sup>29</sup> Szydłowo pow. Mława, Leksyn pow. Płock, Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz., Jegliniec pow. Suwałki, Dalny Las pow. Augustów — PD.

<sup>30</sup> Por. SGP.

<sup>31</sup> Wyrazy występujące „bardzo często” to te, których stosunek do wszystkich zapisanych jednostek leksykalnych wynosi ponad 50%. Do „częstych” zaliczam te wyrazy, w których ten sam stosunek zawiera się pomiędzy 10 a 50%, do „rzadkich” — te, które występują w liczbie poniżej 10%. „Sporadyczne” — są to wyrazy zapisywane dwukrotnie i jednorazowo. (Por. mój artykuł: Nazwy roślin uprawnych w gwarach Pomorza Mazowieckiego, Poradnik Językowy, z. 8, Warszawa 1961).

które gwa  
»gwóźdz  
racie«.

Wyraz  
lada = 1)  
sieczkarni  
sieczkę, 2)  
ny, 2) dys  
lowych sta  
tykania u

1. Z  
Pomorza  
(sc. sieczk  
»noże siec  
lazny spin  
2. Wsp  
polskich s  
mińska) r  
kę robić  
łączący u  
Mazowsze  
sze, Kaszu

Z Maz  
cie« drag  
sztanga  
gwary bad  
Mazowieck  
dyszla.

Termin  
notowano,  
mają char  
»sieczkarni  
»rżnąć sie  
gwar bada  
wyniku po

4. W  
ływania n

a) repl  
sieczkown  
przetykiel  
do której  
nik niemie

b) wśn  
zy, które



które gwary polskie, np.: *lada* »część sieczkarni«, *kierat*, *bolec*, *szpyrnoł* »gwóźdź łączący uchwyty kieratu«, *sztanga* »drąg komunikacyjny w kieracie«.

Wyrazy te w gwarach Pomorza Mazowieckiego są wieloznaczne, np. *lada* = 1) pierwotny typ narzędzia do rżnięcia słomy, 2) część składowa sieczkarni; *sieczkarnia* = 1) pomieszczenie, w którym przechowuje się sieczkę, 2) maszyna do rżnięcia sieczki; *sztanga* = 1) część składowa brony, 2) dyszel kieratu; *bolec*, *szpyrnoł* = 1) różne rodzaje zatyczek metalowych służących do łączenia różnych części narzędzi, 2) gwóźdź do przetykania uchwytów kieratu.

1. Z językiem ogólnopolskim i terminologią specjalną łączą gwary Pomorza Mazowieckiego wyrazy następujące: bardzo częste — *rżnać* (sc. sieczkę); częste — *sieczkarnia* »maszyna do rżnięcia sieczki« *kosy* »noże sieczkarni«, *porżnać*, rzadkie — *narżnać*, *urżnać*, *gwóźdź* »pręt żelazny spinający uchwyty kieratu«.

2. Wspólne gwarom Pomorza Mazowieckiego i pewnej części gwar polskich są: bardzo częste — *noże* (sc. sieczkarni) (Kociewie, ziemia chełmińska) *rozwerk* »kierat« (Pomorze lewobrzeżne, Wielkopolska), *sieczkę robić* »rżnać sieczkę«; sporadyczne — *manez* »kierat«, *szplint* »gwóźdź łączący uchwyty kieratu« (Pomorze lewobrzeżne, ziemia chełmińska, Mazowsze); rzadkie — *sieczkarnia* »maszyna do rżnięcia sieczki« (Mazowsze, Kaszuby).

Z Mazowszem łączą badane gwary: rzadkie — *łapa* »uchwyt w kieracie« *drąg* »dyszel kieratu«. Z ziemią chełmińską wiążą: bardzo częste — *sztanga* »dyszel kieratu«. Z Mazowszem lub ziemią chełmińską łączy gwary badane rzadki — *dyszel* (sc. kieratu), który na gruncie Pomorza Mazowieckiego występuje ze zmianą rodzaju gramatycznego w formie *dyszla*.

Terminów używanych wyłącznie na Pomorzu Mazowieckim nie zanotowano, natomiast w gwarach tego terenu występują wyrazy, które mają charakter neologizmów semantycznych, np. częste — *maszyna* »sieczkarnia«; sporadyczne — *topory* »noże sieczkarni«, *maszynować* »rżnać sieczkę«, *ucho* »uchwyt w kieracie«. Specyficzną właściwością gwar badanych jest poza tym zmiana rodzaju gramatycznego, w której wyniku pojawiły się nazwy: *dyszla*, *rozwerka*, *kopla*.

4. W zakresie wyrazów lub wyrażeń, które są rezultatem oddziaływania na gwary języka niemieckiego wyróżnić można:

a) repliki: częste — *maszyna do sieczki*, *maszyna od sieczki*, *maszyna sieczkowa* »sieczkarnia«; sporadycznie — *łącznik*, *załącznik*, *spinanie*, *przetykiel* »uchwyt w kieracie«. Wyraz ostatni jest formacją sufiksálną, do której powstania przyczynił się zapewne jego znaczeniowy odpowiednik niemiecki *der Stichel*.

b) wśród zapożyczeń z języka niemieckiego przeważają takie wyrazy, które zostały przyswojone przez badane gwary za pomocą końcówek

fleksyjnych: bardzo częste — *kłola* »uchwyt w kieracie«; rzadkie — *akselmaszyna* »sieczkarnia«; sporadyczne — *kasta* »lada sieczkarni«, *rozwerka* »kierat«, *kopla* »uchwyt w kieracie«. Jednej tylko nazwy, występującej zresztą często, nie spolonizowano za pomocą końcówki fleksyjnej, lecz ją włączono do polskiego systemu deklinacyjnego. Jest to wyraz *sztikel*, który w mianowniku liczby pojedynczej zachowuje swą postać niemiecką, w wypadkach zależnych zaś przybiera końcówki polskie.

W zakresie zapożyczeń słowotwórczych występuje jeden wyraz, którego temat jest niemiecki a sufiks polski; jest nim sporadyczna nazwa *koplak* »uchwyt w kieracie«.

Nazwami nie zmodyfikowanymi ani pod względem fleksyjnym, ani pod względem słowotwórczym są 2 nazwy używane w ich postaci niemieckiej w toku mowy polskiej, np. rzadkie — *die Häckselmaschine* i sporadyczne *die Verbindungsstange*.

- APTL — Materiały Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu,  
 GŁ — A. Tomaszewski, Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce, Kraków 1930.  
 Inw. — R. Mienicki, Inwentarze dóbr biskupstwa chełmińskiego (1646—1676), Fontes nr 10, Toruń 1955.  
 MDR — W. Chomętowski, Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce XVI i XVII wieku, Warszawa 1876.  
 PD — Materiały Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.  
 PFZ — Materiały Pracowni Filologii Zachodniosłowiańskiej. Sekcja Językowa Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.  
 SEJP — A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1927.  
 SGP — J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, Kraków 1900—1911.  
 WN — G. Korbut, Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym, Prace Filologiczne t. IV, Warszawa 1893.  
 ZGW — K. Nitsch, Z geografii wyrazów polskich, Rocznik Slawistyczny, t. XIII, Kraków 1918.

Eugeniusz Moško

## ŚLĘŻANIE CZY ŚLĘZANIE

(kontynuacja pracy pt.: Klaudiusza Ptolemeusza — Silingai)

Problem, jak właściwie brzmiała w ustach dawnych słowiańskich (czy już lechickich) mieszkańców Śląska nazwa plemienia Ślęzan, chcę potraktować jako odrębne zagadnienie, gdyż był on przedmiotem długiego

sporu w nauce polskiej lat między wojnami. Niemal powszechne było stanowisko, że dzisiejsza wymowa *Ślązak* polega na mazurzeniu oraz że dawniej mówiło się *Ślężanie*, a nie *Ślężanie*.

Co do tej ostatniej morfologicznej odmiany nazwy etnicznej odnoszącej się począwszy mniej więcej od XII wieku do mieszkańców górnej części dorzecza Odry, przedtem zaś do ludności zamieszkującej okolice nad rzeczką Ślężą, których centrum organizacyjne znajdowało się — nie wiadomo od jak dawnych czasów — we Wrocławiu, to zazwyczaj przyjmuje się, jako jedynie możliwą fonetyczną jej postać, niemal nie kwestionowany co do brzmienia wariant *Ślężanie*, a to na podstawie rozumowania, że skoro rdzeniem jest pierwiastek *ślęg-* lub *ślęż-*, to z przyrostkiem *-jan-* w obu wypadkach mogła powstać tylko taka forma, tj. *Ślężanie*.

Ale nie jest to sprawa tak prosta. Przecież mamy równoległe *Ślązak*, do czego istnieje równoległa czeska forma *Slezák*, na co uwagę zwrócił M. Rudnicki w artykule „Dyskusja na temat nazwy Śląska”. Warto więc poddać ten problem dokładniejszemu zbadaniu i prześledzić historyczny rozwój poglądów na ten temat.

W dziewiętnastowiecznych rozważaniach etymologicznych nie wypowiadano się na omawiany tu temat. Bandtkie w dwu swoich artykułach ogłoszonych w „Schlesische Provinzialblätter” roztrząsa tylko ściśle etymologiczne problemy, dając dokumentację historyczną i filologiczną, co pozwoliło wprawdzie połączyć nazwę Śląska z nazwą rzeki Ślęzy pod Wrocławiem, ale nie powiedziało nic o nazwie plemiennej dawnych Ślęzan. Artykuły Worbsa i Lüttwitza nie są pozbawione naukowej wartości i dziś mają jedynie znaczenie historyczno-kulturalne jako dokumenty umysłowości i obyczajowości ludzi z epoki śląsko-niemieckiego romantyzmu, przynależnych do środowiska arystokratycznego. Superintendent J. G. Worbs i Freiherr von Lüttwitz auf Gorkau wykazywali zupełnie co innego niż słowiańskie pochodzenie nazwy ziemi, która w tym czasie była jedną z prowincji królestwa pruskiego: pierwszy z nich wywodził ją od notowanych przez Tacyta, podobno germańskich *Elysiów* (?), drugi łączył z rzekomym kultem księżycy — *Seleny* na górze *Ślędzy* czyli *Sobótce*. Nic to nie miało wspólnego z nazwą plemienną *Ślęzan*. Ignacy Imsieg, którego torem myślowym poszli następcy, sprowadził problem na drogę błędnych poszukiwań, wiążąc z nazwą Ptolemeuszowych *Silingów* na długie lata wszystkie rozważania etymologiczne odnoszące się do *Śląska* i *Ślęzan*. Tak więc zupełnie nie podjęto problemu, który jest tematem tego artykułu.

Zupełnie wyraźnie problem ten poruszył dopiero Jan Rozwadowski w artykule „Olza (i Śląsk)” ogłoszonym w 1908 r. w „Zaraniu Śląskim”. Uczynił to na marginesie innej kwestii, a mianowicie przy omawianiu nazw *Olzy* i *Ślęzy*, które sprowadzają się obie, jego zdaniem, do wcześniejszych postaci *\*Olza*, *\*Ślęza*. W związku z tym pisał on: „Oprócz dla

kraju całego i mieszkańców (uw. m: Rozwadowski mylnie łączy te nazwy z Silingami) usadowiła się ta nazwa dawniej specjalnie jeszcze dla wielkiej izolowanej góry na Śląsku pruskim zwanej dziś Zobtenberg (od obchodzenia na niej Sobótki), a dawniej (w dokumentach) *Slense*, *Slenza* zwanej (por. W. Nehring, Indogerm. Forschungen IV 405). Nie ulega wątpliwości, że zasadnicze formy musiały brzmieć w normalnej polszczyźnie \**Ślądz* (jak ksiądz itd.), względnie jako femininum \**Ślędz* oraz \**Ślędza*, a dalej pochodne \**Ślądzak*, \**ślącki*; tymczasem faktycznie mamy szereg *Ślązak* — *Ślężany* (nazwa kilku wsi osadzonych przez Ślązaków) — *śląski* i neutrum tego przymiotnika — *Śląsko*. Otóż jeszcze formy *Ślężany* i *śląski* (*Śląsko*) dałyby się od biedy wywodzić od pierwotnej formy z *-g-*, chociaż dla przymiotnika to zgoła nieprawdopodobne, ale co forma *Ślązak*, to może przedstawiać tylko oczekiwane normalne pol. \**Ślądzak*. Że kiedyś takie formy z *-dz-* w polszczyźnie istniały, tego dowodzi zachodniogalicyska nazwa *Ślązaków*, *Ślencki* ze swoimi *-c-*. Ta forma dzisiejsza potwierdza uprawnienie i znaczenie kilkakrotnych łacińskich pisowni przez *-c-* w dawnych dokumentach i u dawnych kronikarzy polskich, o których to formach Nehring, nie znający dzisiejszego ludowego *Ślencki*, pisał w przytoczonym miejscu: „an eine polnische Form ślędz könnte wegen Selencia bei Gallus, mons Silentii 1148, 1209, Silenciana provincia bei dem sog. Kadłubek gedacht werden. wenn diese Formen nicht latinisiert wären”.

„Wenn diese Formen nicht latinisiert wären!” Warto położyć nacisk na to zastrzeżenie, chociaż Nehring mówi w przytoczonym urywku tylko o formie *ślędz*, której istnienie przypuszcza, co popiera tymi łacińskimi zapisami. Wprawdzie postać *ślędz* jest niewątpliwa dla góry Sobótki, ale rzeka nazywała się *Śleza* (w zapisach góra *Slencz*, rzeka *Slensa* i podobnie). Hipotetyczną postać \**Ślądzak* opiera Rozwadowski na istnieniu gwarowej zachodniogalicyskiej nazwy oznaczającej Ślązaków, a mianowicie na ludowym nazwaniu *Ślencki*, co może być — i zapewne jest — wtórną formą utworzoną pod wpływem skojarzenia z czasownikiem *ślęczyć* z mazurzącą wymową gwarową. Nazwa ta w liczbie pojedynczej brzmi pewnie \**Ślęcek*, tj. na pewno \**ślęczek* od *ślęczyć*, jak *skoczek* od *skoczyć* i to wcale nie dowodzi, że kiedyś istniała forma \**Ślędzak*, \**Ślędzacy*, od których wywodzić się musi wspomniana przez Rozwadowskiego gwarowa postać *Ślencki*. Powstała ona prawdopodobnie przez pomieszanie (kontaminację) wyrazów *Ślązak*//*ślęćć* > *ślęcek*.

Wyjaśnienie problemu możliwe jest jedynie przy uwzględnieniu szerokiego tła obejmującego całość, tj. zbiór wszystkich nazwań wchodzących tu w rachubę, i to na podłożu porównawczym polsko-czesko-łужyckim, jeśli nie ogólnosłowiańskim, z równoczesnym uwzględnieniem skomplikowanej genezy przyrostka *-jan-* i podobnych mu sufiksów. Poniżej chcę się zająć tym problemem oraz przy okazji omówić pewne kwestie związane z odmianą nazw typu *Ślężanie*, *Polanie* i podobnych.

Z zacytowanej opinii Jana Rozwadowskiego wynika, że uważał on formy \*ślędz, ślędza, Ślężanie, \*Ślądzak za pierwotne i zgodne z normalnym w języku polskim rozwojem fonetycznym. Zdaniem jego postać Ślęza jest wtórna w stosunku do postaci \*Ślęza podobnie jak Olza jest wtórna w stosunku do postaci \*Olza. Tak samo Ślązak byłby fonetycznym przekształceniem wcześniejszej nie poświadczonej postaci \*Ślędzak. Istnienie formy \*Ślężanie opiera na stwierdzonych kilku nazwach miejscowych Ślężany, w których dopatruje się dawnego -g- z nazwy Silingów, co, jak stwierdziliśmy, jest mylne.

Po Rozwadowskim problem Ślężanie czy Ślężanie, czy ewent. nawet \*Ślędzanie, przez długi czas nie był poruszany. Kozierowski w 1928 r. w związku z nazwą rzeki Ślęzy podał m.in. informację o nazwie wsi w powiecie włoszczowskim Ślężany, XIV w. Slanzani oraz przytoczył zapis z 1489 r. *taberna dicta Slazyakowska*, tj. *Ślązakowska* w Ostrzeszowskim. Ważne z tego zapisu jest stwierdzenie, że formacja słowotwórcza *Ślązak* znana była już XV w., ale nie wiadomo od jak dawna. W każdym razie niepodobna z zapisu odczytać postaci \*Ślądzak, zakładanej przez Rozwadowskiego. Władysław Semkowicz przyjmuje nie tylko postać *Ślężanie*, lecz także i *Ślęza*.

Witold Taszycki opowiedział się zdecydowanie za postacią nazwy plemiennej *Ślężanie*, przy niezupełnie jasnej stronie głosowej nazw rzeki i góry. Píše on: „Bez względu na to jak będziemy czytać wymienione zapisy, stwierdzić możemy na ich podstawie dwa najzupełniej jasne i pewne fakty: 1. ścisły związek nazwy plemiennej z nazwą rzeki lub góry; 2. postać nazwy plemiennej *Ślężanie*, od którejkolwiek byśmy bowiem z wymienionych możliwych form ją wywiedli, zawsze sprowadzić się musi do postaci z -ż-. Wymagać tego będzie forma przyrostka -'anin, w l.m. -'anie, przy którego pomocy tworzono nazwy szczepowe”. Dalej czytamy: „Trudności sprawia forma *Ślązak*. Oczekiwalibyśmy bowiem postaci *Ślązak* z tych samych przyczyn, co *Ślężanin*. I takby musiała brzmieć w języku literackim, gdyby nie zaciążyły na niej wpływy dialektyczne. Wszakże nazwy zarówno *Ślęzak*, jak i *Ślężanin*, pochodzą z mazurzącej części Śląska, a zatem w ustach dawnych mieszkańców środkowego Śląska miały wygląd *Ślązak*, *Ślężanin*. Gdy jednak ostatnia z wymienionych nazw znikła z żywego języka, pozostała przy życiu forma (dialektyczna) *Ślązak* wyparła literacką i wschodniośląską postać *Ślązak* i stała się ogólnopanuującą”.

Tadeusz Lehr-Spławiński, nie zajmując się analizą fonetyczną i morfologiczną nazwy plemiennej, uważał jej postać *Ślężanie* za pierwotną i jedynie umotywowaną. Takie stanowisko zajmował również w swoich pracach Stanisław Rospond. Z zagranicznych badaczy Max Vasmer uważał postać dzisiejszą *Ślązak* za wynik mazurzenia właściwego części gwar śląskich. Natomiast już Steinhauser zwrócił m.in. uwagę na fakt, że staroczeska nazwa rzeki *Ślęzy* brzmi *Sleza* i zawiera spółgłoskę -z-, podob-

nie jak nazwa polska. Ten sam autor stwierdza, że Konrad Celtis, żyjący w latach 1459—1508, pisze *Slesa*, co potwierdza brzmienie *Śleza*, czes. *Sleza*, gdyż spółgłoskę -ž- Niemcy od połowy XIII w. transkrybowali jako \**Slescha*. Myśl podstawową konfrontowania form czeskich i polskich rozwinął M. Rudnicki w artykule „Dyskusja na temat nazwy Śląska” SO XVI, 1937. Na s. 279—281 czasopisma „Slavia Occidentalis” pisał on we wspomnianym artykule w swoich „Ogólnych uwagach o nazwie Śląska” m.in.: „a) Nazwa góry miała brzmieć do XV w. *Śleza* (tak ją podaje Słg. X 764); b) nazwę rzeki podaje tenże Słg. X 764 w postaci *Slenza* (1203 r.), co można by czytać *Śleza*, \**Śleża*; c) nazwa rzeki w postaci czeskiej brzmi *Sleza*, jak to przekonująco wykazał W. Steinhauser; postaci czeskiej *Sleza* odpowiada dokładnie pol. *Śleza*, a nie *Śleża*, skutkiem czego należy uznać, że pisownia *Slenza* z 1203 r. pokrywa faktycznie pol. *Śleza*, a nie \**Śleża*; d) istnieją faktyczne pol. *Ślęzak* = czes. *Ślezák*, brak absolutny jakiegoś pol. \**Ślęzaka*, a czes. \**Śležáka*, jako też jest brak absolutny pol. \**Ślęgaka*, czes. \**Slegáka*; e) istnieje pol. *Ślężanie*, ale też istnieje pol. *Ślężany*: ta ostatnia forma jednak pochodzi z terenów mazurzących, na których spodziewaliśmy się w postaci *Ślężany* w formie gwarowej, na skutek czego budzi się podejrzenie, że postać *Ślężany* jest hiperpoprawna, tj. pochodzi od warstw nieludowych [...]”.

Idąc po tej linii rozumowania M. Rudnicki dopuszczał dwojaką możliwość rozwiązania nazwy plemiennej *Ślęzan*: po pierwsze w brzmieniu *Ślężanie* nazwa mogłaby kontynuować albo pierwotne \**Ślęz-jan-* albo też \**Ślęg-jan-*, zaś postać *Ślężanie* tłumaczy się jako \**Ślę(z)a-ěň*, albo \**Ślez(a)-jan-*, „w których dlatego nie powstało -ž- wzgl. -ž-, że właśnie -a- w nazwie *Śleza* zastąpiło sufiksalne -ě- wzgl. -jan-. Dalej stwierdzał autor, że „raczej należy przyjąć wersję *Ślężanie* ze względu na *Ślęzak*, czes. *Ślezák*”. (SO XVI s. 252).

Do przykładów czeskich dodajmy jeszcze przede wszystkim łużyckie: według słowników J. Krala, Řezaka, Pfuha pol. *Ślęzak* i czes. *Ślezák* odpowiada łużyckie *Ślezak*, *Ślazaczka* = *Ślezačka*; nazwie Śląska odpowiada łużyckie *Slezska*, dopełniacz *Ślęzskeje* (fem.), albo *Slezynka*, -eje; przymiotnik *śląski* = *ślęzski*, *ślęzynski* itd. Tak więc porównanie polskich, czeskich i łużyckich wyrazów dowodzi pierwotności postaci *Ślęzak*, *Ślężanie*. Nie bez znaczenia jest tu też określenie staroruskie *Сѣлѣзинѣцъ* — *Celézineuǝ*, które przytaczam za Lindem (Sł. jez. pol. V, s. 596), poświadczając również wczesne -z-, a nie -ž-.

Nazwy plemienne typu *Ślężanie*, *Polanie*, *Wiślanie* itp. należały pierwotnie do deklinacji spółgłoskowej tej, co rzeczownik *kamy*, jak o tym świadczy liczba mnoga (u Geografa Bawarskiego zapis *Sleenzane* = *Ślężanie*), zawierającą końcówkę -e tematów na -n-. Według Vondráka chodzi w wypadku przyrostka -jan-inǝ o pierwotne -ēn// -en deklinacji spółgłoskowej, które przeskoczyło do tematów na -i-, -io- i uległo wskutek tego przekształceniu na -ian- albo -ion- (W. Vondrák, Vergleichende

slavische Grammatik, I, s. 542—3) „W liczbie mnogiej — pisze cytowany autor — występuje jeszcze w językach słowiańskich pierwotna odmiana spółgłoskowa: *graždane* itd. Tak więc mamy *graždaninъ* «obywatel», l. m. *graždane* [...]”. Vondrák dodaje następnie: „W językach zachodniosłowiańskich przyrostek ten często był wypierany przez *-ak*. W języku polskim *Krakowianin*, później *Krakowiak*, *Słowak* (również zamiast *Słowianin*), aż do XV stulecia *Polanie*, potem *Polak* [...]”.

Jeśli chodzi o przyrostek *-ěn- /inъ/*, pisał Vondrák w tym samym miejscu, że jest on tożsamy z bałtyckim sufiksem *-ēna-* (lit. *Tilžėnas* «mieszkaniec Tylży» itp.), oraz że należy przyjąć przejście pewnej liczby rdzenni spółgłoskowych na *-ēn-* do deklinacji tematów na *-o-*, przy czym znów pierwotna odmiana spółgłoskowa pojawia się w liczbie mnogiej: *Slověne*, *Samarěne* itd.

Stanisław Słoński w swojej „Gramatyce języka starocerkiewno-słowiańskiego (starobułgarskiego)”. W-wa 1960, s. 67, pisał:

„Niektóre z tematów na *-o-*, *-jo-* należały kiedyś do tematów spółgłoskowych i zachowały niektóre dawne formy. Rzeczowniki z przyrostkami *-jan -inъ* (*-ěn -inъ*), oznaczające; jak i dziś jeszcze np. w polszczyźnie, przynależność plemienną lub mieszkańców jakiejś miejscowości, mają liczbę mnogą bez drugiego sufiksu *-inъ*, a końcówki przeważnie właściwe tematom spółgłoskowym, np. *Samarěninъ*, w liczbie pojedynczej odmiana według tematów na *-o-*, w liczbie mnogiej: Nom. *Samarěne*, Gen. *Samarěnъ*, *Samaranъ* itd.”.

Przy tym wszystkim godnym zastanowienia wydaje się fakt, że obok postaci *Samarěne*, *Gomorjane* istniały też w języku starocerkiewno-słowiańskim formy *Samarane* i *Gomorane*. A mamy również i nazwy miejscowe, takie jak *Jeziórany*, chociaż istnieją też *Jezierzany*. Nie powinno więc nikogo dziwić, że porównawczy materiał słowiański dowodzi pierwotnej wyłączności form takich jak *Ślężanie*, *Ślązak*, *Śłęza*, zaś nazwa miejscowa *Ślężany* tłumaczy się najprościej tak jak to przyjmował Mikołaj Rudnicki, tj. jako powstałe na obszarze mazurzącym hiperpoprawne przekształcenie pochodzące od warstw nieludowych; forma *Ślężany*, używana przez ludność tych wsi, wydawała się gwarową, stąd zastąpiono ją oficjalną „odmazurzoną” odmianą *Ślężany*.

Przekonanie jednak, że omawiana tu nazwa plemienna mogła mieć tylko taką właśnie postać „niemazurzącą”, jest i dzisiaj mocno zakorzenione wśród badaczy języka. Dotychczas problem ten nie doczekał się rozwiązania. Jak z cytowanych wypowiedzi wynika, zagadnienia tego z polskich uczonych bezpośrednio dotyczyli Rozwadowski, Taszycki oraz Rudnicki, inni przyjęli formę *Ślężanie* z góry jako jedynie możliwy fonetyczny rezultat struktury słowotwórczej, w której występuje przyrostek *-anin*. Stanowisko to *expressis verbis* wypowiedział W. Taszycki, krytycznie ocenił je Mikołaj Rudnicki, podczas gdy wcześniej od obu zabierający głos w tej sprawie Jan Rozwadowski powoływał się na istnie-

nie nazwy miejscowej — *Ślężany* i przyjmował mylny wywód od nazwy *Silingów*. Wobec istnienia w języku polskim takich obocznych form jak *pełgać/pełzać* związek etymologiczny rzeczowników *ślęga* «pora deszczowa», *ślęganina* itp. oraz nazw *Śleza* «rzeka», *Ślędz* «góra», *Śleza Góra* itd. jest jasny zarówno pod względem znaczeniowym jak również co do rozwoju fonetycznego i budowy słowotwórczej tych wyrazów. O ile powstać *Ślędz*, dawna nazwa góry *Sobótki*, odpowiada warunkom trzeciej palatalizacji słowiańskiej, o tyle w postaci nazwy rzecznej *Śleza* możemy widzieć albo za Rozwadowskim podobny rozwój jak w nazwie *Oldza* > *Olza* oraz *nieldza* > *nielza*, albo też rezultat wcześniejszej wymiany fonetycznej dokonanej w języku Prasłowian jako jednym z tzw. języków satemowych, a polegającej na przejściu miękkich spółgłosek *k̃*, *ǵ* > *s*, *z*. Nazwa *Ślęzan*, jak to już wiele razy podkreślano, bezpośrednio wywodzi się od postaci *Śleza*, tj. nazwy rzecznej, która należała do tematów na *-a*.

Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że w nazwach plemiennych czy też określeniach mieszkańców miejscowości tworzonych od tematów na *-a*, jak np. *Samara: Samarne*, *Gomora: Gomorane*, samogłoska tematyczna może być zachowana w postaci nie naruszonej i nie zmieniającej poprzedniej spółgłoski, tj. nie palitalizującej jej. Najprościej tłumaczy się to w sposób wskazany przez M. Rudnickiego, który twierdził, że *-a* w nazwie rzecznej *Śleza* zastąpiła przyrostkowe *-ě-* wzgl. *-jan-*. Jednakże nasuwa się w związku z tym również i szereg dalszych uwag.

W językach indoeuropejskich występuje przyrostek *-iōn* ≤ *ōn* (*-ion* — ≤ *on*), który tworzył rzeczowniki o tematach spółgłoskowych, jak np. lit. *kēmionis* «mieszkaniec wsi», *Tilžionis* «mieszkaniec Tylży», liczne nazwy plemienne, jak *Suessiōnes*, *Κοῦκίωνες* itd. Oprócz tego istniał przyrostek *-ēn-*, właściwy tematom spółgłoskowym i posiadający podobną funkcję, por. lit. *Tilžėnas* «mieszkaniec Tylży», *Kalnėnans* «mieszkaniec gór», *girėnai* «ludzie leśni, mieszkańcy lasów». Kurczenie się deklinacji spółgłoskowej i ekspansja tych przyrostków spowodowały z jednej strony przejście niektórych pierwotnych tematów na *-n-* do deklinacji na *-o*, z drugiej rozszerzenie się przyrostków *-ēn-*, *ōn-* na dawne tematy na *-i*, *-io*, *-ia*, *-a*, od których formowano nowe terminy w różnych językach. Tak powstały przyrostki *-jan-*, *-ēn-* w języku prasłowiańskim, stwarzając kategorie nazwań plemiennych i etnicznych, które pierwotnie należały do deklinacji spółgłoskowej.

W artykule „Paralele hetycko-słowiańskie w ewolucji kategorii rodzaju” (Rocz. Slawist. XVI, 1, 1948 s. 14 i nast.) pisał Tadeusz Milewski (por. s. 18—19):

„Język prasłowiański odziedziczył z doby praindoeuropejskiej końcówkę *-s* w formach nom. sing. imion męskich o temacie zakończonym na samogłoski *-o*, *-u*, *-i*, natomiast w tematach spółgłoskowych na *-n*, *-nt*, *-s* formy nom. sing. masc. kończyły się czystym wygłosem tematu. Stan ten uległ zmianie wskutek wprowadzenia końc. *-s* do części przynajmniej



tematów spółgłoskowych, czego ślady możemy śledzić w epoce historycznej. W formach nom. sing. męskich tematów na *-n* występowało pierwotne zakończenie *-ō*, które powstało z jeszcze dawniejszej postaci na *-ōn* wskutek zaniku po samogłosce długiej, a przed nagłosem konsonantycznym następnego wyrazu. Tę końcówkę *-ō* mamy zdaje się zachowaną w wyrazach *Polak*, *Podolak*, por. W. Węglarz, Staroczeski loc. plur. na *-as* w nazwach miejscowych na *-any*, *Slavia Occid.* XII 34—41. Częstki wyrazowe *pola* i *podola-* są prawdopodobnie starymi formami nom. sing. zakończonymi na *-a*  $\leq$  *-ō* rzeczowników męskich na *-n*, na co wskazywałyby stojące obok nich regularne formy tematów na *-n*, plur. *Polanie* i *Podolanie* oraz accus. plur. *Podolany*. Te formy nom. sing. na *-a* zostały rozszerzone suf. *-k*, podobnie jak formy nom. sing. na *-y* typu *kamy*. Jak więc od *kamy* urobiono *kamyk*, tak od *\*pola*, *\*podola* derywowano wyrazy *Polak*, *Podolak*". T. Milewski wskazuje również na różnicę rozwoju fonetycznego w formach nom. sing. masc. part. praes. act. czasowników na *-o*, np. staropol. *rzeka*, starorus. *bera*, wobec starocerk. słow. *bery*, *reky*.

Rzecz prosta, że skoro formy tego typu, co wskazane przez Milewskiego przykłady *\*pola*, *\*podola*, należały jako nom. sing. masc. do systemu odmiany rzeczowników na *-n*, to forma *Ślęzane* od hipotetycznego nom. sing. *\*ślęza* doskonale się w takim systemie mieściła i w niczym go nie zakłócała, a inny pod względem słowotwórczym wariant tej nazwy etnicznej, mianowicie *Ślęzak*, dziś *Ślązak* tłumaczy się podobnie jak *Polak*, *Podolak* jako utworzony przy pomocy przyrostka *-k* derywat od formy nom. sing. masc. kończącej się na *-a*. Również w rozwoju innych nazw jak np. *Słowa* (rzeka): *Słowak* — *Słowianin* mogła zachodzić ta sama sytuacja. Niejednoczesność takich faktów jak dawne systemy deklinacji słowiańskich i powstanie typu morfologicznego *Polak*, *Ślązak*, *Krakowiak*, *Słowak* — nasunąć może pewne wątpliwości, czy objaśnienie to jest słuszne, ale trudno ustalić granice chronologiczne dla działania określonych tendencji i faktów lingwistycznych. Jako relikty tkwiące w świadomości językowej mogą one działać w ciągu długich wieków, również gdy początkami swymi sięgają czasów niezmiernie dawnych i tymczasem uległy skomplikowaniu z odmiennymi grupami zjawisk, co w omawianym przypadku może mieć miejsce w związku z istnieniem w języku polskim przyrostków *-ak*||*-ák* o różnych funkcjach. Naturalnie miękkość spółgłoski *-l-* w nazwie *Polanie* wynika z tego, że podstawą derywacyjną jest tu rzeczownik o temacie na *-jo* (pole), do którego przeniesiono spółgłoskowy sufix *-ōn*, co w efekcie spowodowało powstanie przyrostka *-jan*, o czym wyżej wspominałem.

Pozostaje jeszcze do ustalenia problem odmiany nazw etnicznych na *-ane*.

Bogaty materiał w tym zakresie zestawił Wiktor Węglarz w artykule „Staroczeski locativus pluralis na *-as* w nazwach miejscowych na *-any*”. Stwierdza on, że w czeskich zabytkach z wieków XI—XIII w nazwach

miejscowych tzw. etnicznych na *-any* występuje końcówka *-as* lub *-ás*, której iloczasu nie można ustalić na podstawie napotkanych zapisów. Przykłady *Ternovas, Brennaz, Dolas = Trnovas, Brňas, Dolás*, zamiast *(v) Trnovanech, (v) Brňanech, (v) Dolánech*. W innych językach słowiańskich, mianowicie w bułgarskim, staroserbskim, staroruskim, słoweńskim mamy w locativie końcówkę *-ach*, np.: nazwa miejscowa *Komorani* — stserb. loc. *Komoraxъ*; nazwa miejscowa *Děčani* — stserb. loc. *Děčaxъ*; strus. nazwy miejscowe: *Drevljane* — loc. *Drevljaxъ*, *Poljane* — loc. *Poljaxъ*; słoweń. *Glinjane* — loc. *\*Glinjaxъ*  $\geq$  niem. *Gleinach*; bułg. (XIV w.) *Makedoněxъ* (zamiast *Makedonjaxъ*) itd. Otóż w całości odmiana nazwy etnicznej *Poljane* (w l. mn.)<sup>1</sup> na podstawie zebranych przez Węglarza materiałów przedstawiałaby się następująco:

Przyp.	Stan pierwotny odmiany	Zmiany	
		pod wpływem tem. <i>-i</i>	pod wpływem tem. <i>-o</i>
Nom.	<i>Poljane</i>		
Gen.	<i>Poljanъ</i>		
Dativ.	<i>Poljamъ</i>	<i>Poljanъmъ</i>	
Accus.	<i>Poljani</i>		<i>Poljany</i>
Instr.	<i>Poljami</i>	<i>Poljanъmi</i>	<i>Poljany</i>
Locat.	<i>Poljaxъ</i> (czes. <i>Pol'as</i> )	<i>Poljanъxъ</i>	

Jeśli chodzi o formy z końcówkami *-amъ, -ami, -axъ||as*, to wspomniany autor wykazał, że formy te zawierają *-a* nie pod wpływem przyjętej przez Miklosicha i Iljinskiego analogii do tematów na *-ia*, lecz że jest to bezwzględnie właściwe odmianie imion o tematach na *-an*, ponieważ w zebranym przez niego materiale czeskim końcówka locativu *-as* „zachowała się w jednych razach i to wyłącznie takich, gdzie występują oboczne formy z tematem na *-'an*, nie zachowała się zaś zupełnie w innych, gdzie nie ma form obocznych z tematem na *-'an*”. Z tego cytowany autor wyciąga definitywną konkluzję: „Nie pozostaje więc nic innego, jak przyjąć, że ten locativus pluralis na *-'as* jest właściwym przypadkiem deklinacji spółgłoskowej tematu na *-'an* i łącznie z wymienionymi już formami na *-'amъ, -'ami* i *-'axъ* z innych języków wchodzi w skład pierwotnej prasłowiańskiej

<sup>1</sup> Postaci gwarowe nom. sing. typu *Słowian, Pomorzan, Zależan* zamiast *Słowianin, Pomorzanin, Zależanin* itp. można uważać za archaizmy, pozostałości odmiany spółgłoskowej tych rzeczowników również w liczbie pojedynczej, przy czym wygłosowe *-n* w mianowniku tych wyrazów tłumaczyłoby się wyrównaniem analogicznym pod wpływem przypadków zależnych i liczby mnogiej. Rozszerzenie za pomocą sufiksu *-inъ*, dzięki czemu przyrostki proste *-jan-*, *-ěn-* uległy przekształceniu w przyrostki złożone, dokonało się pod wpływem typu słowotwórczego nazw etnicznych tej kategorii co: *Rusin, Prusin, Murzyn, Greczyn, Tatarzyn* z przyrostkiem *-in* tworzącym w językach ie także nazwy plemienne i szczepowe (por. *Sudini, Cotini* itp.).

deklinacji tego tematu, z której w języku starocerkiewnosłowiańskim pozostał tylko nom. plur. na *-'ane*  $\leq$  *\*iōnes*, accus. na *-'ani*  $\leq$  *\*-iōnins*  $\leq$  *\*-iōnns*, gen. na *-'anъ*  $\leq$  *\*-iōnōm*. Inne formy natomiast, tj. dat. i loc. (później też instr.) na *-'anъmъ*, *-'anъxъ* (*-'anъmi*) utworzono wtórnie podług deklinacji na *-i*, do czego punktem wyjścia był zapewne w obu deklinacjach równy accus. plur. na *-i*, zaś instr. (później też accus.) na *-any* podług deklinacji na *-o*, do czego znów punktem wyjścia był równy gen. na *-ъ*". Pierwotny stan tej odmiany przetrwał jednak, pomijając nieistotne odchylenia i formy oboczne, w niektórych gwarach słowackich w nazwach takich jak *Suče* (nowotwór zamiast *Sučane* czy *Sučany*), gen. *Sučan* dat. *Sučam*||*Sučanum*, accus. *Suče*, instr. *Sučami*, loc. *Sučach*. Powstanie form celownika, narzędnika i miejscownika z końcówką *-'am*, *-'ami*, *-'asъ*, *-'axъ* tłumaczył Węglarz — zachodzącymi w ewolucji odziedziczonych z języka praindoeuropejskiego form prasłowiańskich — wyrównaniami analogicznymi i uproszczeniami. Proces ten przedstawia syntetycznie następująca tabela:

Przyp.	Stan pie.	Ps. rozwój fonetyczny	Wyrównanie analogiczne	Po uproszczeniu
Nom.	<i>*-iōnes</i> $\geq$	<i>*-iane</i> $\geq$	<i>*-iane</i>	<i>-'ane</i>
Gen.	<i>*-iōnōm</i> $\geq$	<i>*-ianъ</i> $\geq$	<i>*-ianъ</i>	<i>-'anъ</i>
Dat.	<i>*-iōn-mōs</i> $\geq$	<i>*-iōmъ</i> $\geq$	<i>*-ian-mъ</i>	<i>-'amъ</i>
Accus.	<i>*-ion(i)ns</i> $\geq$	<i>*-iani</i> $\geq$	<i>*-iani</i>	<i>-'ani</i>
Instr.	<i>*-iōn-mīs</i> $\geq$	<i>*-iōmi</i> $\geq$	<i>*-ianmi</i>	<i>-'ami</i>
Loc.	<i>*-iōn-sū</i> $\geq$	<i>*-iōsъ</i> $\geq$	<i>*-ian-sъ</i>	<i>-'asъ &gt; axъ</i>

Zachowana w nazwach miejscowych czeska końcówka miejscownika *-'as* utrzymała się wskutek tego, że uproszczenie *-'ans-*  $>$  *-'as-* zaszło po zakończeniu procesu wymiany *-s*  $>$  *-x* po samogłoskach.

Ostateczne wyniki tych rozważań oraz konfrontacji sądów i stanowisk związanych bezpośrednio lub też pośrednio z tematem mojego artykułu mogę streścić w kilku sformułowaniach:

- 1) Pierwotne brzmienie nazwy plemiennej było *Ślęzanie*.
- 2) Także postać *Ślązak* jest formą pierwotną co do zawartej w niej spółgłoski *-z-* (a nie *-ž-*) i pochodzi z wcześniejszego *Ślęzak*.
- 3) W nazwach tych nie występuje mazurzenie.

Dowodzą tego:

- a) Brak w tekstach niemieckich ortograficznych zapisów typu *\*Slenscha*, *\*Slenschane*.
- b) Zapisy wyłącznie typu *Slensa*, *Slenza*, *Selza*, *Sleezane*, *Slasane* itp.
- c) Formy pokrewne czeskie, *Sleza*, *Slezy*, *Slezák*; łużyckie *Ślęzak*, *Ślęzyska* itp.; staroruskie *S'el'eziniec*, zawierające wyłącznie *-z-*, a nigdy *-ž-*.

d) Istnienie form typu *Samarane*, *Gomorane*, a nawet (w nazwie miejscowej) *Jeziorany*, które nie wykazują zmiękczenia sufiksem *-jan-*.

e) Wykazany przez W. Węglarza fakt, że samogłoska *-a* charakterystyczna była dla prasłowiańskiej odmiany imion rodzaju męskiego o tematach spółgłoskowych na *-n-* oraz stwierdzenie T. Milewskiego, że non. sing. tych rzeczowników kończył się pierwotnie na  $-a \leq -\bar{o} \leq -\bar{on}$ .

f) Wtórność sufiksów *-jan-*, *-ěn-* w stosunku do przyrostków indoeuropejskich *-ōn*, *-ēn*, właściwych pierwotnie deklinacji spółgłoskowej, a przybierających z czasem jako podstawę derywacyjną dawne tematy na *-ī*, *-iō*, *-iā*, wskutek czego powstały ie. przyrostki *-iōn-*, *-ion* (por. pie \**horōn*, gen. \**horenos*, łac. *da-t-iō*, gen. *datiōn-is* itp.), ps. \**-jan-*. Przyrostek ps. *-ěn* — kontynuuje pie *-ēn-* (por. gr. *λεικην*, gen. *-ῆνος*).

W wypadku nazw *Poljane*, *Słężane* występują jako podstawy derywacyjne rzeczowniki \**polje* (temat na *-iō*) i \**słęza* (temat na *-a*). Tylko w drugim wypadku istniała możliwość kontynuacji pie. przyrostka \**-ōn* bez wtórnej spółgłoski *-j-*, to znaczy jako prasłowiańskiego *-an-*, natomiast w innych wypadkach, kiedy podstawą derywacyjną był rzeczownik o tematyce na *-ī*, *-iō*, *iā*, sufiks ten w tej postaci nie mógł wystąpić.

#### BIBLIOGRAFIA

1. Bandtkie Jerzy Samuel: Schlesiens Name, historisch, nicht etymologisch erklärt. Schlesische Provinzialblätter, Lit. Beilage, 1801, s. 257 i nn.
2. Brandtkie Jerzy Samuel: Aus Elysia können die Slaven niemals Silesia gemacht haben. Schlesische Provinzialblätter, B. 91, 1830, s. 101—112 i 205—213.
3. Brückner Aleksander: Schlesien und Golešici. Slavia XII, 1934—1935, s. 272 i in.
4. Förstemann Ernst: Altdeutsches Namenbuch. I. Personennamen. Nordhausen 1856 II. Ortsnamen 1872 (2. völlig neue Bearbeitung).
5. Hanke Martin: De Silesiorum nominibus. Breslau 1702.
6. Henel Nicolaus [von Hennenfeld]: Silesiographia hoc est Silesiae delineatio brevis et succincta... Francofurti 1613.
7. Henel Nicolaus: Silesiographia renovata, necessariis scholis, observationibus et iudice aucta. Vratislaviae — Lipsiae 1704 [wyd. Fibigera].
8. Imsieg Ignatius: Zufällige Gedanken einse alten Schulmannes über die Ableitung des Namens: Schlesien. Schlesische Provinzialblätter, B. 92, 1830, s. 16—22.
9. Kozierowski Stanisław: Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko-śląskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych. Slavia Occid. VII, 1928, s. 172—329.
10. Kral Jurij: Serbsko-němski Słownik hornjołužiškeje rěče. [Obok tytuł w jęz. niem.]. Zestajał... Budyšin 1931.
11. Księga o Śląsku. Wydana z okazji jubileuszu 35-letniego istnienia „Znicza”. Pod red. Alojzego Targa. Cieszyn 1929 [Piotrowicz Ludwik: Ziemia śląska w starożytności].

12. Lütke...
13. Much...
14. Muka...
15. Nalep...
16. Pful...
17. Rospa...
18. Rospa...
19. Rozwa...
20. Rudni...
21. Schwarz...
22. Semko...
23. Steinh...
24. Tazych...
25. Worbs...
26. Tazych...
27. Vasm...
28. Vondr...
29. Węglar...
30. Wojcie...
31. Worbs...
32. Worbs...

12. Lüttwitz: Über Schlesiens Namen. Vom Präsidenten, Freiherrn von Lüttwitz auf Gorkau. Schles. Provinzialblätter, B. 90, 1829, s. 517—519.
13. Much Rudolf: Der Name Silingi. — Altschlesien I, 1926, s. 117—121.
14. Muka Arnošt: Słownik dolnoserbškeje rěcy a jeje narěcow. T. 1—2 [Tytuł w jęz. dolnołuż., czeskim, niem. i ros.], t. 1 A—Ñ, Petrohrad 1911—1915 — Praha 1926, t. 2 O—Z, Praha 1928.
15. Nalepa Jerzy: Śląża Góra na pograniczu wielecko-łużyckim — Onomastica II, 1956, s. 319—322.
16. Pful: Łużiski serbski słownik — Spisał... [Obok tytuł niemiecki]. — W Budyšinje 1866.
17. Rospond Stanisław: Dzieje polszczyzny śląskiej. Katowice 1929. — Instytut Śląski w Opolu (Prace Językoznawcze).
18. Rospond Stanisław: Śląża i jej derywaty. — Onomastica I, 1955 s. 1—40.
19. Rozwadowski Jan: Olza (i Śląsk) — Wybór pism. T. 1. Pisma polonistyczne, Warszawa 1959, s. 319—323, Zaranie Śląskie I, 1908, s. 174—178 [pierwodruk].
20. Rudnicki Mikołaj: Dyskusja na temat nazwy Śląska. Slavia Occid. XVI, 1937, s. 234—281. [Recenzja i omówienie artykułów Vasmera, Steinhausera i A. Brücknera].
21. Schwartz Ernst: Zur Namenforschung und Siedlungsgeschichte in den Sudetenländern. Von... Reichenberg i. B. 1923. — Prager Deutsche Studien, Herausgegeben von E. Gierock, A. Hauffen, A. Sauer, H. 30.
22. Semkowicz Władysław: Historyczno-geograficzne podstawy Śląska. — Historia Śląska. Praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby. T. 1. Kraków 1933.
23. Steinhauser Walter: Schlesien, Lohe und Zobtenberg. — Altschlesien VI, 1935 — 6, s. 16—22.
24. Taszycki Witold: Język polski na Śląsku w wiekach średnich. — Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400. [Praca zbiorowa]. Pod red. S. Kutrzeby. T. 1. Kraków 1933.
25. Worbs J. G.: Śląskie nazwy miejscowe. — Rozprawy i studia polonistyczne I. Onomastyka. Wrocław—Kraków 1958, s. 297—320.
26. Taszycki Witold: O nazwach Śląsk i Ślążanie. (Ex re etymologii p. Łakomego). — Rozprawy i studia polonistyczne. I. Onomastyka. Wrocław—Kraków 1958, s. 332—333.
21. Vasmer Max: Der Name Schlesiens. — Altschlesien II, 1935, s. 1—15.
28. Vondrák Wenzel: Vergleichende Slavische Grammatik. B. 1—2, Göttingen, B. 1 1924, B. 2 1918.
29. Węglarz Wiktor: Staroczeski locativus pluralis na -as w nazwach miejscowych na -any. Slavia Occid. XII 1933, s. 34—41. — Milewski Tadeusz: Paralele hecetycko-słowiańskie w ewolucji kategorii rodzaju. Roczn. Slaw. XVI, 1, 1948, s. 14 i nn.
30. Wojciechowski Zygmunt: Najstarszy ustrój plemiennie-szczepowy i administracja do roku 1139. Historia Śląska. Praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby. T. 1. Kraków 1933, s. 123 i nn.
31. Worbs J. G.: Noch ein Versuch, den Namen Schlesiens historisch zu erklären. Von... Schl. Provinzialblätter, 1829 VII—XII, B. 90, s. 313—321.
32. Worbs J. G.: Über die Ableitung des Names Schlesien, als Antwort an Herrn S... [!] Von... Schl. Provinzialblätter, B. 93, 1831, s. 101—105 [Polemika z J. S. Bandtkiem].

Dorothea Müller

### FORMANT *-nik* W POLSKIEJ I ROSYJSKIEJ TERMINOLOGII TECHNICZNEJ

W związku z rozwojem techniki pojawia się we wszystkich językach wiele nowych wyrazów. Często tworzą się one w jednym języku, a potem zostają przejęte przez szereg innych. Tą drogą przedostaje się do różnych języków dużo wyrazów technicznych angielskich i niemieckich, przejętych razem z przedmiotami, które oznaczają. Ostatnio, zwłaszcza jeśli chodzi o kosmonautykę, pewne wyrazy rosyjskie są przejmowane przez inne, również pozasłowiańskie języki. Jak zobaczymy z podanych przykładów, języki słowiańskie mają nieograniczone niemal możliwości tworzenia nowych wyrazów sufiksalnych, także i w wypadkach nazw skomplikowanych. Pojęcia określane przez niemieckie wyrazy złożone mają, jak wiadomo, odpowiedniki w słowiańskich tworach sufiksalnych<sup>1</sup>. Jeśli na przykład w artykule o budowie okrętów czytamy, że został zbudowany *osiemnastotysięcznik*, wiemy równie dobrze, o co chodzi, jak kiedy czytamy w odpowiednim tekście niemieckim długi złożony wyraz *Achtzehntausendtonnenschiff*.

W artykule tym pragnę się zająć szczegółowym zagadnieniem produktywności formantu *-nik* w zakresie polskiego i rosyjskiego słownictwa technicznego. Formant *-nik*, od dawna bardzo produktywny jako formant tworzący nazwy przedmiotów, spotyka się bardzo często zarówno we współczesnym języku polskim, jak i w rosyjskim<sup>2</sup>.

Naturalnie nie wszystkie wyrazy techniczne z formantem *-nik* są nowotworami, można między nimi we współczesnym języku technicznym znaleźć wyrazy bardzo stare. Weźmy na przykład rosyjski wyraz *спутник*. W znaczeniu pierwotnym, dawno już zaświadczone, jest to nazwa osoby, towarzysza podróży; we wtórnym znaczeniu, jako nazwa sztucznego satelity ziemi wyraz ten został przyjęty przez wszystkie języki świata<sup>3</sup>. W języku niemieckim stał się nawet źródłem analogii sło-

<sup>1</sup> A. Kleczkowski: Złożenia nominalne w języku niemieckim a polskim. Pr. Fil. Tom XII, 1927.

<sup>2</sup> H. Gaertner: Gramatyka polska. W. Doroszewski: Monografie słowotwórcze I. Pr. Fil. XIII, 1928 Академия Наук СССР: Грамматика русского языка I.

<sup>3</sup> W niektórych innych językach słowiańskich możemy znaleźć ten wyraz w dwóch postaciach. Mamy w języku serbsko-chorwackim *saputnik*, w słoweńskim i w bułgarskim *спътник* (forma przestarzała) lub *спътник*. Bez prefiksu \**съ* — mamy obok *путник* w języku rosyjskim i serbsko-chorwackim polski *patnik* i czeski *poutnik*. Jednakże w znaczeniu wtórnym, gdzie już nie mamy do czynienia z nazwą osoby, ale z nazwą przedmiotu, właśnie z nazwą sztucznego satelity, mamy we wszystkich językach słowiańskich tylko postać rosyjską. Na przykład w języku serbsko-chorwackim istnieje dziś *sputnik* jako nazwa satelity, obok *saputnik* jako nazwa osoby w znaczeniu pierwotnym «towarzysz podróży».

wotwórczej  
później ani  
(spät: póź  
O żywo  
świadczy d  
utworzony  
wszystkie n  
jaki wpływ  
jeszcze mie

W język  
z formant  
w obu tych  
*-nik* z odp  
podane odp

W język  
raz z form

Wyróżn  
w których  
*nik*, ros. c  
*проводник*  
Pewne od  
Feile; chis

W pier  
postać z p  
nym podst

Do drug  
ralnie, a m  
czymi są w  
etymologia  
*отдушник*  
*ропиельник*  
*копильник*

W trze  
kach. Pod  
nej, ale m  
*geometris*  
*nik*, ros. p  
*Empfänger*  
skim ochr  
minie rasy  
jest to, co

wotwórczej. Pierwszy sputnik amerykański, który został wystrzelony później aniżeli radziecki, został nazwany przez niektóre gazety *S p ä t n i k* (*spät*: późno).

O żywotności i produktywności formantu *-nik* w języku rosyjskim świadczy drugi wyraz z tej samej dziedziny, nowo utworzony *лунник*, utworzony przez analogię do *sputnika*. Ten wyraz został przejęty przez wszystkie inne języki słowiańskie i niesłowiańskie. Trudno przewidzieć, jaki wpływ te, tak bardzo popularne, wyrazy z formantem *-nik* mogą jeszcze mieć na słowotwórstwo różnych języków.

W języku polskim i rosyjskim jest wiele wyrazów technicznych z formantem *-nik*. Zamierzam wykazać produktywność tego formantu w obu tych językach przez porównanie polskich wyrazów z formantem *-nik* z odpowiednikami rosyjskimi i odwrotnie. Dla ilustracji są jeszcze podane odpowiedniki niemieckie.

## I

W języku polskim wyraz z formantem *-nik*; w języku rosyjskim wyraz z formantem *-nik*.

Wyróżnia się tu kilka grup. W pierwszej znajdują się formacje, w których i podstawa, i formant są w obu językach identyczne: *odstojnik*, ros. *отстойник*, niem. *Absetztank*, *Klärbottich*; *przewodnik*, ros. *проводник*, niem. *Leiter*; *trójnik*, ros. *тройник*, niem. *Dreischenkelrohr*. Pewne odchylenie stanowią formacje: *pilnik*, ros. *напильник*, niem. *Feile*; *chłodnik*, ros. *холодильник*, niem. *Kühlanlage*, *Kühlschrank*.

W pierwszej grupie różnica polega na tym, że podstawa rosyjska ma postać z prefiksem, w drugiej — jest różnica w charakterze gramatycznym podstawy.

Do drugiej grupy należą formacje, które odpowiadają sobie strukturalnie, a różnica między nimi polega na tym, że podstawami słowotwórczymi są w obu językach wyrazy o tym samym znaczeniu, ale odrębne etymologicznie: *kątownik*, ros. *угольник*, niem. *Gehren*; *odpowietrznik*, *отдушник*, niem. *Abzug*; *podnośnik*, ros. *подъёмник*, niem. *Hebwerk*; *popielnik*, ros. *зольник*, niem. *Aschengrube*, *Aschenfall*; *zbiornik*, ros. *копильник*, niem. *Reservoir*.

W trzeciej grupie jest pewne podobieństwo struktury w obu językach. Podstawy słowotwórcze należą do tej samej kategorii gramatycznej, ale mają różne znaczenia realne: *foretnik*, ros. *версник*, niem. *geometrischer Wert*; *nabiegunnik*, ros. *наконечник*, niem. *Kappe*; *ochronnik*, ros. *разрядник*, niem. *Zellableiter*; *odbiornik* ros. *приёмник*, niem. *Empfänger*; *żłobnik*, ros. *уторник*, niem. *Faustkröse*. Na przykład w polskim *ochronnik*, podstawą słowotwórczą jest czasownik *ochronić*, w terminie rosyjskim podstawą jest czasownik *разрядиться*. W polskim to jest to, co ochrania, w rosyjskim to, co rozładowuje.

Do czwartej grupy należy kilka terminów, w języku polskim i w języku rosyjskim utworzonych formantem *-nik*, które strukturalnie sobie zupełnie nie odpowiadają, jak np. *czwórnik*, ros. *чворник*, niem. *Übersetzer*.

Tu także należą terminy, w których w języku rosyjskim jest wyraz złożony z formantem *-nik*, a w języku polskim połączenie dwuwyrazowe, w którym człon określany jest formacją z formantem *-nik*: *odbiornik soli*, ros. *солеборник*, niem. *Salzfänger*; *zbiornik pary*, ros. *пароборник*, niem. *Dampfbehälter*.

Jak te przykłady pokazują, jest wiele nazw technicznych w języku polskim z formantem *-nik*, których odpowiedniki rosyjskie są również formacjami z tym formantem.

## II

W języku rosyjskim wyraz z formantem *-nik*; w języku rosyjskim wyraz obcy.

Wyżej podane przykłady pokazują, że formant *-nik* jest bardzo produktywny w tworzeniu słownictwa technicznego zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim. W języku polskim jednak produktywność tego formantu przekracza o wiele jego produktywność w rosyjskim, ponieważ w wielu wypadkach, w których przez język rosyjski został przejęty wyraz z formantem *-nik*, jak na przykład *przeказник*, któremu odpowiada rosyjski *реле*, angielski *relay*, francuski *relais*, niemiecki *Relais*, hiszpański *relé*, włoski *relé*, holenderski *relais*, szwedzki *relä*.

Inne przykłady: *bezwodnik*, ros. *ангидрида*, niem. *Anhydrid*; *bieżnik*, ros. *протектор*, niem. *Protektor*; *ciągnik*, ros. *трактор*, niem. *Traktor*; *czujnik*, ros. *индикатор*, niem. *Indikator*; *gaźnik*, ros. *карбуратор*, niem. *Karburator*; (*strug*) *krawężnik*, ros. *фальцгобель*, niem. *Falzobel*; *krażownik*, ros. *крейсер*, niem. *Kreuzer*; *łącznik*, ros. *ниппель*, niem. *Nippel*; *podnośnik* (śrubowy), ros. (винтовой) *домкрат*, niem. *Schraubgewinde*; *przenośnik*, ros. *конвейер*, niem. *Fließband*; *rozzrusznik*, ros. *стартер*<sup>4</sup>, niem. *Starter*; *silnik*, ros. *мотор*, niem. *Motor*; *współczynnik*, ros. *коэффициент*, niem. *Koeffizient*; *wspornik*, ros. *консоль*, niem. *Konsole*; *wyrzutnik*, ros. *стриппер*, niem. *Stripper*; *wskaźnik*, ros. *индикатор*, niem. *Indikator*; *podnośnik*, ros. *элеватор*, niem. *Elevator*; *zbiornik*, ros. *бак*, niem. *Tank*.

## III

W języku polskim wyraz z formantem *-nik*; w języku rosyjskim dwa lub więcej wyrazów.

Możemy w takich wypadkach, gdy język rosyjski oddaje złożony

<sup>4</sup> Są wypadki, gdzie obok wyrazu obcego w języku rosyjskim istnieje i wyraz rosyjski. Tak mamy na przykład obok wyrazu *стартер* w tym samym znaczeniu wyraz rosyjski *пускатель*.

wyraz nie-  
skim jede-  
rzeczow-  
niemiecki

blotnik  
neчь для

Porówn-  
raz nazwy  
zonego wy-  
od członu-  
tem *-nik*.  
jest człon-  
neчь для  
z tą różni-  
Brenner z

W form-  
może zna-  
go niemie-  
szczalnik,  
także wy-  
ющее ур-  
nik, ros.  
podobne.  
Queralke

Oprócz  
sem tego,  
*-nik*, part-  
czeniowo  
wyrazu n-

Bardzo  
rzone for-  
minami n-  
ślającym  
mieckiego  
townik, n-  
leisen lub  
dwuteow-  
ros. zero-

W je-  
mantem  
Wyp-  
kamień



wyraz niemiecki dwoma lub kilkoma wyrazami, znaleźć w języku polskim jeden prosty, niezłożony wyraz z formantem *-nik*. Formacja od rzeczownikowa tworzy się przeważnie od członu określającego terminu niemieckiego, a zamiast członu określanego mamy formant *-nik*:

*blotnik*, ros. *крыло автомобиля* niem. *Kotflügel*; *wapiennik*, ros. *печь для обжига известняка*, niem. *Kalkbrenner*.

Porównując nazwy rosyjską i niemiecką widzimy, że pierwszy wyraz nazwy rosyjskiej odpowiada członowi określanemu (Grundwort) złożonego wyrazu niemieckiego — *Flügel-*, a wyraz polski jest utworzony od członu określającego (Bestimmungswort) — *Kot* (błoto) — formantem *-nik*. W wyrazie *wapiennik* mamy prawie to samo: *Kalk* (wapno) jest członem określającym wyrazu niemieckiego; wyrażenie rosyjskie *печь для обжига* odpowiada wyrazowi niemieckiemu *Brenner*, tylko z tą różnicą, że wyraz *печь* jest wzięty z języka ogólnorosyjskiego, *Brenner* zaś jest w języku niemieckim tylko terminem technicznym.

W formacjach odczasownikowych czynnych w języku polskim pień może znaczeniowo odpowiadać członowi określającemu wyrazu złożonego niemieckiego oraz dwuwyrzowemu terminowi rosyjskiemu: *rozpuszczalnik*, ros. *растворяющее*, niem. *Lösungsmittel*. Termin polski może także wyjść od zupełnie innego wyobrażenia: *kasownik*, ros. *возвращающее устройство*, niem. *Bückgangsspere*. W formacji biernej: *podkładnik*, ros. *поперечная балка*, mamy jednak przynajmniej wyobrażenie podobne. *Pokładnik* jest to to, co się gdzieś *pokłada*, niemiecki zaś *Querbalken* jest to to, co leży gdzieś poprzecznie (*quer*).

Oprócz terminu: *печь для обжига известняка*, co jest długim opisem tego, co wyrażają o wiele krócej termin niemiecki i polska formacja *-nik*, participium dwuczłonowego wyrazu rosyjskiego zawsze oddaje znaczeniowo człon określający wyrazu niemieckiego, rzeczownik zaś człon wyrazu niemieckiego.

Bardzo ciekawe są polskie nazwy różnych rodzajów żelaza, utworzone formantem *-nik* od jakiejś podstawy. Jeśli je porównamy z terminami rosyjskimi i niemieckimi, to znajdziemy tę cechę w członie określającym dwuwyrzowemu terminowi rosyjskiego i złożonego wyrazu niemieckiego: *kątownik*, ros. *угловое железо*, niem. *Winkeleisen*; *kształtownik*, ros. *профильное железо* lub *фасонное железо*, niem. *Profileisen* lub *Formeisen*; *seownik*, ros. *коробчатое железо*, niem. *C-Eisen*; *dwuteownik*, ros. *двугавровое железо*, niem. *Doppel-T-Eisen*; *zetownik*, ros. *зетовое железо*, niem. *Z-Eisen*.

#### IV

W języku polskim dwa wyrazy; w języku rosyjskim wyraz z formantem *-nik*.

Wypadki takie zdarzają się o wiele rzadziej niż wypadki odwrotne: *kamień polny*, ros. *булыжник*, niem. *Katzenkopf*; *tablica zaciskowa*,

ros. *клемник*, *Anschlußklemmenbrett*. W pierwszym przykładzie mamy do czynienia ze starym wyrazem rosyjskim, który nic nie mówi o produktywności formantu *-nik* we współczesnym słownictwie technicznym, drugi przykład jednak dowodzi, że w dziedzinie elektrotechniki są możliwości tworzenia nowych terminów z formantem *-nik* w języku rosyjskim, nawet w takich wypadkach gdzie w języku polskim nie mamy żadnego nowego wyrazu<sup>5</sup>.

## V

W języku polskim wyraz z formantem *-nik*; w języku rosyjskim wyraz z innym formantem.

Z kolei rozpatrujemy wypadki, kiedy w obu językach mamy wyrazy proste, różniące się jednak formantami i kiedy wyrazom polskim na *-nik* odpowiadają formacje rosyjskie z innymi formantami.

Formant *-тель*: *barwnik*, ros. *краситель*, niem. *Farbstoff*; *bezpiecznik*, ros. *предохранитель*, niem. *Sicherung*; *obciążnik*, ros. *утяжитель*, niem. *Ballast*; *pędnik*, ros. *движитель*, niem. *Antrieb*; *prostownik*, ros. *выпрямитель*, niem. *Gleichrichter*; *prostownik* (anodowy), ros. *заменитель* (батарей), niem. *Austauschstoff*; *przełącznik*, ros. *переключатель*, niem. *Umschalter*; *włącznik*, ros. *включатель*, niem. *Einschalter*; *wyłącznik*, ros. *выключатель*, niem. *Ausschalter*; *silnik*, ros. *двигатель*, niem. *Kraftmaschine*, *Motor*; *rozrusznik*, ros. *пускатель*, niem. *Starter*; *wyrzutnik*, *выбрасыватель*, niem. *Auswerfer*; *wskaźnik* (benzyny) ros. (бензино)-*меритель*, niem. (Benzin)-*Messer*; *zapalnik* ros. *взрыватель*, niem. *Sprengstoff*.

Formant *-tel'* jest niezwykle produktywny we współczesnym rosyjskim języku literackim przy tworzeniu nom. *agentis*<sup>6</sup>.

W słownictwie technicznym konkuruje z formantem *-nik*. Tworzy on też nazwy oboczne do terminów obcych, jak na przykład *пускатель*: *стартер*, *двигатель*: *мотор*, chociaż *двигатель* może mieć znaczenie bardziej ogólne niż *мотор*, jak niemiecki *Kraftmaschine*.

Formant *-чик*: *nadajnik*, ros. *передатчик*, niem. *Überträger*, *Sender*; *licznik*, ros. *счётчик*, niem. *Zähler*.

W drugim przykładzie odpowiedniość strukturalna jest dokładna. Te formacje odczasownikowe należą do typu bardzo produktywnego we współczesnym języku rosyjskim<sup>7</sup>.

Formant *-алка*, *-елка*, *-илка*: *palnik*, ros. *горелка*, niem. *Brenner*.

I tu mamy do czynienia z formantem bardzo produktywnym w ję-

<sup>5</sup> Patrz str. 11 *сердечник*,

<sup>6</sup> АН ССР: *Грамматика русского языка I*.

<sup>7</sup> АН ССР: *Грамматика русского языка I*.

zyku ogólnorosyjskim, tworzącym nazwy przedmiotów od pni czasownikowych, jak na przykład: *брызгалка, вешалка, молотилка, грелка* itd.

Formant *-ице*: *zbiornik*, ros. *вместиллице*, niem. *Behälter*.

Formantem *-išče* tworzą się od pni czasownikowych rzeczowniki ni-jakie, oznaczające miejsce działalności lub urządzenie związane z jakąś działalnością (*храниллице, училилице* itd.). Dlatego w tym wypadku termin rosyjski jest nomen loci obok nomen agentis w języku polskim.

Formant *-ун*: *zwrotnik*, ros. *бегун*, niem. *Läuferwalze*; *gniotownik*, ros. *бегуны*, niem. *Kollergang*.

Formant *-un* jest formantem mało produktywnym w języku ogólnorosyjskim, ale bardziej niż w polskim, tworzącym nazwy wykonawców czynności: *бегун* od *бегать*. Ale przecież w tym wypadku nie można mówić o tworzeniu wyrazu technicznego z sufiksem *-un*, jest to tylko przenośnia pierwotnej nazwy osoby.

## VI

W języku polskim wyraz z innym formantem; w języku rosyjskim wyraz z formantem *-nik*.

Formant *-ak*: *odmierzak*, ros. *мерник*, niem. *Meßgefäß*; *suwak*, ros. *золотник*, niem. *Schieber*.

W tych formacjach odczasownikowych, należących do grupy nomina instrumenti, formant *-ak*, konkuruje z formantem *-nik*. Podobne formacje z formantem *-ak* w języku polskim są licznie i od dawna zaświadczone, *czerpak*, *dzierżak* już w zabytkach XV wieku<sup>8</sup>. Wyżej podane przykłady różnią się jednak nie tylko formantem, *suwak* i *золотник* są również innymi typami formacji; tylko wyraz polski jest nomen agentis.

Formant *-acz*. I tu mamy nomina agentis od pni czasownikowych, gdzie konkuruje formant *-ak* z formantem *-nik*: *chwytacz żuźla*, ros. *шлакоприёмник*, niem. *Schaumfang*; *popychacz*, ros. *съёмник*, niem. *Abhebebrett*.

W wyrazach, które następnie omówię, już nie mamy do czynienia z konkurencją formantów, już nie chodzi o wyrazy nowe. Jest to termin albo bardzo stary, albo polski termin jest wyrazem w całości przeniesionym z języka ogólnego.

Formant *-dło*: *wahadło*, ros. *маятник*, niem. *Pendel*. Termin polski jest formacją odczasownikową, taką jak *czerpadło*, *wieszadło*, *umywadło* itd. *Wahadło* znajdziemy już w Słowniku wileńskim M. Olgebranda, więc nie można tu mówić o nowoutworzonym wyrazie technicznym.

Formant *-ka*: *lampka*, ros. *светильник*, niem. *Leuchte*. Tu mamy w języku rosyjskim dawny wyraz cerkiewnosłowiański, któremu dokład-

<sup>8</sup> W. Doroszewski: Monografie słowotwórcze, s. 204.

nie odpowiada polski *świecidlnik* w Biblii Król. Zofii, Ex. XXXVIII, 17. Nie można więc mówić o nowym wyrazie technicznym, jeśli w tym znaczeniu, w którym w technice język rosyjski używa *светильник*, mamy po polsku *lampka*, historyczny deminutivum od *lampa*. W słownictwie technicznym różnica między tymi dwoma wyrazami jest już różnicą znaczeniową. *Lampa* (niem. *Lampe*): *lampka* (niem. *Leuchte*).

Formant *-nia*. Tutaj mamy analogicznie do rosyjskiego terminu pod V jako polski termin nom. loci: *rusztowania*, ros. *колосник*, niem. *Rost*. W tym wypadku również nie może być mowy o tworzeniu nowych wyrazów technicznych, bo *rusztowania* nie należy do najnowszych osiągnięć techniki. Jednakże ten typ (*rusztowania* od *rusztować*) jako nazwy miejsca, gdzie się wykonuje pewną pracę, jest dość produktywny. Mamy od czasowników na *-ować* wyrazy takie, jak *sortownia*, *walcowania* itd.

Formant *-alnia*: *kopalnia*, ros. *рудник*, niem. *Bergwerk*. Formacja *rudnik* istnieje także w języku polskim. Możemy ją znaleźć w starych zabytkach<sup>9</sup> nie jako nom. loci jak w języku rosyjskim (miejsce, gdzie się wydobywa z ziemi *ruda*), ale w znaczeniu osobowym jako nazwę człowieka, który wydobywa z ziemi *rudę*.

Formant *-isko*: *łożysko*, ros. *подпятник*, *подшипник*, niem. *Lager*.

Tu mamy nowo utworzone wyrazy tylko w języku rosyjskim, polski jak również niemiecki odpowiednik są tylko przerośniami z języka ogólnego. Wyraz *łożysko* według Lindego jest to samo co *legowisko*, *leżysko* i podobnie jak niemiecki *Lager* występuje także jeszcze w swoim znaczeniu pierwotnym ogólnym jako miejsce legania, czyli leżania. Dopiero później używa się go jako wyrazu technicznego. W języku rosyjskim jest ściśle określona różnica między terminem *подпятник* i terminem *подшипник*. *Подпятник* to jest tylko *łożysko oporowe*, niem. *Stützlager*, *Spurlager*, wszystkie inne łożyska nazywają się *подшипник*, jak *шарикоподшипник*, *Kugellager*, *роликоподшипник*, *Rollenlager*; na przykład: *łożysko kulkowe*, ros. *шарикоподшипник*, niem. *Kugellager*; *łożysko ślizgowe* ros. *подшипник скользяния*, niem. *Gleitlager*; *łożysko oporowe*, ros. *подпятник*, niem. *Spurlager*.

Formant *-ica*: *lutownica*, ros. *паяльник*, niem. *LötKolben*. W Słowniku warszawskim mamy jeszcze obok siebie *lutownik* i *lutownica*, jak *chłodnik* i *chłodnica*<sup>10</sup>, w tym wypadku jednak zwyciężyła forma żeńska.

## VII

W języku polskim wyraz z formantem *-nik*; w języku rosyjskim wyraz bezsufiksalny lub przerośnia.

<sup>9</sup> Zaświadczony z 1486 r. w Monumenta medii aevi historica, res gestas Poloniae illustrantia. XVI Nr 673.

<sup>10</sup> Wyrazy *chłodnik* i *chłodnica* istnieją w dalszym ciągu obok siebie, ale jest między nimi różnica znaczeniowa.

1. Mog  
wiada rosy  
томер, nie  
podobnie  
ślany, jest  
raz złożon  
Jednak ist  
w tym sam  
Przykla  
rym w jez  
w znaczeni  
niemieckim  
prawie ana  
ние, niem.  
ros. якоп  
to neologiz  
nej, w któ  
kotwicą (s

W języ  
syjskim w  
Do tej  
Trichterla  
specyficzn  
skim wyra

Mamy  
nictwie ele  
jest podob  
niem. Kern

Jak wy  
duktywny  
no w daw  
pełnie now  
skim słow  
wiadają ra  
należą do  
doczny w  
duktywno  
nieważ je  
z formant  
ność polsk  
domo, że

1. Mogą być wypadki, że polskim wyrazom z formantem *-nik* odpowiada rosyjski wyraz bezsufiksalny: *miernik częstotliwości*, ros. *частотомер*, niem. *Frequenzmesser*. Tu mamy w języku polskim dwa wyrazy, podobnie jak pod IV, ale pierwszy z nich, w tym wypadku człon określany, jest formacją z formantem *-nik*. W języku rosyjskim mamy wyraz złożony bezsufiksalny, analogicznie do odpowiednika niemieckiego. Jednak istnieje i w języku polskim analogiczna formacja *częstościomierz* w tym samym znaczeniu.

Przykłady następne są polskimi wyrazami z formantem *-nik*, którym w języku rosyjskim odpowiadają dawno istniejące wyrazy używane w znaczeniu przenośnym. Oprócz ostatniego przykładu, gdzie w języku niemieckim jest specjalny termin techniczny, przenośnia rosyjska jest prawie analogiczna do przenośni niemieckiej: *opornik*, ros. *сопротивление*, niem. *Widerstand*; *nabiegunnik*, ros. *баумак*, niem. *Schuh*; *twornik*, ros. *якорь*, niem. *Anker*; *wysięgnik*, ros. *стрела*, niem. *Ausladung*. Są to neologizmy techniczne. W języku polskim część maszyny elektrycznej, w której wytwarza się siła elektromotoryczna, nie jest po prostu kotwicą (*якорь*, *Anker*), jak w innych językach lecz *twornikiem*.

#### VIII

W języku polskim wyraz bezsufiksalny lub przenośnia; w języku rosyjskim wyraz z formantem *-nik*.

Do tej grupy należą tylko dwa przykłady: *lew*, ros. *литник* niem. *Trichterlauf*, *Kammeröffnung*. Tu mamy we wszystkich trzech językach specyficzny termin techniczny, jednak w tym wypadku w języku polskim wyraz bezsufiksalny, a w jęz. rosyjskim wyraz z formantem *-nik*.

Mamy i w języku rosyjskim nowotwory, jak polski *twornik* w słownictwie elektrotechnicznym, i w takim wypadku, gdzie w języku polskim jest podobna przenośnia jak w języku niemieckim: *rdzeń*, ros. *сердечник*, niem. *Kern*.

Jak wynika z powyższych przykładów, formant *-nik*, od dawna produktywny, w słownictwie technicznym rosyjskim można znaleźć zarówno w dawnych wyrazach (jak na przykład: *светильник*), jak i w zupełnie nowych formacjach (jak na przykład: *клемник*). Natomiast w polskim słownictwie technicznym terminy z formantem *-nik*, którym odpowiadają rosyjskie przyswojone terminy obce lub innego typu formacje, należą do warstwy nowszej. Z formantem tym konkuruje w sposób widoczny w polskim słownictwie formant *-acz*, a w rosyjskim *-tel'*. Produktywność formantu *-tel'* dość jasno ukazują omawiane wyrazy. Ponieważ jednak w polskim słownictwie technicznym jest więcej wyrazów z formantem *-nik* niż w rosyjskim, nie ma wiele przykładów na oboczność polskiego formantu *-acz* i rosyjskiego *-nik*. Jednakże w ogóle wiadomo, że formant *-acz* jest bardzo produktywny w tworzeniu terminów

technicznych (na przykład: *przerywacz, rozpylacz, wahacz, zasilacz* itd.). Formant *-nik* jest więc w obu językach bardzo produktywny w zakresie tworzenia terminów technicznych, jednak produktywność tego formantu we współczesnym słownictwie technicznym polskim przekracza o wiele jego produktywność w słownictwie technicznym rosyjskim.

Materiały do tej pracy są z następujących słowników:

- B. Dudawski, H. Załucki: Słownik politechniczny rosyjsko-polski. Moskwa 1955.  
 W. Skibicki: Słownik techniczny rosyjsko-polski. Warszawa 1951.  
 L. D. Belkind: Deutsch-russisches polytechnisches Wörterbuch. Moskau 1948.  
 M. Mazur: Słownik elektryczny rosyjsko-polski.  
 A. Zboiński: Słownik inżynierijno-budowlany rosyjsko-polski. Warszawa 1956.  
 Commission Electrotechnique Internationale (affiliée à l'Organisation Internationale de Normalisation — ISO).  
 Vocabulaire électrotechnique International.

Witold Cienkowski

## STUDIA WYRAZOWE

### WARMIŃSKO-MAZURSKA NAZWA WIĘCIERZA KOSIÓR, KASZYREK

#### I

Od informatora pochodzącego z Lidzbarka Pomorskiego zapisałem wyraz *kaśór* w znaczeniu «siatki do wybierania ryb z sieci», wyraz zaś *kaširek* będący oczywistym zdrobnieniem pierwszego (pomijam w tej chwili różnice fonetyczne tematu *kaśór//kašir-*) na określenie «małej sieci rybackiej składającej się z siatki osadzonej na kiju».

Ta ostatnia nosi w języku polskim również nazwy *kłonia* i *więcierz*. Zasadniczo obydwie desygnaty mają podobną konstrukcję i identyczną zasadę działania, różnią się tylko wymiarami: desygnat nazwany tu *kaširek* jest większy, *kaśór* mniejszy, choć obecność sufiksu *-ek* w pierwszym wskazywać by mogła na mniejsze jego wymiary. Podobnie w gwara kaszubskiej w wyrazie *kašorek* (p. niżej) formant *k* (odpowiadający ogólnopolskiemu *-ek*) nie pełni już funkcji zdrabniającej, wyraz ten już się zleksykalizował — zaznacza to wyraźnie Lorentz w swoim słowniku. Lorentz Pomoranisches Wb I 338.

W powiecie szczycieńskim zanotowano formę — prawdopodobnie zmazurzoną — *kasorek* w takim kontekście: «*su také kasorki na reki*». W powiecie Węgorzewo zapisano jeszcze inny wariant *kašerek*. Nie ulega wątpliwości, że wyraz ten (a raczej obydwie wyrazy) przejęte zostały

z języka  
o tyle ci  
postac  
staciac  
riantów

Niem

desygnat

Kluge B

który ja

niemieck

Wort" —

na wybr

nym ok

więcierz

chnetz"

rybacka

(«sieć d

Weigand

Sar. 78b

potwierd

ASE 59.

Obecnie

wie dzis

DAWb.

Jedn

samogłos

VIII. Fo

i Heyne

ją jako

jako p

średnioc

taczają

utworach

jest form

zer — w

forma je

«heretyk

itd. Hey

kascher.

Słown

pujące p

jego wys

käsch

kasch

z języka niemieckiego. Zagadnienia związane z tym zapożyczeniem są o tyle ciekawsze, że nie tylko wyraz ten ma w języku niemieckim szereg postaci, ale że również do języka polskiego przejęty został w kilku postaciach (p. niżej). Przyjrzyjmy się najpierw kształtom fonetycznym wariantów niemieckich.

Niemieccy rybacy nad morzem Północnym i Bałtykiem wspomniany desygnat nazywają *der Kescher, Ketscher, Kätscher, Käscher* i *Kesser*. Kluge Et Wb DS XVII 365. Według słownika Weiganda-Hirta t. I 1026, który jako hasłową podaje tylko formę *Kescher*, jest to wyraz wschodni-niemiecki („Ein in Ostdeutschland, namentlich an der Küste verbreitetes Wort” — „Wyraz rozpowszechniony w Niemczech wschodnich, zwłaszcza na wybrzeżu”). Wspomniane warianty (i dwa inne) właściwe były pewnym okresom i regionom Niemiec. A więc *Kescher* «kaszerz, kłonia... więcierz... więciorek» Mrongowiusz N-P, „kleines Beuteinetz, Handfischnetz” Weigand-Hirt l. c. («mała sieć w kształcie worka, ręczna sieć rybacka»), „siebförmiges Netz mit Stiel zum Fischfangen” Heyne DWb («sieć do łapania ryb w kształcie sita, na trzonku») według słownika Weiganda-Hirta l.c. występuje po raz pierwszy w 1562 r. u Mathesiusa Sar. 78b i jest wyrazem wschodnioprusko-śląskim. Ostatnią informację potwierdza — przynajmniej częściowo, bo tylko dla Warmii — Philipp ASE 59. Formę *Käscher* podaje również Heyne DWb i Sprach-Brockhaus. Obecnie wyrazy *Kescher* i *Käscher* różnią się tylko pisownią i w wymowie dzisiejszej (ogólnoniemieckiej) brzmią jednakowo: [kɛʃər] Viëtor DAWb.

Jednakże w niemczyźnie dawniejszej obu tym literom odpowiadały samogłoski różniące się jakością. Por. Sanders-Wülfig str. IV i VII—VIII. Formy *Kesser* (zamieszczają ją między innymi Sprach-Brockhaus i Heyne DWb) używał Voss (Paul DWb V). Bergmann DWb kwalifikuje ją jako gwarową — dolnoniemiecką, a Weigand-Hirt lokalizuje ją ściślej jako pomorsko-meklemburską („pommersch-mecklenburgisch”) oraz średniolnioniemiecką. L. c. Sprachbrockhaus i Weigand-Hirt 354 przytaczają formę *Kester* (por. także niżej: *kestern*). Storm używał w swych utworach formy *Kätscher* Paul DWb V 236. Forma *Ketscher* Heyne DWb jest formą holsztyńsko-hamburską Weigand-Hirt, Philipp ASE, zaś *ketzer* — występuje w Saksonii: w Altmark — Weigand-Hirt. Ta ostatnia forma jest homonimem niemieckiej nazwy „kacerza” («odszczepieńca», «heretyka») — por. także niżej polskie formy gwarowe *kacierz//kacerek* itd. Heyne DWb t. II 329 podaje jako jeden z wariantów również formę *kascher*.

Słownik Grimmów (Grimm DWb Band 5, Teil 2, 248) podaje następujące postacie tego wyrazu wraz z informacjami dotyczącymi obszaru jego występowania:

<i>käscher</i>	}	śląskie,
<i>kascher</i>		

*käscher* — w poznańskim (!),  
*ketscher* — na Górnych Łużycach,  
 (zwł. *Krebsketscher* = «sieć na raki»),

*kescher* }  
*ketscher* } — Prusy,  
*köscher* }

*kesser* — u Adelunga,

*kesser* — dolnoniemieckie, pomorskie, meklemburskie,

*ketscher* — hamburskie, holsztyńskie,

*ketzer* — saskie (Altmark),

*kietzer* — dolnoniemieckie (u Henniga).

Herman Mojmir w swoim słowniku gwary Wilamowic (Mojmir Wilam Wb 220) podaje jeszcze formę *kasser* «sieć do łapania ryb i ptaków».

Wyraz *Kesser* etc. nie jest rodzimym wyrazem niemieckim. Jest to wyraz pochodzenia angielskiego przejęty za pośrednictwem duńskim. Angielska nazwa «kłoni» („Fischhamen”) — *catcher*, nomen instrumenti od czasownika *to cath* «łapać» — została dość wcześnie zapożyczona do

	tsch	sch	ss	ts	st
e	<i>Ketscher</i> (Holsztyn Hamburg Górne Łużyce Prusy)  KETSCHERN	<i>Kescher</i> (Wsch. Prusy Wsch. Niemcy Warmia Śląsk Prusy)  KESCHERN	<i>Kesser</i> (u Vossa, Adelunga, dolnoniemiec. śrdol. niem. pomorskie meklembur- skie KESSERN	<i>ketzer</i> (Saksonia, Altmark)	<i>Kester</i> (teren wy- stępowania?)  KESTERN
ä	<i>Kätscher</i> (u Storma)	<i>Käscher</i> (Śląsk) KÄSCHERN			
a		<i>kascher</i>	<i>kasser</i> (Wilamowice)		
ie [i:]				<i>kietzer</i> (dolnonie- mieckie)	
ö		<i>köscher</i> (Prusy)			

języka duńskiego w postaci *kedsel* (starsza) i *ketser* (nowsza), a stamtąd do niemieckiego: średniodolnoniemieckie *kesser*. Kluge Et Wb DW XVII 365. Wydaje się, że w języku niemieckim mamy w tym wypadku do czynienia z wyraźnymi dubletami. Por. także szwedzkie *katsa* r. z. «jaz» („Fischerzaum am Flußufer um Fische zu fangen”) Weigand-Hirt. W ję-



zyku niemieckim funkcjonuje czasownik pochodzący od formy *Kescher*, mianowicie *keschern* «łapać, gnać» Sprach-Brockhaus. W tej formie wyraz ten jest rozpowszechniony obecnie, choć dawniej występowały również formy oboczne, odpowiadające wariantom rzeczownika, od którego pochodzą. A więc *käschern* 1. «łapać przy pomocy węża, kłoni» np. ryby, raki. 2. «łapać». 3. «pędzić, polować na co, uganiać się za czym». Por. także zwrot idiomatyczny: *Wart', Dich werd' ich käschern* «Poczekaj, ja cię złapię, ja ci pokażę» itp. Sachs-Villatte Enz D-E 949. Następnie *ketschern* a nawet *kestern* Sanders-Wülfing 354. W związku z etymologią tego wyrazu por. także Grimm DWb I. cit.

Znaczenie 3. czasownika niemieckiego mianowicie «pędzić, polować na co, uganiać się za czym» mogło oddziaływać na powstanie i znaczenie podanego niżej czasownika kaszubskiego *vðkašerovac* «wypędzić».

Wszystkie wymienione formy niemieckie można by przedstawić w następującej tabelce, pozwalającej na systematyczne ogarnięcie ich wariantów.

Omawiany wyraz niemiecki oprócz podstawowego znaczenia już wspomnianego posiada dalsze, które się rozwinęły z pierwszego. Są to a) «siatka (względnie sieć) na motyle» Paul DWb V 326, Zipper N-P, Muret-Sanders Enz D/E t. II 1193 i Heyne DWb t. II 329 oraz b) «sieć do łowu bursztynów»: „...eine Benennung der Bernsteinfischer, welche sich solcher Netze zum Auffischen des Bernsteins bedienen” Wenig Hwb DS 424 («nazwa [używana przez] poławiaczy bursztynów, którzy posługują się takimi sieciami przy ich połowie»); „*Kescher zum Bernsteinfischen*” Jacobson («...do łowienia bursztynów»). Jest jeszcze trzecie znaczenie tego wyrazu w języku niemieckim wyraźnie specjalne i techniczne. Nie wiadomo jednak, czy jest to jakiś przypadkowy (różny etymologicznie) homonim, czy też mamy tu do czynienia z dalszym rozwojem znaczenia pierwotnego: «węża, kłonia». Tym trzecim znaczeniem (dotyczy to zresztą tylko wariantu *kescher* jest — a raczej było, gdyż stosunki techniczne w tej dziedzinie produkcji uległy już zmianom w związku z postępem techniki — używane przy produkcji potażu jako nazwa «beczek, w których ługuje się popiół»: „...in den Pottachesiedereien: grosse Fässer, wohin die Asche ausgelaugt wird” Wenig l.c. («w warzelniach potażu: wielkie beczki, w których wyługowuje się potaż»). Por. także Heyne l. c. Około 1900 r. za najczęstszą uważana była postać *Käscher* (i *Kescher*), rzadziej występowały *Kesser*, a nawet może *Kescher*. Por. Muret-Sanders l. c. i Sachs-Villatte l. c. Do języka polskiego (p. niżej) omawiany wyraz został przejęty tylko w pierwszym, rybackim znaczeniu.

## II

Słownik warszawski podaje wyrazy *koszorek*, *kosiorek* w znaczeniu „rodzaj siatki do nabierania ryb; = kacierz”, *kasierz*, *kasiorek* «czerpak rybacki» (np. z siatki), oraz *kacierz*, *kaszerz*, *kasyrz* «rodzaj siatki do ło-

wienia ryb i raków». Nie ulega wątpliwości, że są to zapożyczenia niemieckich wyrazów *Kescher//Käscher, Ketzler* i *Kesser*.

Brückner SEJP 211 podaje tylko wyraz *kacierz* «sak, co nim ryby łowią» i wywodzi nieściśle z niem. *Käscher*; przytacza również litewską formę *keszerys* (brak jej u Kurschata); «*kacerek na raki*» określa jako «płytki worek na obręczy i kiju». SGP t. II 320 podaje w wymienionym wyżej znaczeniu wyrazy: *kacerek, kacierz, kacierz, kaczorek, kancerek, kasierz, kaszerz* i *kaszórk* (m.in. z Mazur, Poznańskiego i Kaszub):

*Kacerek* = siatka w rodzaju worka, na obręczy i kiju, do łapania ryb i raków. Pr. fil. IV. 824.

*Kacierz* = siatka sporządzona jak torba... (opis) Maz. III. 45, n° 4, L.

*Kacierz* = sito z drutu żelaznego, na długim drągu, używane przy dozywaniu żwiru. Ust. z Warszawy. Konopnicka: Na drodze.

*Kaczorek* = obręcz żelazna, na którą naciąga się sieć rybacką, przytoczoną do długiego kija; służy do wyjęcia ryby albo raka z wody, złapanych wędką albo kleszczami. Ust. z Płockiego.

*Kancerek* = siatka na obręcz żelazną naciągnięta, do łowienia raków. Ust. od Warszawy.

*Keszerz* = rodzaj sieci okrągłej. Hilf. 167. Mrongowiusz Słownik niemiecko-polski p. w. *Käscher*.

*Kaszerz* = rodzaj sieci na ryby służącej do nabierania ryb z beczki albo sadzawki. Ram. 69.

*Kasierz* = ze sieci, obsadzony na kółko żelazne do wybierania ryb z niewodu. Pozn. III, 187, n° 14.

*Kaszorek*:

*Kaszórk* = mała siatka, służąca do nabierania ryb z sadzawki albo beczki. Rdm. 69.

*Kaszórk* = worek z sieci na długim trzonku do nabierania ryb, podobny do łapki chłopców na motyle. Pobl. 30.

Poza tym SGP t. IV 446 podaje w tym samym znaczeniu formy z o w pierwszej sylabie:

„*Koszorek* — worek z sieci na długim trzonku do nabierania ryb. Derd. 136”.

„*Koszorek* albo *kosiorek* = rodzaj siatki. Prac.”. W pierwszym wypadku wyraz ten pochodzi z gwary kaszubskiej, w drugim z gwary rybackiej; brak niestety informacji z jakich okolic.

Friedrich Lorentz w swoim „Słowniku Pomorskim” (Pomoransches Wörterbuch) podaje następujące postacie tego wyrazu i ich derywaty:

I. Wyraz podstawowy:

1. *kášëř*, — *ěřa*, m, *Käscher*, ein Stangennetz, mit dem im seichten Wasser gefischt wird”. («Sieć z rękojeścią do łowienia ryb w płytkiej wodzie»), *Kaşëř* mimò łóvímò tą, że wúoda ie snòdkò. — Slz. („Słowińskie”). Forma oboczna: *kašëř, -ěřa*”. Op. cit. 338.

2. *kašëř*, — *ěřa*... = *kašëř*, — *ěřa*. — Giesebitz, Heisternest”. (Izbica —

dialekt sł...  
nie podaje

3. *kaš...*  
wziął go o...  
zapewne b...

I. a. d...

1. *kaš...*  
Heisterne...

(*kašórk*...  
Słowińskie

2. *kaš...*

3. *kaš...*

4. *kaš...*

I. b. *kaš...*  
«trzonek w

II. Pr...

a. *kaš...*  
raz ten L...

b. *kaš...*  
tórzoncy z

III. Ca...

a. *kaš...*  
ma oboczna

besonders  
z kryjówi...

*ruią* *ta* *kaš...*

b. *kaš...*

c. *kaš...*  
więcierza...

U Paš...

do sadu z

(Wydanie

Skąpo...

nym tego

na mapo...

polskich

studium.

występowa...

ski. (Pom...

przytacza...

ich wysta...

dialekt słowiński; polskiej nazwy miejscowości drugiej autor słownika nie podaje). L. cit.

3. *kašeř* op. cit. 337. Przy wyrazie tym Lorentz odnotowuje, że wziął go od Ramułta i że jest to jakaś forma niewłaściwa („Unrichtig”), zapewne błędna.

I. a. deminutiva:

1. *kašórk*, -a m., dem. zu *kašeř* ohne Deminutivbedeutung. — Slz., Heisternest, Kantrschin. — Nbf. *kašérk*, *kašoräk*, *kωšórk*” (str. 338), (*kašórk*... zdrobnienie od *kašeř*, jednak bez znaczenia deminutywnego. — Słowińskie, Heisternest (p. wyżej), Kętrzyno, pow. Wejherowo...).

2. *kašérk*!.. Słowińskie: Izbica (str. 337).

3. *kašoräk*, -rka... Wdzidze Kiszewskie, pow. Kościerzyna (str. 338).

4. *kωšórk* — Derdowski (op. cit. str. 365).

I. b. *kašeřašče*, -a n., der Stiel des Käschers” (str. 338: ... r. nij. «trzonek węcierza»).

II. Przymiotniki:

a. *kašórkovı*, przymiotnik od rzeczownika *kašórk* (p. wyżej). Wyraz ten Lorentz powtarza za Ramułtem. (op. cit. 338).

b. *kašeřovı*, przymiotnik od formy rzeczownika *kašeř*, również powtórzony za Ramułtem. (Tamże 337).

III. Czasowniki:

a. *kašérovac* (Słowińskie) ... Slz. Nbf. *kašérac* Kompositum: („Forma oboczna *kašérac*”) *vakašérovac*, vb. pf., mit dem Stock heraustreiben, besonders aus einem Versteck — («wypędzić za pomocą kija, zwłaszcza z kryjówki»). *Tävω psa iω iu vakašéřuią spuod löžka. Zarowz iω vakašeruią tω knopuów z tω uogarda* (Op. cit. 338).

b. *kašérac* = *kašérovac* — Słowińskie (Op. cit. 337).

c. *Kašeřovac*... mit dem Käscher fischen. — Sl. («łowić za pomocą węcierza»; l. c.).

U Paska w „Pamiętnikach” występuje forma *kancerz*: ...kazałem iść do sadu z *kancerzem*, wziąć szczupaka i kwaśno, szaro ugotować go” (Wydanie PIW r. 1955, str. 379).

Skąpość posiadanych przeze mnie informacji o zasięgu geograficznym tego wyrazu w gwarach polskich i o jego wariantach nie pozwala na mapowe ujęcie zagadnienia. Geografia tego zapożyczenia w gwarach polskich wymaga zgromadzenia większej ilości materiału i odrębnego studium. Jednakowoż warianty wyrazu, co do których znany jest teren występowania, już teraz zapowiadają niejako późniejsze ewentualne wnioski. (Pomijam tu warianty: *koszorek*, *kosiorek*, *kasiorek* i *kasyrz*, które przytacza tylko Słownik warszawski nie podając jak wiadomo terenu ich występowania).

## Zestawmy wspomniane formy.

Teren występowania	Kaszuby	Poznańskie	Mazury i Warmia	Mazowsze	Podlasie
Postać bez przyrostka	<i>kaszerz</i> ( <i>kašeř</i> , <i>kašeř</i> )	<i>kasierz</i>	<i>kaszerz</i> [ <i>kašór</i> ]	<i>kacierz</i> („Mazowsze leśne”) <i>kancerz</i> (u Paska)	
Postać z przyrostkiem -k, -ek	<i>kaszork</i> ( <i>kašóřk</i> ) <i>kašeřk</i> <i>kašoräk</i> <i>koszofek</i> <i>kwošórk</i>		[ <i>kaširek</i> ] <i>kašérek</i> <i>kasorek</i>	<i>kaczorek</i> (Płock) <i>kancerek</i> (Od Warszawy)	<i>kacerek</i>

Z tabelki wynika podział zestawionych form na dwie grupy.

W pierwszej mamy do czynienia w sylabie drugiej ze szczelinową *š//ś*, w drugiej zaś na jej miejscu występuje zwartoszczelinowa *c//ć*. Znamienne jest, że formy grupy pierwszej występują wyłącznie w gwarach zachodnio-północnych (Kaszuby, Poznańskie, Mazury), podczas gdy drugie ogarniają gwary północno-wschodnie (Mazowsze i Podlasie). Użyta przez Derdowskiego forma *z o* wskazuje na wpływ zbliżonej brzmieniowo nazwy innego desygnatu: *kosior//koszor*; tak bywa m.in. nazywany na Warmii i Mazurach specjalny «kij» do wygarniania popiołu czy węgla z pieca chlebowego. Zresztą nie jest również wykluczone, że wyraz *kosior* pochodzić może od omawianego wyrazu niemieckiego. Sprawa wymaga dokładnego zbadania, a przede wszystkim ważne są stosunki chronologiczne i warianty, a więc: czas występowania wyrazu i jego postać. Umożliwiłoby to ustalenie związków genetycznych tych wyrazów. Co prawda wyraz *kosior* pochodziłby raczej od zapożyczonej już formy polskiej na *ka-* niż od niemieckich na *kä-//ke-*, gdyż wśród zapożyczeń niemieckich zmiana niemieckiego *e* w polskie *o* należy do rzadkości. Korbut WNJP 53 podaje zaledwie kilka przykładów takiej substytucji (?): *ochlica* < niem. *hechel*, *opich* < niem. *eppich* (wyraz przejęty być może za pośrednictwem języka czeskiego, w którym jest forma *apich*), *komora* < niem. *kammer* (wyraz przejęty może w postaci tureckiej *kamara*), *obcegi* niem. (tu wyraźna adideacja do prefiksu *ob-*) oraz flisackie *obcejc* < niem. *hebezeug*. Że *kosior* z *kosiorkiem* etc. może mieć coś wspólnego pozwala przypuszczać bliskość semantyczna. Brückner SEJP 259 wiąże wyraz *kosior* z *kosą*: „*kosior* 'korczeza, ożóg', od *kosy-* sierpu' dla kształtu przewany; przyrostek *-ior*' l. c.

## III

W języku czeskim omawiana sieć («więcierz, kłonia...») nosi nazwę *keser*, zdrobniale *kesírek* Travniček SJČ, Herzer Ć-N. Wyraz ten oczywiście pochodzi od jednego z wariantów omawianego wyrazu niemieckiego, najprawdopodobniej od formy *Kesser* (a może *Kescher//Käscher*?) i pojawił się w okresie między XVI a XVIII stuleciem. Jungmann Ć-N wiąże ten wyraz błędnie z polskim kieszeń (Holub-Kopečný), czego nie potwierdza Berneker Sl Et Wb. Herzer (p. wyżej) tak podaje znaczenie tego wyrazu: «kłonia, włók» („Hame, Hamen m, Fischhamen, Fischbärn m, Fischraffel f, Schlepssack m”).

Że wyraz ten zyskał sobie obywatelstwo w języku czeskim, dowodzą idiomatyczne zwroty ludowe: „*běžet jako s keserem* = rychle běžet (= biec prędko), ludowe *běhat jako s keserem* = obcházet a klevetit (= obchodzić i obmawiać) Travniček SJČ 650 oraz *jít na něco s keserem* „kasat se na něco” (=rzucać się na coś) Zaorálek LR 131. Pierwszemu z tych zwrotów w pewnych sytuacjach odpowiada polskie *latać jak kot z pęcherzem*.

Słownik etymologiczny Holuba i Kopečného na str. 168 o czeskim wyrazie *keser* mówi co następuje:

„*Keser* (lid. sit' na ryby s pevným násadcem) z něm. *Kesser* (*Käscher*). Již v st. č.; Jg uvádí jako příb. p. *kieszeń, kapsa*” („*keser* — wyraz luchochodzi z niemieckiego *Kesser — Käscher*). Występował już w języku staroczeskim; Jungmann przytacza polskie *kieszeń* jako wyraz z nim spokrewniony”. Machek w swoim słowniku etymologicznym (Et Sl JČS 198) poświęca temu wyrazowi nieco więcej uwagi.

Oto co pisze:

„*keser*: příruční pytlovitá rybářská sit' na vidlicovitém držadle. Užívá se ji m. j. při překládání ryb ze sádek do kádi a pod., aby ryby nebyly při tom dlouho bez vody (přenášejí se právě *keserem*), musí se přenášeti rychle, odtud *běžeti jako s keserem* (srov. laš. s *tremterem*). Dl. *kašer*, pol. *kasierz*. — Ze stř. doln. *kesser* (nyní spis. *Kescher*; slovo vychodoněmecké)”, („*keser*: rączna sieć rybacka w kształcie worka osadzona na rozwidlonym trzonku. Używa się jej m.in. przy przekładaniu ryb z sadzi do kadzi itp.; aby ryby nie pozostawały przy tym długo bez wody — przenosi się je właśnie przy pomocy sieci zwanej *keser* — trzeba je przenosić szybko, stąd; *běžeti jako s keserem* — por. laskie s *tremterem*. Dolnołużyckie *kašer*, polskie *kasierz*. — Wyraz ten pochodzi ze średniodolnoniemieckiego *kesser*, obecna forma literacka to *Kescher*; jest to wyraz wschodnioniemiecki”). Machek m.in. trafnie i przekonywająco wyjaśnia genezę zwrotu *běžeti jako s keserem*, ale wyraz *Kesser* niesłusznie określa jako wschodnioniemiecki („vychodoněmecké”), gdyż jak wynika z przedstawionych wyżej danych, jest to wyraz ogólnoniemiec-

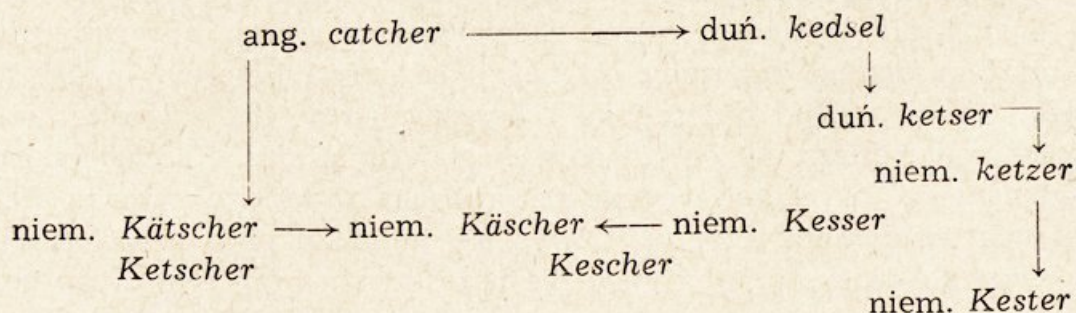
ki. Występuje — bądź występował — na obszarze dolnoniemieckim (m.in. Hamburg, Holsztyn), i środkowoniemieckim (m.in. Górne Łużyce, Prusy, tzw. były Prusy Wschodnie, Saksonia). Co najwyżej dałoby się może po dokładniejszym zbadaniu geografii tego wyrazu przypisać konkretnym obszarom gwarowym takie czy inne jego warianty jako odmiany lokalne.

#### IV WNIOSKI

Przedstawione wyżej fakty pozwalają na wysnucie następujących wniosków.

1. Niemieckie warianty wyrazu *Kescher* wszystkie ostatecznie wywodzą się od angielskiego *catcher*, choć nie wszystkie bezpośrednio. Najbliższymi formy angielskiej są: *Ketscher* i *Kätscher*; *Kesser* (dolnoniemieckie) prawdopodobnie pochodzi od duńskiego *ketser* wraz z saksońskim *ketzer*. Zwraca uwagę tutaj homonimia dwóch różnych etymologicznie wyrazów 1. *Ketzer* «kacierz» < gr. *καθαρος* i 2. *Ketzer* «więcierz, kłonia» ang. *catcher*, analogiczna do homonimii polskiego *kacierz* (p. wyżej): 1. «nazwa sieci», 2. «heretyk». Formy *Käscher*//*Kescher* robią wrażenie kompromisowych kontaminacji. Z form *Ketscher*//*Kätscher* zachowały *š*, a pod wpływem formy *Kesser*, utraciły zwarcie w połączeniu *tš*.

2. Stosunkowa różnorodność wariantów fonetycznych tego wyrazu w języku niemieckim pozwala przypuszczać, że nie wszystkie one zostały zapożyczone jednakową drogą i w jednakowym okresie, choć ostatecznie źródło ich wszystkich nie budzi żadnych wątpliwości. Tak np. najwyraźniejsza różnica zachodzi między *Kätscher* i *Kesser*. Streszczając to, co pisali o tym wyrazie inni badacze, i uwydatniając pewne szczegóły i powiązania, genealogię znanych mi form tego wyrazu w języku niemieckim można by przedstawić graficznie w następujący sposób:



Tak więc *Kätscher*//*Ketscher* pochodzi od angielskiego *catcher*, prawdopodobnie bezpośrednio, forma *ketzer* i *kesser*, a może i *Kester*, — formy, z metatezą, wymagające bliższego wyjaśnienia — przyjęte zostały prawdopodobnie za pośrednictwem języka duńskiego. *Käscher* i *Kescher* znajdują się na pograniczu postaci zawierających [s] (ortograficzne ss) i zawierających [tš]. Nie jest wykluczone, że są to kontaminacje fonetyczne.

3. Różnorodność postaci omawianego zapożyczenia w gwarach polskich tłumaczy się częściowo tym, że bywały one zapożyczane z różnych gwar niemieckich.

4. Forma pierwotna zdrobniała np. *kaširek* i *kašórek* jest już zleksykalizowana — nie ma znaczenia deminutywnego.

5. Występowanie na Kaszubach, w Poznańskim i na Pomorzu Mazowieckim postaci z *š*, *ś* i *s* wskazuje na niemiecką postać wyjściową: *Kesser*, *Kescher* itp. z [s] lub [š]. Mazowiecko-podlaskie postaci z *c* i *č* wskazują na wyjściowe niemieckie -tz- [c] lub -tsch- [č]. Por. wyżej tablicę wariantów niemieckich.

6. Sprawa stosunku wyrazów *kaszerz* «więcierz» do *kosior* «kij do wygarniania węgla z pieca chlebowego» wymaga oddzielnego opracowania.

7. Czeskie *keser* i zdrobniate *kesirek* pochodzi niewątpliwie od niemieckiego *Kesser*, które jest genetycznie postacią dolnoniemiecką, por. wyżej tablicę w tekście. Liczba aż trzech zwrotów idiomatycznych z wyrazem *keser* świadczy o pewnej gruntowności asymilacji tego zapożyczenia przez Czechów.

#### BIBLIOGRAFIA I ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW BIBLIOGRAFICZNYCH

(Przy źródłach cytowanych za pośrednictwem prac innych autorów podany został w nawiasie skrót oznaczający te prace).

- |                  |  |
|------------------|--|
| Bergmann DWb     | — Bergmann Karl, prof. dr: Deutsches Wörterbuch mit besonderer Berücksichtigung der Mundarten und Fremdwörter. Leipzig 1923, Friedrich Brandstetter.                                   |
| Brückner SEJP    | — Aleksander Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1927.  |
| Derd.            | — Derdowski Jarosz: O panu Czorlinscim, co do Pucka po sece jachoł. Toruń 1880 [SGP].  |
| Grimm DWb        | — Grimm, Jacob und Wilhelm: Deutsches Wörterbuch. 1854 ff.   |
| Herzer Č-N       | — J. Herzer: Českoněmecký Slovník. J. Otto nakladatel Praha (b.r.w).   |
| Heyne DWb        | — Moritz Heyne: Deutsches Wörterbuch, t. I—III. Leipzig 1905.  |
| Holub-Kopečný    | — Josef Holub, František Kopečný: Etymologický slovník jazyka českého. Praha 1952.   |
| Jacobsson        | — Jacobsson: Technologisches Wörterbuch. 8 Bde, Berlin 1781 ff. [Heyne DWb].   |
| Jungmann C-N     | — Jungmann: Slovník česko-německý I—IV. Praha 1835—1839 [Holub-Kopečný].   |
| KK               | — Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki: Słownik języka polskiego. Warszawa 1900—1928, t. I—VIII.   |
| Kluge EWbDS XVII | — Friedrich Kluge: Etymologisches Wörterbuch der Deutschen Sprache 17. Auflage unter Mithilfe von Alfred Schirmer bearbeitet von Walther Mitzka. Berlin 1957, Walter de Gruyter et Co. |

- Korbut WNJP — Gabriel Korbut: Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym. Warszawa 1935.
- Lorentz Pomoranisches Wb — Lorentz Friedrich: Pomoranisches Wörterbuch. Band I A-P, Akademie Verlag, Berlin 1958.
- Machek EtSIJČS — Václav Machek: Etymologický Slovník Jazyka Českého a Slovenského. Československá Akademie Věd, Praha 1957.
- Mathesius Sar. 78b — Mathesius: Sarepta oder Bergpostill. Nürnberg 1562, 1571 u. ö. [Weigand-Hirt].
- Maz. — O. Kolberg: Mazowsze [SGP].
- Mojmir Wilam Wb — Mojmir, Hermann: Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice. Erster Teil A-Z Bearbeitet von Adam Kleczkowski. Zweiter Teil S-Z. Bearbeitet von Adam Kleczkowski und Heinrich Anders. PAU. Prace Komisji Językowej nr 18, Kraków 1930—1936.
- Mrongowiusz N-P — Mrongovius C. C.: Dokładny niemiecko-polski słownik. Str. 579, Königsberg 1837.
- Muret-Sanders EnzWbD-E — Dr Daniel Sanders, prof. Imm. Schmidt, dr Cornelis Stoffel: Enzyklopädisches English-deutsches und deutsch-englisches Wörterbuch. Grosse Ausgabe. Zweiter Teil: Deutsch-Englisch, t. I—II. Langenscheidtsche Verlagsbuchhandlung, Berlin 1899.
- Philipp ASE — Max Philipp: Altdeutsches Sprachgut aus dem Ermland Rätsel, Volks- und Kinderlieder, Reime, Bauernweistum, Idiotismen, Namen, Hausmarken. Sonderdruck aus Zeitschrift für die Geschichte u. Altertumskunde Ermlands. H. 80. Braunsberg Ostpr. 1937.
- Pobl. — Poblöcki G. X.: Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich (str. 124—145) i kociewskich (str. 147—160). Chełmno 1887 [SGP].
- Pozn. — O. Kolberg: Poznańskie [SGP].
- Prac. — Pracki: Słowniczek gwary rybackiej z różnych okolic (rękopis) [SGP].
- Ram. — Ramuł Stefan: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego. W Krakowie 1893 [SGP].
- Sachs-Villatte EnzWb D-F — Sachs-Villatte: Enzyklopädisches Wörterbuch der französischen und deutschen Sprache. Langenscheidtsche Verlagsbuchhandlung. Berlin 1892, Zweiter Teil deutsch-französisch.
- Sanders-Wülfig — Daniel Sanders: Handwörterbuch der deutschen Sprache. Achte Auflage von dr J. Ernst Wülfig. Leipzig und Wien 1912.
- SGP — Jan Karłowicz: Słownik Gwar Polskich. T. I—VI, Kraków 1900—1911.
- Słownik warszawski Sprach-Brockhaus — p. KK.  
— Der Sprach-Brockhaus. Deutsches Bildwörterbuch für jedermann. F. A. Brockhaus. Leipzig 1940.
- Travníček SJČ — František Travníček: Slovník Jazyka Českého. Praha 1952, wyd IV.
- Viëtor DA Wb — Wilhelm Viëtor: Deutsches Aussprache-Wörterbuch. Leipzig 1921.



- Weigand-Hirt — Deutsches Wörterbuch von Fr. L. K. Weigand. Fünfte Auflage... neu bearbeitet von Karl von Behder, Hermann Hirt, Karl Kant. Herausgegeben von Hermann Hirt. Verlag von A. Töpelmann, Giessen 1909—1910.
- Wenig HwDS — Chr. Wenigs Handwörterbuch der deutschen Sprache... Neu bearbeitet von Dr G. Schumann. Achte... Auflage, Köln 1896.
- Zaorálek LR — J. Zaorálek: Lidova Rčeni. Fr. Borovy v Praze 1947.
- Zipper N-P — Franciszek Konarski, Adolf Władysław Inlender, dr Szczesny Goldscheider i dr Albert Zippér: Dokładny Słownik języków polskiego i niemieckiego. Wiedeń 1911—1913. Część niemiecko-polska, t. I i II.

### Hipolit Szkiłdź

#### CZY WSZYSCY TAK MÓWIMY, PISZEMY, MYŚLIMY?

W numerze 42 i 43 Przeglądu Kulturalnego (18.X i 25.X.62 r.) ukazał się artykuł p. Andrzeja Kijowskiego zatytułowany: „Jaką polszczyzną mówimy, piszemy, myślimy”. Artykuł ten poruszający wiele ciekawych przejawów życia językowego zawiera szereg stwierdzeń pochopnych i nie umotywowanych, z którymi trudno się zgodzić.

W artykule swoim p. Kijowski zajmuje się głównie niektórymi zagadnieniami języka potocznego i języków środowiskowych, a także częściowo stosunkiem tych języków do języka literackiego. Wywody swoje opiera on głównie na faktach leksykalnych, frazeologii i terminologii. Analizując niektóre zwroty i wyrażenia używane w pewnych, nielicznych zresztą, środowiskach p. Kijowski dochodzi do wniosku, że język potoczny uległ znacznej wulgaryzacji. Źródło upowszechnienia zwrotów cyniczno-wulgarnych widzi p. Kijowski w „konflikcie pokoleń”, które to pokolenia „parodiują się nawzajem”.

Nie należy języka, a raczej żargonu środowiskowego utożsamiać z językiem potocznym, który jest mową codzienną szerszych warstw użytkowników języka. Zresztą p. Kijowski w innym miejscu swego artykułu stwierdza: „Ten styl kwiecisty, konwencjonalny, parodystyczno-archaizujący spotykany jest wyłącznie w środowiskach „młodzieżowych”, czasem w środowiskach intelektualno-artystycznych (...)”. O naśladownictwie u starszych można by mówić w wypadku szerokiego upowszechnienia się frazeologii jakiegoś środowiska. Tak jednak nie jest. Ogół mówiących nie zna tej frazeologii, którą prezentuje nam p. Kijowski. Nieporozumieniem w dodatku jest to, że p. Kijowski uważa za archaizmy takie wyrazy i zwroty, jak: *raczyć*, *oznajmiać*, *uprawiać*, *być na łaskawym chlebie*, *pan będzie łaskaw*. Są to wyrazy i zwroty powszechnie znane i używane. Użycie ich w zwrotach przedstawionych przez p. Kijowskiego jest niezwykle tylko ze względu na zestawienie z innym wy-

razem lub członem, których w tym miejscu najmniej możemy się spodziewać. Ponieważ ten drugi wyraz lub człon jest zwykle wulgaryzmem, całość nabiera charakteru cynicznego. Właśnie dlatego, że i rzekomy archaizm jest żywo odczuwany i całkowicie zrozumiały. W Słowniku Języka Polskiego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego np. wyrażenie *taskawy chleb* jest ilustrowane jak najbardziej współczesnym cytatem z „Chłopca z salskich stepów” — Newerlego.

Nie można się także zgodzić z następującym stwierdzeniem p. Kijowskiego: „Jeśli zechcą [tj. dwaj: szoferzy, referenci, dyrektorzy, studenci, intelektualiści]<sup>1</sup> nawiązać „wielką rozmowę”<sup>2</sup> sięgną do języka literackiego i używać go będą z wysiłkiem i zawstydzeniem, z całą świadomością, iż jest to twór sztuczny, przeznaczony dla uroczystych okazji, zasadniczo różny od gwary, która pozwala im mówić szybko, kłócić się, żartować, maskować prawdziwe uczucia i prawdziwe myśli”. Trzeba powiedzieć, że brzmi to ponuro, ale nieprawdziwie. Albo — czyżbym znał tytu wirtuozów i żonglerów słowa (przy tym ludzi o różnych zawodach i z różnych środowisk — więc żonglerów amatorów), którzy bez żadnego wysiłku, zupełnie lekko i swobodnie potrafią posługiwać się tym „sztucznym tworem”, potrafią kłócić się, żartować i nie tylko maskować swoje prawdziwe uczucia i prawdziwe myśli, ale także je wyjawiać. Także wizja przyszłego języka literackiego przedstawiona w artykule: „będzie to język informacji, propagandy, reklamy i popularyzacji, agitacji i nowoczesnej rozrywki; on to za pośrednictwem nowoczesnych środków przekazu wdzierać się będzie w świadomość każdego człowieka, w każdej chwili” — nie wydaje się zbyt rewelacyjna, ani groźna, jeśli za „nowoczesną rozrywkę” będziemy uważali literaturę a informację rozszyfrujemy jako porozumiewanie się. Jeżeli zatem przyszły język literacki „wdzierać się będzie w świadomość każdego człowieka”, będzie to język komunikatywny. Nie ma więc powodu do niepokoju.

Jeśli określamy potoczną polszczyznę jako język, to zdajemy jednak sobie z tego sprawę, że nie jest to jakiś odrębny język, lecz odmiana języka ogólnego, literackiego. Język potoczny opiera się na wszelkich zasobach i wzorach: leksykalnych, morfologicznych, składniowych i innych języka literackiego. Język potoczny bez odniesienia w tych wszystkich wypadkach do języka literackiego nie istniałby. Czymże bowiem są znaczenia potoczne cytowanych przez p. Kijowskiego wyrazów, np.: *wychylić się, potknąć się, pośliznąć się, chwiać się*? Niczym innym tylko potocznymi przenośniami realnych i literackich znaczeń tych wyrazów. Potoczne znaczenia przenośne wymienionych wyrazów w stosunku do

<sup>1</sup> Tekst w nawiasach kwadratowych od H. S.

<sup>2</sup> Przez „wielką rozmowę” należy, zdaje się, rozumieć wg p. Kijowskiego rozmowę na szczytach kulturalno-intelektualnych, dla uproszczenia jednak zaryzykujemy, że chodzi tu o rozmowy, jakich dużo się co dzień przeprowadza i słyszy.

znaczeń ogólnych, literackich są wtórne i zrozumiałe mogą być tylko przy znajomości znaczeń ogólnych, literackich.

Podobnie i cytowane przez p. Kijowskiego znaczenie *babki* jako «dziewczyny, kobiety» ma swoją wymowę i czerpie niejako treść ze znaczenia ogólnego «starej kobiety», odpowiednio tę treść modyfikując. Znaczenie *babki* jako «dziewczyny, kobiety» jest zarejestrowane w Słowniku Języka Polskiego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego (t. I, s. 283) jako piąte (wśród czternastu znaczeń całego hasła). Wspominam o tym, ponieważ ze sposobu cytowania przez p. Kijowskiego znaczeń wyrazu *babka* ze wspomnianego Słownika mogłoby wynikać, że Słownik nie przytacza tego znaczenia. Takie przedstawienie sprawy jest sprzeczne ze stanem faktycznym i wprowadza w błąd czytelników.

W hasle *facet* we wspomnianym Słowniku p. Kijowski nie dopatruje się odcienia lekceważącego, a chciałby widzieć tylko odcień pozytywny. Tymczasem wszystkie cytaty ilustrujące to znaczenie w Słowniku Języka Polskiego świadczą wyraźnie o użyciu lekceważącym. Wystarczy je przeczytać, aby się o tym przekonać. Wyrażenia: *mądry, świetny facet, facet z głową* w pewnych kontekstach i sytuacjach przybierają istotnie odcień aprobaty. Jest to jednak odcień wtórny i zależny głównie od charakteru semantycznego przydawki towarzyszącej wyrazowi *facet*. Nierzadko odcień semantyczny zależny jest od intonacji wypowiedzi, co wyraźniej występuje np. w hasle *drań*. Niekiedy zatem niełatwo znaleźć odpowiedni cytat, który by dobrze ilustrował omawiane zjawisko.

Wypada jeszcze w tym miejscu podać, że zjawisko fonetyczne sygnalizowane przez p. Kijowskiego w artykule i ilustrowane przykładami: *umisz, wiesz, rozumisz* (w stosunku do: *umiesz, wiesz, rozumiesz*) jest wynikiem ścieśnienia artykulacyjnego głoski *e*, a nie ściągnięcia.

Warszawa, 9 XI 1962 r.

Maria Chmura

#### UWAGI O ROZWOJU MOWY DZIECKA

Zagadnienie rozwoju mowy dziecka interesuje zarówno językoznawcę, jak psychologa. Psychologa interesuje proces przyswajania przez dziecko mowy otoczenia ze względu na znaczenie tego procesu dla ogólnego rozwoju psychiki dziecka, zwłaszcza dla rozwoju myślenia. Z drugiej strony, rozwój umiejętności mówienia u dziecka jest zależny od stopnia rozwoju pewnych funkcji psychicznych (analiza i synteza spostrzeżeń wzrokowych i słuchowych, zestawianie ich i porównywanie, zasób spostrzeżeń i wyobrażeń), od zainteresowań dziecka, od tego, jak silna jest

jego potrzeba porozumiewania się z otoczeniem, a także od tego, co i jak mówi się do dziecka. Ta ostatnia sprawa obchodzi i językoznawcę. Językoznawca bada w mowie dziecka tendencje rozwojowe języka potocznego (bo przecież tej odmiany „stylistycznej” języka ojczystego uczy się dziecko od swego otoczenia, jeśli nie brać pod uwagę wpływu głośnej lektury pewnych utworów literackich czytanych dzieciom pod koniec okresu przedszkolnego), a także szuka w tej mowie odpowiedzi na pewne pytania językoznawstwa ogólnego.

Psychologicznym badaniem rozwoju mowy dzieci zajmuje się w Polsce od szeregu lat prof. Stefan Szuman (z Krakowa), którego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki psychologii rozwojowej. Wraz z zespołem swoich uczniów prof. Szuman zebrał bardzo obfity materiał obserwacyjny dotyczący tego zagadnienia, a poczynając od 1955 r. wraz z M. Przetacznikową i L. Geppertową opublikował 13 większych i mniejszych opracowań podsumowujących wyniki tych obserwacji.

W pierwszej pozycji z tego cyklu (patrz spis nr 1) prof. Szuman przedstawia problematykę prac badawczych zespołu, którym kieruje, oraz założenia teoretyczne badań. Opisuje także metody zbierania materiału, a w drugiej części artykułu informuje o najważniejszych wynikach.

Przedmiotem zainteresowań tego i następnych opracowań są 2 grupy problemów:

- 1) rozwój treści słownika dzieci<sup>1</sup>,
- 2) przyswojenie budowy gramatycznej języka przez dzieci.

Podstawą dla takiego sformułowania problematyki stało się założenie wyjściowe (oparte na leninowskiej teorii odbicia), że „zasób, czyli zespół wyrazów dających się odnaleźć w słowniku danego dziecka, odpowiada... w zasadzie temu zasobowi wyobrażeń i pojęć o rzeczywistości, które dziecko sobie przyswoiło i którymi dysponuje” (spis poz.: 1. s. 14—15).

Drugie założenie wyjściowe stwierdza, że stopień przyswajania budowy gramatycznej języka odpowiada stopniowi zrozumienia stosunków między przedmiotami, cechami, pojęciami, które zostały ujęte w konstrukcje składniowe, formy fleksyjne i słotwórcze, właściwe danemu językowi.

Stosowano kilka sposobów zbierania materiału:

- 1) dzienniczki mowy (notowano codziennie w ciągu pewnego okresu czasu fragment sytuacji, jej opis, dosłowne wypowiedzi dziecka, związane z tą sytuacją wypowiedzi dorosłych lub starszych dzieci),

<sup>1</sup> Przez termin „treść słownika dziecka” autor rozumie charakterystykę zasobu słów używanych przez dziecko = 1) w kategoriach części mowy, 2) grupy znaczeniowe w obrębie kategorii (np. rzeczowniki — a) jakie grupy przedmiotów zostały nazwane, b) w jakim znaczeniu używa dziecko wyrazów, jeżeli są one wieloznaczne w mowie dorosłych).

2) metoda sporządzania słowniczków mowy (notowano pojedyncze wyrazy),

3) metoda obrazkowa (dziecko pokazuje na żądanie przedmioty lub osoby na obrazku),

4) metoda wykonaniowa (dziecko wykonuje na polecenie różne czynności),

5) znajomość czasowników badano pytając o przedmiot czynności nazywanej czasownikiem (np. co się pierze?).

Materiały zebrane za pomocą pierwszej metody stały się podstawą wszystkich opracowań (ze względu na swój wyczerpujący charakter). Pozostałe metody potraktowano jako uzupełniające. Zagadnieniem rozwoju treści rzeczowników i czasowników zajął się prof. Szuman (1—6), przymiotniki i przysłówki a także w pewnym zakresie zaimki opracowała M. Przetacznikowa (poz. 7—9), przyimki (także w funkcji przedrostków czasownikowych) oraz spójniki L. Geppertowa (10—12). Składni dotyczą opracowania L. Geppertowej i M. Przetacznikowej (nr 11, 12, 13), w przygotowaniu jest większa praca dotycząca składni.

Prace obejmują rozwój mowy dziecka od 1—3(5) lat. Niezwykle cenną stroną tych opracowań jest oparcie ich na bogatym zbiorze autentycznych *wypowiedzi* dzieci, wypowiedzi zrozumiałych na tle opisanej sytuacji. Jest to zupełne novum zarówno w polskiej literaturze psychologicznej, jak i językoznawczej (jeśli nie liczyć obserwacji prof. P. Smoczyńskiego, których podsumowanie opublikowane w roku 1955 obejmuje tylko okres pierwszych 2 lat życia i dotyczy tylko dwojga dzieci)<sup>2</sup>. Nowa jest także metoda badań zasobu słownika dziecka: dla autorów ważna jest nie tylko liczba wyrazów w ramach kategorii części mowy, nie tylko wartość „hasłowa” zasobu słownikowego, częstość występowania określonych wyrazów u dzieci w tym samym wieku, ale i treść tych wyrazów. I to zarówno w porównaniu z treścią — znaczeniem „słownikowym” wyrazu (tj. tym, co wyraz znaczy w mowie dorosłych), jak i w związku z grupą realiów, do których się wyrazy odnoszą. Jak się okazuje (por. spis nr 1) taki sposób ujmowania słownika dziecka pozwala uchwycić pewne istotne podobieństwa jakościowe słowników różnych dzieci: podobny procent nazw odnoszących się do tych samych grup realiów przy znacznie większym zróżnicowaniu samych nazw<sup>3</sup>.

Opis mowy badanych dzieci oparty na tak bogatym materiale obserwacyjnym zarówno w pracach poświęconych słownictwu, jak i dotyczących rozwoju systemu gramatycznego, „gramatykalizacji” wypowiedzi dzieci jest czymś bardzo cennym w polskim dorobku naukowym, wzbo-

<sup>2</sup> P. Smoczyński: Przystawianie sobie przez dziecko podstaw systemu językowego. Łódź 1955, ŁTN, nr 19.

<sup>3</sup> Czytelników, których zainteresują szczegóły odsyłam do oryginalnych prac, ponieważ nie mogę podać dokładniejszych informacji z powodu szczupłych ram niniejszej recenzji.

gaca wiedzę psychologiczną o dziecku, a także dostarcza wiele interesujących spostrzeżeń językoznawstwu (zwłaszcza, że autorki nie unikają problematyki językoznawczej i wykazują się znajomością najnowszych opracowań dotyczących omawianych zjawisk gramatycznych).

Wydaje się jednak, że słabą stroną tego opisu („zawinioną” notabene przez językoznawców) jest tło porównawcze tej analizy mowy dzieci, dla autorów stanowi je przede wszystkim tzw. mowa pisana, bo ta jest głównie opracowana i opisana przez językoznawców. Odbija się to zwłaszcza na opracowaniach dotyczących składni. Czasem odnosi się wrażenie, że pod wpływem podręcznikowej wiedzy „gramatycznej” i „logicznej” autorki zapominają o tym, jak mówi się do dwu- i trzyletniego dziecka, jak mówimy przy dziecku posługując się potoczną polszczyzną kulturalną.

Piszę „czasami”, bo w wielu miejscach natknęłam się na stwierdzenia będące dowodem, że tę odmienność mowy potocznej autorki sobie uświadamiają. Por. M. Przetacznikowa (nr 7, s. 99): „Określenie słowne właściwości osoby czy rzeczy, czy będzie to cecha zmysłowa, czy niezmysłowa, nie jest u dziecka przeważnie prostym stwierdzeniem, słownym jej wyodrębnieniem, ale ma charakter subiektywny. Łączy się to ze stosunkiem dorosłych do dziecka w tym okresie. Stosunek ten jest wybitnie emocjonalny i subiektywny, a równocześnie świadomie i celowo (lub mniej celowo i konsekwentnie) wychowujący i nauczający”. Albo (poz. 9 s. 104):

„Materiały nasze wskazują także na częsty brak konsekwencji w postępowaniu dorosłych, którzy wobec dziecka używają na przemian określeń „duży — mały” zależnie od sytuacji, utrudniając mu często zobiektywizowanie tych cech”<sup>4</sup>.

W pracy L. Geppertowej (nr 12 s. 44): „Basia 2, 9, 7 (ogląda żurnal mód. O modelkach w sukniach balowych) — Cio to klólewny?”<sup>5</sup>.

Matka — Nie, to takie panie w długich sukniach.

Basia — A tatuś mój mówił, że klólewna.

W zdaniu dopełnionym ze spójnikiem że Basia relacjonuje komunikatywnie (tak!), a tym samym sama zdaje sobie sprawę z treści wypowiedzi ojca, którą przeciwstawia treści wypowiedzi matki... W zdaniu ze spójnikiem że brak zaimka to. Ponieważ jednak zdanie to jest elementem dialogu, więc jest ono i tak poprawne i zrozumiałe.

W wielu jednak wypadkach analiza wypowiedzi dzieci przebiega inaczej. Por. M. Przetacznikowa (nr 9 s. 68): „Podobnie jak przymiotniki ładny — brzydki” nie mają u małych dzieci (podkr. moje) charakteru

<sup>4</sup> Pytanie, czy to jest w ogóle możliwe i w jakim stopniu, czy istnieje i o ile w potocznym użyciu jakiś obiektywny punkt odniesienia. Poza tym także dorośli używają tych przymiotników w wielu znaczeniach, np. duży to nie tylko wysoki czy gruby, ale także dorosły. Dzieci uczą się wyrazu w kontekście, w znaczeniu, w jakim użył go dorosły,

<sup>5</sup> W pracach nie stosuje się transkrypcji fonetycznej.

oceny wyłącznie estetycznej, ale zastosowanie szersze, tak też przymiotniki, „dobry — niedobry” i pokrewne określenia przysłówkowe (dobrze — niedobrze — źle itp.) nie wyrażają jeszcze w pierwszych latach życia dziecka oceny moralnej<sup>6</sup>, wymagającej wyższego stopnia abstrakcji myślowej, lecz używane są w znaczeniu wartościującym ogólnie pozytywnie lub negatywnie różne przedmioty, osoby, zjawiska i procesy...”

Czy to jest jednak specyficzne dla małego dziecka? Kilka stron dalej (s. 74) Ciocia mówi do Inusi:

Ciocia: „No śliczna dziewczynka tu siedzi. Sama je, nie płacze, słucha mamusię. Bardzo ładna”.

Można by tutaj doszukiwać się faktu podświadomego dostosowania się dorosłego do sposobu mówienia dziecka, ale i w takim wypadku „specyficzność” wypowiedzi dziecka będzie zakwestionowana, bo trudno sprawdzić, „co było pierwsze?” A może po prostu takie niesprecyzowane, ogólnie wartościujące znaczenie mają te wyrazy w mowie potocznej, w języku polskim? Inny przykład tym razem ze składni L. Geppertowa poz. 12 s. 14.

„Basia 2, 4, 9 (zamyka drzwi do pokoju) — Musiem amknąć, pseciąg”.

Ojciec: Dłaczego zamykasz Basiu?

Basia: Bo mie zimno”.

Według autorki „w pierwszym zdaniu Basia opuściła spójnik „bo”. Dopiero w odpowiedzi na pytanie ojca — dlaczego — użyła spójnika „bo” w zdaniu uzasadniającym”.

A przecież (pomijając cechy wymowy Basi) tak samo mówi się często potocznie. Konstrukcja składniowa wypowiedzi Basi niczym się nie różni od potocznych zdań bezspójnikowych.

W innym miejscu tej samej książki (s. 11) stwierdza się, że dziecko do lat trzech nie używa spójników „bowiem”, „ponieważ”, „gdyż”... Prawdopodobnie przyczyn tego zjawiska należy szukać nie tylko w trudnościach fonetycznych związanych z wymówieniem tych wyrazów, ale w rzadkości ich występowania w mowie potocznej (trudność ich dostrzeżenia, zapamiętania, utrwalenia). A oto inny przykład interpretacji wypowiedzi dziecka (nr 12 s. 24).

„Jaś 2, 9, 5. Daj mi ziemniacki, bom gondy (głodny). Do spójnika *bo* Jaś przyczepił końcówkę *m* — ma to oznaczać: *bo jestem*”.

Tłumaczenie autorki sugeruje czytelnikowi, że mamy tu do czynienia z „twórczością” gramatyczną Jasia, podczas gdy tego typu konstrukcje są do dziś potoczne w pewnych regionach Polski szczególnie w wymowie starszego pokolenia (por. u Słowackiego: „żem prawie nie znał rodzinnego domu”).

<sup>6</sup> A u dorosłych? Czy „źle spałem” to ocena moralna?

Inna uwaga autorki (s. 46). Jednakże gdy *mówić* występuje w czasie bądź to teraźniejszym, bądź przeszłym, to *powiedzieć* występuje przeważnie w czasie przeszłym dokonanym lub (rzadziej) w trybie rozkazującym”.

To przeciwstawianie sobie form obu czasowników używanych przez dziecko jest tu o tyle niesłuszne, że przecież niedokonany czasownik *mówić* nie ma czasu przeszłego dokonanego, w tej funkcji występuje forma *powiedział*, a z kolei dokonany czasownik *powiedzieć* nie ma w języku polskim form czasu teraźniejszego. Wobec tego cechą swoistą wypowiedzi dziecka byłby:

- 1) brak form czasu przyszłego,
- 2) brak form trybu rozkazującego od czasownika *mówić*.

W pracy, z której pochodzą ostatnie przykłady, autorka przeprowadza analizę logiczną wypowiedzi dziecka, aby wykazać w jaki sposób przebiega rozumowanie dziecka. W większości wypadków jest to rozumowanie entymematyczne, w którym nie zostają wypowiedziane wszystkie przesłanki. Wydaje się, że wiele z omawianych przykładów tak bardzo przypomina rozumowanie dorosłych, iż analiza logiczna tych wypowiedzi ma tu tylko za zadanie stwierdzić podobieństwo rozumowania dzieci i dorosłych w sytuacjach życia codziennego (por. s. 25 „Miś” 2, 10, 20).

Matka (opowiada Misiowi bajkę) — oj mróz, mróz, żebyś mi kozuch przyniósł.

Miś: Mróz nie może przynieść kozucha.

Matka: Dlaczego?

Miś: Bo mróz nie ma nóg, nie może iść” lub s. 26. „Michał 2, 1, 5 (do lalki) — Nie siadaj na stole, bo tu jest ziupka golońcia”.

Zagadnienie sygnalizowane przeze mnie jest istotne także z psychologicznego punktu widzenia: to, co uznamy, na podstawie tak przeprowadzonej analizy wypowiedzi dziecka za specyficzną cechę pewnego etapu rozwojowego, może się po zbadaniu okazać np. potoczną konstrukcją składniową używaną często wobec dziecka przez dorosłych w dialogach, w których sytuacja i kontekst uzupełniają naszą wypowiedź, wobec czego jest ona mimo „skrótowości” formy doskonale komunikatywna. Czyli innymi słowy: dziecko mówi tak nie dlatego, że nie jest zdolne mówić inaczej, ale dlatego, że tak mówią do niego i przy nim dorośli, że tak najczęściej mówią dorośli.

Wydaje się, że w dzienniczkach, na których oparły się autorki, można by znaleźć jeszcze dużo materiału na poparcie tego mojego spostrzeżenia.

Jest tu jeszcze inny problem dyskusyjny, dyskutowany także przez psychologów.

Na pewno nazwanie przez dziecko jakiegoś stosunku (zwłaszcza w wypowiedzi skonstruowanej samodzielnie i poprawnie) jest dowodem, że dziecko dostrzega, wyodrębnia i rozumie ten stosunek. Ale nie jedynym dowodem. Mimo nieumiejętności nazwania go, dziecko może się wykazać



znajomością tego stosunku, tej zależności w konkretnym (np. manipulacyjnym) działaniu<sup>7</sup>. Poza tym i dorośli konstruują zdania typu „siekiera przeszła i las padł trupem”<sup>8</sup>, gdzie związek przyczynowo-skutkowy wyrażony jest zdaniem współrzędnie złożonym wynikowym, a nie zdaniem podrzędnym okolicznikowym przyczynowym.

Ze sprawą, o której mowa, wiąże się jeszcze sprawa wartościowania pewnych konstrukcji składniowych. „Lepszość” konstrukcji z czasownikowym orzeczeniem (por. M. Przetacznikowa poz. 13 s. 25. „Zarówno zlepkki, jak i właściwe równoważenie zdania stanowią składniki wypowiedziane nie dopełnione jeszcze tym, co dla zdania *najistotniejsze*, czyli orzeczeniem”) nie dla wszystkich jest sprawą bezsporną. Jeśli weźmiemy pod uwagę kryterium komunikatywności, to wydaje się, że zarówno zdanie: „Tędy przechodzić nie należy (czy nie wolno)” lub „zabrania się tędy przechodzić”, jak i wypowiedzenie „przejdźcie wzbronione” są jednakowo komunikatywne, a dodatkową zaletą ostatniego sformułowania zakazu jest jego skrótowość i ekspresywność. Bardziej ekspresywne jest na pewno „a on w krzyk” niż „a on zaczął krzyczeć”.

Te stylistyczne subtelności na pewno mało interesują nasze dzieci, które po prostu powtarzają wypowiedzi dorosłych przyswajając sobie z konstrukcjami gramatycznymi ich „potoczność” a także często „potoczystość”. Jeśli chodzi o dostrzeżone drobiazgi, chciałabym zasygnalizować dwie sprawy:

1. Można mieć pretensje do stylizacji pewnych zdań w pracy L. Gerpertowej (nr 12). Stylizacja ta bowiem grzeszy niekiedy brakiem jasności i precyzji: por. „Basia relacjonuje komunikatywnie” (w przykładzie omawianym nieco wcześniej).

2. Zapewne przez przeoczenie zakradł się do omawianej pracy pewien błąd rzeczowy, który sygnalizuję. Mianowicie z kontekstu wynika, że zdanie: (poz. 11 s. 77). „Widziałas ty kiedy, że by dzieci były mamy dzieciów” ma być przykładem zdania podrzędnego podmiotowego, podczas gdy w rzeczywistości jest to typowe zdanie dopełnieniowe.

#### SPIS POZYCJI RECENZOWANYCH

1. Stefan Szuman: Rozwój treści słownika dzieci (zagadnienia i niektóre wyniki badań). *Studia Pedagogiczne*, t. 2, 1955, s. 5—54.

2. Stefan Szuman: Rozwój imion własnych i rzeczowników osobowych w mowie dziecka oraz ich rola w poznawaniu środowiska rodzinnego i pozarodzinnego — *Dziesięciolecie WSP w Krakowie*. 1957 PWN, s. 82—108.

<sup>7</sup> Por. K. Tyborowska: W sprawie roli działania i mowy w myśleniu dzieci przedszkolnych. *Studia Psychologiczne* 1956.

<sup>8</sup> Przykład z podręcznika S. Szober: *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. III, W-wa 1953.

3. Stefan Szuman: O sprzyjających warunkach i właściwym sposobie nauczania dzieci rozumienia mowy i władania nią. *Kwartalnik Pedagogiczny*, 1957, 1, s. 68—104.
4. Stefan Szuman: Rozwój orientacji dziecka w czasie. *Wiadomości Historyczne*, 1958 nr 2, s. 85—100, nr 3, s. 163—182.
5. Stefan Szuman: Rozwój orientacji dziecka w przestrzeni. *Wychowanie w przedszkolu*, 1958, nr 1, s. 2—15.
6. Stefan Szuman: O wypowiedzialnej oraz domyślnej treści wypowiedzi dziecka z pierwszych lat jego życia. *Przegląd Psychologiczny*, 1959, nr 3, s. 3.
7. Maria Przetacznikowa: Przymiotniki w mowie dziecka w wieku przedszkolnym. *Studia Pedagogiczne*, t. 2, 1955, s. 74—115.
8. Maria Przetacznikowa: Rola przysłówków w mowie dzieci dwu- i trzy-letnich. Kraków 1956.
9. Maria Przetacznikowa: Odzwierciedlenie cech przedmiotów i zjawisk w mowie dzieci w wieku przedszkolnych. Kraków 1959, UJ.
10. Lidia Geppertowa: Rozwój rozumienia i wyrażania stosunków określonych przysłówkami u dzieci 2—3-letnich. *Studia Psychologiczne*, t. 2, 1957, s. 3—81.
11. Lidia Geppertowa: Rozwój rozumienia i posługiwania się pojęciami stosunków wyrażanymi przez spójnik „żeby” u dzieci do lat pięciu. *Przegląd Psychologiczny*, 1960, nr 3, s. 47—81.
12. Lidia Geppertowa: Rola spójników hipotaktycznych w ujmowaniu stosunków przez dzieci. Kraków 1959, UJ.
13. Maria Przetacznikowa: Niektóre zagadnienia rozwoju struktury zdania u dwojga dzieci do lat trzech. *Przegląd Psychologiczny*, 1960, nr 3, s. 21—46.

Gabriel Karski

#### UWAGI O „NEO-SZOBERZE”

Ogłaszając przed ośmiu laty „Uwagi o *Słowniku poprawnej polszczyzny* S. Szobera”<sup>1</sup>, przewidywałem, że dzieło to „rychło doczeka się nowej edycji, na co niewątpliwie zasługuje”; pisałem wtedy: „Do podjęcia niniejszej próby krytyki skłoniło mnie szczerze umiłowanie języka ojczystego i troska o jego czystość, a więc te same motywy, jakie powodowały autorem „*Słownika*”, który, gdyby żył dzisiaj, z pewnością sam, jak na rzetelnego uczonego przystało, niejedno by w nim skorygował; jestem też przekonany, że i tych moich uwag „szarego człowieka” nie zlekceważyłby z wyżyn swego profesorskiego autorytetu”.

Przytoczoną tu wypowiedź pozwalam sobie zaadresować do wielce szanownego grona redaktorów nowego wydania<sup>2</sup>, które istotnie ukazało

<sup>1</sup> PJ z 1954 r. (str. 3—12).

<sup>2</sup> Prof. dr Witold Doroszewski, prof. dr Stanisław Skorupka, doc. dr Jan Tokarski, i doc. dr Bronisław Wieczorkiewicz.

się — chociaż nie tak rychło, jak przewidywałem, gdyż dopiero w roku 1958.

We wstępie prof. Doroszewski powiada, że „właściwą formą hołdu składanego pamięci pracownika naukowego jest kontynuowanie jego pracy”, przy czym „kontynuacja czyjejś pracy nie oznacza przedłużania w czasie osobowości autora pracy, lecz rozszerzanie tego, co w osiągniętych przez niego wynikach jest trwałe, usuwanie zaś rzeczy przeżytkowych i błędnych”. W zakończeniu zaś podkreśla: „Nie uniknął błędów Szober, nie jest od nich z pewnością wolne i wydanie niniejsze *Słownika poprawnej polszczyzny*. Mamy jednak nadzieję, że jak braki dziś widoczne w pracy Szobera były ostrzeżeniem dla Jego kontynuatorów i ułatwiały im znalezienie lepszych rozstrzygnięć, tak samo ewentualne braki niniejszego wydania przydadzą się jako jedno z doświadczeń w pracy nad doskonaleniem form wystąpienia polskiego”.

W tych okolicznościach sędzę, iż mogę z kolei żywić nadzieję, że i te moje skromne uwagi mogą okazać się nie całkiem bezużyteczne.

Nie wiem, czy tamte sprzed ośmiu lat zostały przez Komitet Redakcyjny „wzięte pod uwagę”, ale nawet jeżeli zbieżność między wieloma dokonanymi zmianami a moimi postulatami jest jedynie przypadkowym dla mnie zaszczytem, ośmiela mnie to podjęcia tej drugiej próby krytyki, tj. do omówienia w ten sam sposób obecnego wydania *Słownika poprawnej polszczyzny*.

#### I AKCENTOWANIE

W tej sprawie znajdujemy w nowym wydaniu sporo niekonsekwencji. Tak np. wprowadzono usunięto akcentowanie fakultatywne w takich wyrazach jak: *biblioteka*, *idea*, *ocena* i in., pozostawiono jednak — nie wiadomo dlaczego — oboczność w wyrazach, *prezydent* i *Rzeczpospolita*.

Przy h. *liceum* poprawną akcentację wzmocniono dodaniem „nie li'ceum”, a np. *muzeum* podano już bez tej przestrogi.

Przy h. *Fryderyk*, gdzie Szober nie tylko zaleca pretensjonalne *Fry'deryk*, ale jeszcze przestrzega: „nie *Fryde'ryk*”, usunięto te niefortunne wskazówki, lecz przy h. *Napoleon* (u Szobera tylko *Napo'leon*) nie zdobyto się już na tyle energii i wprowadzono zbędny wariant: „*Napo'leon* lub *Napole'on*”.

Trudno też dociec, dlaczego Szoberowa *parabola* utraciła co prawda oboczność, ale... na rzecz właśnie pretensjonalnego: *para'bola*.

Wreszcie rażąca sprzeczność zachodzi między „praktyką” a „teorią”, tj. między słusznym zabiegiem usunięcia Szoberowych dubletów akcentowanych w niektórych wyrazach rodzimych oraz niewłaściwych (choć się je, niestety, nieraz słyszy) akcentów o'gólem, w o'góle, w szcze'góle) a podaną pod h. *Akcent* informacją: „Spośród wyrazów swojskich przycisk na trzeciej sylabie od końca mają wyrazy: *Rzeczpospolita*, *ogólem*, *w ogóle*”. (Szober wymienia jeszcze: *szcze'góły* i *oko'lica*).

## II KOŃCÓWKA „A”

Rzeczowniki rodz. męsk. z tą staroświecką końcówką l. mn., figurujące u Szobera w dwóch wariantach (z odcieniami: „lub”, „rzadziej”, a nawet „gorzej”) słusznie wyzwolono z tego zbędnego balastu (przeważnie bez wymieniania w ogóle formy l. mn.); tu i ówdzie (całkiem zresztą dowolnie) dodano ostrzeżenia, np. „*poematy*, nie *poemata*”. Przy niektórych jednak zachowano dwoistość końcówek: *gusty* i *gusta*, podobnie: *grunta*, *interesa*, *inspekta*, *koszta*, *rudymenta*, *sakramenta*, *talenta*, *traktamenta*. Jest to — w słowniku normatywnym — z pewnością niepotrzebne.

## III BARBARYZMY

I tu znajdujemy sporo niekonsekwencji. Niektóre bowiem z wymienionych przeze mnie jako „najbardziej rażące” barbaryzmów opatrzone ostrzegawczym wykrzyknikiem (*kompatriota*, *multyplikacja*, *progres*) — choć może w ogóle należałoby je raczej odrzucić (gdyż się ich dzisiaj prawie już nie spotyka), tak jak to uczyniono z hasłami: *korpuśny*, *siurpryza*, *stymulować*, *stypulować*, *tryngelt*. Dlaczego jednak uniknął tego losu arcyrzadki przecie dzisiaj *rels* (podany zresztą z dopiskiem: „dawn.”) — trudno pojąć, zwłaszcza że we wstępie czytamy właśnie o jego usunięciu...

## IV ZBĘDNE WARIANTY

Redakcja słusznie zrezygnowała z bałamutnych wariantów w deklinacji wyrazów: *hrabia*, *jeździec*, *kajdany*, *radio*, podając jedną — ale za to poprawną — postać. Nieuzasadnione natomiast jest podawanie form bezspornie błędnych jako rzekomych wariantów. Tak uczyniono z h. *plecy*, podając obok formy dopełniacza *pleców* także *plec* (!), tyle że z dopiskiem: „rzadko”; zaś przy h. *bark* podaną przez Szobera poprawną formę dop. l. mn. „uzupełniono” dodatkiem: „lub *bark*”!

Podobnie błędne wskazówki znajdzie czytelnik „Neo-Szobera” przy hasle *pletwa* (sic!), podanym wprawdzie z dopiskiem „lub *pletwa*”, lecz właśnie wyraz w jedynie poprawnej postaci nie ma swego hasła. A tymczasem jego „krewniaki” *Baltyk*, *Bulgaria* i *wielbłąd* jakoś szczęśliwie owej fakultatywności uniknęły. (Podano nawet wyraźnie: nie *Baltyk*, nie *Bulgaria*, nie *wielbłąd*).

Zdziwienie — chyba nie tylko u mnie — wywołują takie „lub” czy „rzadko” towarzyszące rzekomym obocznościom przy hasłach: *chiromanta-chiromantyk*, *pęczak* (!) -*pęczak*, *roztargniony-rozczarowany*, *boleśnie-bolesno*, *swobodnie-swobodno*, *szklany-szklanny*, *warcaby-arcaby* (!) Trudno też pojąć cel podawania dwóch postaci czasowników: *dudnić* (z dopiskiem: „rzadziej: *dudnieć*”) i *tętnić* („rzadziej: *tętnieć*”). Lepiej byłoby chyba poprzestać na jednej formie, mianowicie na poprawnej...

Całkiem zbyteczne wydaje mi się przeniesienie z pierwotnego wydania w wyrazie *agent* (*agencja*, *agentura*) staroświeckiego wariantu *ajent* itd., skoro przy innych wyrazach tego typu (*generał*, *geografia* itp.) usunięto tę dwoistość. Dobrze jeszcze, że nie uraczono nas także np. *trajedią*...

Wreszcie wręcz zdumiewa potraktowanie przez Komitet Redakcyjny liczby mnogiej rzeczowników z końcówką *ans*. Oto jedynie *wakanse*, *konwenanse*, *kwadranse* podano w brzmieniu poprawnym, natomiast wszystkie pozostałe (*anonse*, *awanse*, *dylizanse*, *dysonanse*, *dystanse*, *romanse*, *seanse*) przedstawiono w dwóch wariantach. Skąd się to wzięło — niepodobna pojąć; ale wszystkie te zatracające gwarę carskich rewirowych *awansy*, *anonsy* itd. wyglądają dalibóg kompromitująco!

#### V WARIANTY NIESŁUSZNIE USUNIĘTE

Chodzi mi o hasła: *ministerstwo* oraz  *premia*.

Niejednokrotnie usiłowałem na tym miejscu bronić poprawnych form tych rzeczowników: *ministerium* oraz *premium* wypieranych ze słownictwa przez urzędniczy dziwotwór *ministerstwo* i szpetny rusycyzm (lub może germanizm)  *premia*, od początku zdając sobie sprawę z tego, że walczę tu właściwie na nieomal straconej pozycji. Toteż nie będę nużył czytelników powtarzaniem moich argumentów i poprzestanę na podkreśleniu, że są one niewątpliwie słuszne, co zresztą przyznał sam prof. Doroszewski (w jednej ze swych pogadarek radiowych). Wiem, że o wyrugowaniu tych potworków dziś już niestety, nie może być mowy. Jednakże bezceremonialne całkowite usunięcie w słowniku *poprawnej* polszczyzny, w dziele normatywnym tych „klasycznych” form, w „Pra-Szoberze” bądź co bądź figurujących (jako fakultatywne), wydaje mi się gestem zbyt pośpiesznym — skoro z osobliwym pietyzmem (jak to wykazałem) zachowano tyle inych form bezpornie przestarzałych. *Ministerstwo* i  *premia* należą do słownictwa administracyjnego, *ministerium* i *premium* natomiast — do ogólnokulturalnego, i nie można uważać ich za błędy<sup>3</sup>. Sądzę tedy, że Komitet Redakcyjny nowego wydania Słownika powinien był zachować przynajmniej oboczność tych form.

#### VI TWORY SZTUCZNE I DZIWOŁĄGI

Większość zasygnalizowanych swego czasu przeze mnie form „teoretycznych” czy „potencjalnych” — w rodzaju *przydybywać*, *przymieszywać*, *ugryzać* itp. usunięto.

Myszę jednak, że należało uczynić to samo również z niektórymi dość podobnie wyglądającymi wyrazami — np. *gęścić*, *sowieć*, *włosieć*. Podo-

<sup>3</sup> Przy sposobności pozwolę sobie zaznaczyć, że Redakcja tygodnika „Świat” publikując (w nr 43 z 1961 r.) moją nowelę pt. „Czyn” lojalnie zachowała „przestarzałą” pisownię użytego tam przeze mnie wyrazu *ministerium*.

bieństwo to jest co prawda pozorne, gdyż są to formy poprawne, tyle że archaiczne, dzisiaj całkowicie wyszły już z użycia (choć figurują i nawet poświadczone cytataми, nie tylko u Lindego ale jeszcze w SW). Nadto nieco dezorientujemy czytelnika kiedy pod h. *Sowa* znajduje czasownik pochodny *osowieć*, pod tym zaś hasłem — „zob. *sowieć*”, a tego wyrazu w Słowniku w ogóle nie ma! Po takiej wędrówce międzyhasłowej można istotnie *osowieć*...

Pod h. *drapać* wytknięta przeze mnie w cytowanej rozprawce niedokładność została częściowo usunięta; sądzę jednak, iż 3 znaczenia *drapnąć* („bez dopełn., żart. = uciec”), zilustrowane przykładem z Mickiewicza, należałoby — dla uniknięcia wszelkich nieporozumień — opatrzyć dopiskiem: „tylko dk.” *Drapać* — w tym znaczeniu jest oczywistym nonsensem.

Wariacje deklinacyjne Szobera na temat *sztuki mięsa* zostały w nowej redakcji nieco złagodzone; ale doprawdy lepiej byłoby zrezygnować z pozostawionych tu wariantów (zresztą opatrzonych dopiskiem: „rzadziej”).

Szoberową definicję wyrazu *nur* („zanurzenie się, chowanie się pod wodę”) — niby rzeczownik utworzony od czasownika *nurzać* — przepisano bez zmiany, choć jest zbędna i bałamutna. *Nur* (pozwolę sobie powtórzyć) to ptak wodny i nic poza tym. Przytoczone zaś przykładowo zwroty: *płynąć nurkiem* czy też *dać nurka*, albo *dać nura* („= zanurzyć się w wodę, zmyknąć (?), uciec”) powstały niewątpliwie w wyniku „wyczynów” *nura*, ale wyraz *nur* w znaczeniu podanym w Słowniku samodzielnie nie istnieje. Przecież w ten sam sposób wypadałoby postąpić z h. *drapak*, a jednak tam Szober (a za nim i Komitet Redakcyjny) nie wdają się w wątpliwej wartości definicje i podają po prostu: „Zwrot: *dać drapaka* = uciekać”.

Pod h. *blamować* powtórzono za Szoberem dziwaczną informację: „składnia: *blamować* kogo, co — czym”, podobnie jak Szober nie podając — *et pour cause!* — żadnego przykładu. W polszczyźnie przecież czasownik ten używany jest wyłącznie w postaci zwrotnej.

#### VII NIEFORTUNNE ZMIANY

„Neo-Szober” podaje odmianę: „*duby smalone, dub smalonych*”, wbrew „Pra-Szoberowi”, a także „Zasodom pisowni” Jodłowskiego i Tazzyckiego. „Szary” użytkownik Słownika oczywiście chwytła się za głowę...

Pod h. *koleżeństwo* (opatrzonym przez Szobera — w znaczeniu „ogół kolegów, koledzy” — ostrzegawczym „!”) nowa Redakcja poprzestała na nieśmiałym „*lepiej*” („proszę koleżeństwa, *lepiej* proszę kolegów”) zamiast zdecydowanie to potępić.

Brzydki  
nemu wyk  
z ostrzeżeń

„Pra-Szober”  
wydanie z  
arcydowno

Tak np.  
szeregu an  
mierz itp.  
słownik) p  
kilka przy

Kapryś  
wej warto  
komsomol  
niepowątp  
ogródek, n  
my wylacz  
zresztą, z

Trudno  
kilku — w  
ny, akomo  
wiedników  
brzmi dop

Jeden  
wiony jest  
metafory  
(związane  
sekwentn  
sób) jego  
go — nie

Przy  
Polaków  
tym, czy

Przy  
wariantu  
kiego, oc  
„J. dawn  
uroczyst  
ma potr  
Węgry h

Brzydki germanizm *kurort* podano bez komentarzy — wbrew słusznemu wykrzyknikowi Szobera. Natomiast *kurhauz* podano (za Szoberem) z ostrzeżeniem („!”). Brak tu konsekwencji i nie są to szczęśliwe zmiany.

#### VIII NOWE HASŁA

„Pra-Szober” ma 662 strony druku, „Neo-Szober” — 857. To nowe wydanie zawiera mnóstwo nowych hasła, których dobór wydaje mi się arcydowolny, miejscami dokonany chyba metodą „stukania w palce”.

Tak np. wprowadzono hasła *benzynomierz* oraz *kątomierz*, nie ma zaś szeregu analogicznych wyrazów: *alkoholomierz*, *siłomierz*, *szybkościomierz* itp. Lepiej chyba byłoby (jeżeli już koniecznie powiększać dawny słownik) podać morfem *mierz* z wyjaśnieniem jego funkcji i przytoczyć kilka przykładów.

Kapryśnie dobrane a miejscami nie najpotrzebniejsze i raczej wątpliwej wartości wydają mi się takie nowe hasła jak: *bumelant*, *dżul*, *domiar*, *komsomoł*, *krajacz*, *kręcz*, *marteniak*, *narzędziowiec* (a *zaopatrzeniowiec*?), *niepowątpiewalny* (!), *plusowy* (zresztą z uwagą: „lepiej dodatni”), *przedogródek*, *rapt* (jako rzeczownik, choć przecie ten archaizm dziś spotykamy wyłącznie w zwrocie „raptem”), *siłownia* oraz *słopiec* (z zaznaczeniem zresztą, że to prowincjonalizm).

Trudno także znaleźć umotywowanie umieszczenia w nowej edycji kilku — właśnie tych a nie innych — makaronizmów, jak np. *akcydentalny*, *akomodowanie się*, *aparycja* — z podaniem zresztą jako lepsze odpowiedników polskich; dziwnie też wygląda *immersja* (ze wskazówką, jak brzmi dopełniacz liczby mnogiej).

Jeden z nowych gości Słownika, przymiotnik *krótkofalowy* przedstawiony jest niezręcznie i nieściśle, mianowicie w samym tylko znaczeniu metaforycznym. Należało przede wszystkim podać znaczenie pierwotne (związane z dziedziną radiofonii), a następnie wtórne, przenośne; no i konsekwentnie wypadało umieścić (oczywiście zdefiniowane w ten sam sposób) jego odpowiedniki: *długofalowy*. Tego zaś — nie wiadomo dlaczego — nie uczyniono.

Przy h. *Brno* podano pisownię: „rzadziej *Berno*”. Jest to błędne: dla Polaków poprawna jest forma właśnie *Berno*, niezależnie zresztą przy tym, czy chodzi o stolicę Szwajcarii, czy też o stolicę Moraw.

Przy h. *Italia* niezbyt potrzebne wydaje się powtórzenie za Szoberem wariantu przymiotników „*italski* lub *italijski*” (u Jodłowskiego i Taszycykiego, oczywiście, tylko *italski*); należało natomiast utrzymać definicję: „1. dawna nazwa Półwyspu Apenińskiego; 2. Włochy nowożytne (w stylu uroczystym)”, dziś bowiem *Italia* brzmi pretensjonalnie i właściwie nie ma potrzeby używać tej nazwy — podobnie jak nazw: *Hungaria* zam. *Węgry* lub *Helwecja* zam. *Szwajcaria*.

Ryzykownym chyba nabytkiem jest h. *przechytrzyć* — kalka z rosyjskiego *pierechitrit'*.

Dziwne wrażenie wywołuje h. *rozsyпка* (w dodatku z podaniem formy dopełniacza liczby mnogiej — jak gdyby to był normalnie używany rzeczownik!). Wygląda to właśnie na słusznie skrytykowane we wstępie schematyczne urabianie form „potencjalnych”... Należało tu dochować wierności Szoberowi, który ograniczył się do podania jedynie dwóch przykładów użycia tego idiomatyzmu.

Dziwi wreszcie fakt, że — zgodnie z Szoberem — przy h. *brutto* podano formę deklinacyjną („Ms. *brutcie*”), czego się, jako żywo! nigdy w praktyce nie spotyka; natomiast — tu już wbrew Szoberowi — odpowiednik *netto* został (słusznie) potraktowany jako wyraz nieodmienny. Konsekwencji tutaj z pewnością brak, ale nie brak... fantazji.

#### IX NIEDOKŁADNOŚCI I BŁĘDY

*alt* „rodzaj instrumentu muzycznego”. Taka nazwa istnieje jedynie w języku rosyjskim. Po polsku: tylko *altówka*.

*doń* Skoro podano (nie figurujące u Szobera) to hasło ze słuszną uwagą dotyczącą poprawnego używania skrótów tego typu, należało konsekwentnie wymienić także drugi przyimek, również często używany niepoprawnie, mianowicie: *dlań*.

*splukać* Należałoby dodać także *splukać się* (w potocznym znaczeniu: zgrać się).

*skąpać* Wypadałoby objaśnić znaczenie.

*strategia* Podano *strategik*, a brak najpowszechniej używanego: *strateg*.

*terać* Nie podano znaczenia: *terać się* (leżeć bezładnie, poniewierać się).

*walać się*, w znaczeniu właśnie: *terać się*). Ten rusycyzm należało opatrzyć ostrzegawczym („!”).

*wątpić* Wszystkie „subtelne” warianty powtórzone za Szoberem należało usunąć i pozostawić jedyną poprawną postać: *wątpić o czym*.

*weryfikacja* Tutaj („!”) wydaje mi się objawem nieco przesadnego puryzmu.

*wety* Przydałoby się chyba zaznaczenie, że to archaizm.

*widny* — w znaczeniu *widzialny* — to dzisiaj już archaizm; wyraz ten został wskrzeszony przed pół wiekiem przez poetów Młodej Polski, ale dziś w normalnym stylu — nawet poetyckim — jest niewątpliwie przestarzały.

*wyświecić* — w znac. 1 („wyświecić kogo, co = mocno oświecić kogo, co, otoczyć kogo, co mocnym światłem, zmienić w światło”) — to oczywiście archaizm, co też należało zaznaczyć.

*uragać się* Także by się przydało wskazanie, że to archaizm.



*zbyć* — w znac. 1 („zbyć czego = pozbyć się czego”) chyba również forma przestarzała.

*zoczyć* To już na pewno archaizm. Dziś — tylko *zobaczyć*.

\*

Oto garść uwag, jakie mi się nasunęły po pobieżnym przejrzeniu nowego *Słownika poprawnej polszczyzny*, a które tu przedstawiam jako materiał dyskusyjny do... następnego wydania.

*Martina Orožen*

## Z HISTORII FLEKSJI SŁOWIAŃSKIEJ

### O ROZWOJU FORM CZASU PRZYSZŁEGO W NAJSTARSZYCH ZABYTKACH JĘZYKA SŁOWEŃSKIEGO

#### UWAGI OGÓLNE

Współczesne tworzenie futurum w języku słoweńskim jest na pozór zupełnie proste i jasne. Słoweńska gramatyka opisowa<sup>1</sup> informuje nas zwięźle, że czasy, także i futurum, tworzymy za pomocą określonych znamion formalnych. Przy podziale czasów według aspektu spotykamy się ze sformułowaniami bardziej precyzyjnymi. Zarówno od czasowników dokonanych, jak i od niedokonanych tworzy się obok czasu teraźniejszego i przeszłego także czas przyszły za pomocą słowa posiłkowego *biti* i imiesłowu przeszłego na *-l*, *-la*, *-lo*. W funkcji futurum można także użyć form czasu teraźniejszego czasowników dokonanych.

A więc mówimy: „(jaz) *bom pisal* knjigo”, „(jaz) *bom napisal* knjigo” i „(jaz) *napišem* knjigo”. Zdania te jednak nie są zupełnie jednoznaczne. Formy „(jaz) *bom pisal* knjigo” użyjemy na określenie czynności, która będzie przez czas dłuższy wykonywana w przyszłości, ale nie wiadomo, czy zostanie doprowadzona do końca. Forma „(jaz) *bom napisal* knjigo” oznacza czynność wykonywaną w przyszłości o charakterze perfektywnym. Wobec tego form z imiesłowem utworzonym od czasownika dokonanego i niedokonanego nie można używać zamiennie. Natomiast różnica między formą „(jaz) *bom napisal*” i formą *jaz napisaem* ma charakter stylistyczny. Ze względu na użycie imiesłowu *napisal* podkreślony jest jak gdyby efekt wykonywanej czynności w ujęciu bardziej statycznym,

<sup>1</sup> Slovenska slovinica, praca zbiorowa. Ljubljana 1956.

forma *napišem* ma charakter bardziej dynamiczny i używana jest najczęściej na oznaczenie czynności, która będzie wykonywana bezpośrednio po chwili mówienia.

Jednak realne znaczenie czasów w języku słoweńskim nie zawsze jest związane z określonymi środkami formalnymi. Kiedy analizujemy znaczenie poszczególnych form czasownikowych, ustalonych w rozwoju języka, często stwierdzamy, że znamiona formalne charakteryzujące w zasadzie poszczególne czasy nie wystarczają i musimy szukać innych kryteriów pozwalających na określenie, czy mamy do czynienia z czasem przyszłym, przeszłym czy teraźniejszym.

Forma czasu teraźniejszego utworzona od czasowników dokonanych ma szczególnie szeroką skalę możliwości: jest zwykłym czasem teraźniejszym (*trenutni dovršnik*), może wyrażać tzw. czas ogólny (np. w przysłówkach, definicjach naukowych itp.), może także wyrażać różne odcienie modalności (jak na przykład zamiar, chęć, możliwość, niepewność itp.) oraz — podobnie jak w innych językach słowiańskich — forma czasu teraźniejszego czasowników dokonanych używana bywa w znaczeniu czasu przyszłego (praes. hist. i praes. perf.), a dla nas jest w tej chwili najważniejsze, że czas teraźniejszy dokonany, jak wspomnieliśmy wyżej, może wyrażać także czas przyszły.

Funkcja formy czasu teraźniejszego czasowników niedokonanych w zasadzie ograniczona jest do wyrażania czasu teraźniejszego, przeszłego (praes. hist.) i różnych odcieni modalności (jak np. przypuszczenie, zakaz, lub nakaz, przyzwolenie itp.). Forma ta może być oczywiście używana także w funkcji pozaczasowej. W pewnych wypadkach jednak z określeniami przysłówkowymi czas teraźniejszy niedokonany nabiera znaczenia futurum, np. „*jutri letim z avionom*”. Zwroty takie, częste w żywej mowie, mają charakter potoczny i w języku literackim właściwie nie występują. Wyróżniają się one zacięciem stylistycznym i oznaczają czynność zamierzoną, która na pewno zostanie wykonana w przyszłości określonej przysłówkiem.

Z tego wszystkiego wynika, że wyrażanie czasu przyszłego w języku słoweńskim nie jest takie proste i że jest w tym zakresie dużo zagadnień wymagających wyjaśnienia.

Trzeba się cofnąć do początków słoweńskiego piśmiennictwa, żeby stwierdzić: 1) kiedy się w słoweńszczyźnie ustaliła forma opisowego futurum *bom* + participium perf. act. w przeciwieństwie do wszystkich innych językach południowosłowiańskich, które podobnie jak inne języki bałkańskie (np. rumuński, grecki i turecki) tworzą futurum opisowe ze słowem posiłkowym *hoću*, 2) kiedy zaczęto unikać w języku słoweńskim na oznaczenie czasu przyszłego konstrukcji z infinitiwem (typu *imam pisati, hočem storiti*). W języku współczesnym konstrukcje takie występują bardzo rzadko i oznaczają nie stosunek czasowy, lecz modal-

ność. Szczególnie interesujące jest znalezienie punktów styecznych futurum z trybem rozkazującym i warunkowym.

Ważnym zagadnieniem jest także zakres używania, w znaczeniu futurum, form czasu teraźniejszego czasowników dokonanych, co wiąże się bezpośrednio z historią aspektu w języku słoweńskim.

Oczywiście w tym artykule nie będę mogła przedstawić i wyjaśnić wszystkich problemów także z tego względu, że obok materiału historycznego należałoby wyzyskać także materiał z dialektów, ponieważ w świetle danych zaczerpniętych z języka żywego wiele twierdzeń formułowanych w dotychczasowych opracowaniach gramatycznych mogłoby ulec zmianie. Z konieczności ograniczę się do przedstawienia historii tworzenia się form czasu przeszłego w najstarszych zabytkach języka słoweńskiego.

#### CZAS PRZYSZŁY W BRIŽINSKICH SPOMENIKACH

Historia pisanego języka słoweńskiego zaczęła się już na przełomie X i XI wieku. Z tego okresu pochodzą, pisane alfabetem łacińskim, trzy krótkie teksty o charakterze religijnym, tzw. „Brižinski spomeniki”. (Nazwa ta pochodzi od miejscowości Freisingen w Bawarii, gdzie zostały one znalezione w 1803 r.)<sup>2</sup>.

Zabytki te pozostają oczywiście w pewnym związku z akcją Cyryla i Metodego, a dane historyczne i językowe wskazują na powstanie ich w Karyntii (części Słowenii znajdującej się dziś w południowej Austrii). Ze względu na wyjątkowy charakter Brižinskih spomenikóv dla historii języka słoweńskiego materiał w nim zawarty, dotyczący mego zagadnienia, przytaczam w dużym wyborze.

Tekst Brižinskih spomenikóv daje nam do dyspozycji w gruncie rzeczy mało przykładów, mimo to reprezentuje stan, który się od tekstów z wieku XVI różni w sposób zasadniczy.

a) Formy czasu teraźniejszego dokonanego w funkcji futurum:

„I da bim na sem svêtê takoga grêha pokazn wžeł, akož ti mi zadeneš i akože tva milost i tebê l'ubo” (I. 25, 26 w.).

(I żebym na tym świecie za te grzechy taką karę poniósł, jaką ty mi nałożyłeś według twojego miłosierdzia i twojej woli).

„I da bim uslišal na sôdñi dën tvô milost vel'ô s têmei, jêže vzoveš tvojimi usti (I. 31—33 w.)”.

(I żebym usłyszał w sądny dzień twoje miłosierdzie wielkie z tymi, których wezwiesz twoimi usty).

W obu wymienionych przykładach futurum wiąże się z trybem warunkowym wyrażonym w pierwszej części zdania, spotykamy także przykłady mniej skomplikowane.

<sup>2</sup> Ramoš — Kos: Brižinski spomeniki. Ljubljana 1937.

„Iaz sę zaglagol' o zlodêju i vsêm jeho dêlom i vsêm jeho lêpot'am” (III 1—4 w.).

(Ja się wyrzeknę diabła i wszystkich jego dzieł i wszystkich jego uroków).

Ale jest także przykład, w którym futurum wiąże się nie tylko z trybem warunkowym, lecz także z trybem rozkazującym:

„Daj mi boże gospodi, tvoją milost, da bim nesramøn i nestidøn na sōdnêm d(ə)ne prêd tvojima očima stojal, igdaže prideš sō dit živim i mrtvim, komužo po svêm dêlê” (III 50—59 w.).

(Daj mi Boże Panie, twoje miłosierdzie, abym bez sromoty i wstydu na sądny dzień przed twoimi oczyma stał, kiedy przyjdiesz sędzić żywych i umarłych każdego według jego dzieła).

Zachodzi pewna trudność w interpretacji formy „prōdeš sō dit” w funkcji futurum, mamy tu bowiem połączenie verbum finitum w formie czasu teraźniejszego dokonanego z bezokolicznikiem.

b) Konstrukcje z infinitiwem w funkcji futurum z odcieniem modalności.

W Briżińskich spomenikach mamy jeszcze inne przykłady konstrukcji z infinitiwem, należą tu przykłady takie, jak:

„I jesøm, bratrija, pozvani i pobêjeni, egože ne možem nikimže lica ni ukriti nikakože ubêgati, nu je stati prêd stolom božjem sə sō prnikom našim, sə zlodêjem starim” (II 66—75 w.).

(I jesteśmy bracia, pozwani i zmuszeni (zwyciężeni) tak że nie możemy zakryć swojego oblicza, (nie możemy) w żaden sposób uciec, ale musimy stać przed tronem bożym z przeciwnikiem naszym, (z) diabłem starym).

Z treści przytoczonych zdań wynika, że czynność wyrażona formami czasu teraźniejszego („jesm” plus part. perf. pass.) w stosunku do chwili mówienia będzie wykonywana w przyszłości. (Charakterystyczne są formy bezosobowe: „nu je stati pred stolcom božim i jest se... ispovêdati” dość często występujące w omawianym zabytku).

Na szczególną uwagę zasługują konstrukcja z infinitiwem połączonym z formą osobową tzw. czasownika fazowego (oznaczającego początek czynności wyrażanej w formie bezokolicznika czasownika niedokonanego).

„Tiježe možem i my ešće byti, et'e taje dêla načnem dêlati, jaže oni dêlašê” (II 41—44 w.).

(Tacy (sc. jak święci) możemy i my jeszcze być, jeżeli te dzieła zaczniemy czynić, jakie oni czynili).

I występująca jeszcze w funkcji futurum konstrukcja z infinitiwem połączonym z formą osobową czasownika *hoteli*:

„Kaj' o sę mojih grêhov i rad sę hot' o kajati, elikože sēmisla) imam, et'e mę bože pošćediši” (III 46—50 w.).

Kajam się za moje grzechy i rad się będę kajał, o ile mam rozum i jeżeli mi Boże darujesz).

Konstrukcje z part. praet. pass. w funkcji futurum.

Tu należą takie przykłady, jak:

„I tēbe, božji rabe, hōt'o biti ispovēden vsēh mojih grēh” (I 7—8 w).

(I tobie boży sługo chcę, aby były wypowiedane wszystkie moje grzechy — to znaczy „chcę wypowiadać się ze wszystkich moich grzechów”).

Po raz pierwszy w tych właśnie konstrukcjach spotykamy się ze słowem posiłkowym *biti*, które w okresie późniejszym stanie się w połączeniu z participium *activi* podstawową formą wyrażającą futurum.

„da potomu sinci božję rabę prizvavše, tere jim grēhi vaše počtete i jim ispovēdni bōdēte grēhov — vaših” (II 109—113 w.).

(„...potem synkowie, bożich sług przywoławszy i im grzechy wasze wyliczycie i im wypowiedani będziecie z grzechów waszych”).

„Toge vsego i spovēdøn bōdō bogu i šənt Mariji i šənt Lavrencu gospodi i vsēm svētim i tebē božji rabe” (III 41—46 w.).

(„Z tego wszystkiego spowiadany będę — czyli — będę się spowiadał Bogu i św. Marii i św. Wawrzyńcowi, Panu i wszystkim świętym i tobie boży sługo”).

Krótko mówiąc w omawianym zabytku języka słoweńskiego, futurum wyraża się formami osobowymi czasu teraźniejszego czasowników dokonanych, różnymi konstrukcjami z infinitiwem i konstrukcjami z participium *praeteriti passivi*. Jako słowa posiłkowego używa się czasownika fazowego (*načnem*), modalnego (*hat'ō*), wreszcie czasownika *bōdō*. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że we wszystkich trzech zabytkach nie ma na oznaczenie futurum ani jednej konstrukcji z *bom* + participium *praeteriti activi* (na *-l*, *-la*, *-lo*), a więc forma ta, w początku XI wieku, w języku słoweńskim w tej funkcji jeszcze używana nie była, co jest zgodne z ówczesnym stanem języka cerkiewnosłowiańskiego i najprawdopodobniej zgodne ze stanem innych języków słowiańskich w tym okresie.

#### UWAGI KOŃCOWE

Według H. Křížkovej, autorki obszernej pracy o futurum w językach słowiańskich<sup>3</sup>, będącej najlepszym i najnowocześniejszym opracowaniem tego zagadnienia, w języku cerkiewnosłowiańskim istniały różne sposoby wyrażania futurum, a więc w funkcji tej używano najczęściej form osobowych czasu teraźniejszego czasowników dokonanych, ponadto spotyka się w zabytkach liczne przykłady futurum opisowego, takie jak na przykład konstrukcje modalnych czasowników (*imatv*, *hoštō*) z infinitiwem czasowników dokonanych i niedokonanych, połączenia czasowników fazowych (*načbnō vbčnō začbnō*) z infinitivem czasowników niedokonanych i konstrukcje opisowe, w których skład wchodzi formy

<sup>3</sup> Helena Křížková: Vývoj opisného futura w jazycech slovanských, zvláště v ruštině. Praha 1960.

osobowe czasownika *bōdō* z przymiotnikiem i rzeczownikiem oraz imiesłowem czynnym i biernym czasu teraźniejszego i przeszłego. Konstrukcje z imiesłowem na *-l*, *-la*, *-lo* występowały bardzo rzadko, i to w funkcji futurum exactum. Opisowy czas przyszły złożony z *bōdō* + infinity występuje zaledwie sześciokrotnie w kodeksie supraskim. Prawie wszystkie formy futurum peryfrastycznego miały pewne zabarwienie modalne.

Z późniejszych zabytków językowych zachodniosłowiańskich i wschodniosłowiańskich zdaniem H. Křížkovej wynika, że formy ze słowem posiłkowym *bōdō* i imiesłowem na *-l*, *-la*, *lo* pojawiają się stosunkowo późno, bo dopiero począwszy od XV wieku. Jest rzeczą charakterystyczną, że w językach zachodniosłowiańskich w funkcji futurum występują tylko połączenia z imiesłowem utworzonym od czasowników niedokonanych. A więc czas przyszły opisowy musiał się ukształtować na terenie zachodniej Słowiańszczyzny już po ustaleniu się aspektu. (Z podobnym stanem spotykamy się w zabytkach urzędowego języka rosyjskiego). W różnych zabytkach języków wschodniosłowiańskich w funkcji futurum połączeń czasowników fazowych i modalnych z infinitiwem.

Szczególne miejsce zajmuje język słoweński, w którym ustalił się typ futurum składający się z *bom* + participium praeteriti activi (na *-l*, *-la*, *-lo*) zarówno od czasowników dokonanych, jak i niedokonanych.

Fakt ten zarysowuje się wyraźnie już w pierwszym tekście słoweńskim drukowanym w XVI wieku<sup>4</sup>. Na 50 próbnie wyekscerpowanych stronach tego zabytku zanotowano aż 27 przykładów na futurum wyrażone przez *bom* + participium na *-l* utworzone od czasowników dokonanych, a tylko 10 z participium utworzonym od czasowników niedokonanych. Przykładów użycia w funkcji czasu przyszłego form osobowych czasu teraźniejszego utworzonych od czasowników dokonanych jest 23. Bardzo liczną grupę stanowią także konstrukcje ze słowem posiłkowym *imam* + infinitivus obejmujące 26 przykładów. Te ostatnie podobnie jak połączenia z *hočo* + inf. (16 przykładów) miewają pewne zabarwienia modalne. We współczesnym języku słoweńskim funkcja modalna wysuwała się na plan pierwszy.

Dane z języków południowosłowiańskich potwierdzają przypuszczenie H. Křížkovej, że futurum złożone z formy osobowej czasownika *bodo* + participium praeteriti activi tworzy się analogicznie do złożonych form czasu przeszłego. Jak wiadomo, ustalenie się form czasu przeszłego złożonego, w poszczególnych językach słowiańskich jest ściśle uzależnione od występowania lub zaniku prostych czasów przeszłych, takich jak aoryst i imperfectum. W języku słoweńskim w wieku XVI (Trubar i inni) nie ma już śladów tych czasów zaświadczonych jeszcze w Brižinskih spomenikach, pomimo to że w drukach szesnastowiecznych występują liczne, bardzo interesujące archaizmy. Może tu należy szukać wy-

<sup>4</sup> Primož Trubar. Tübingen 1551.

jaśnienia faktu, dlaczego w pozostałych językach południowosłowiańskich peryfrastyczny czas przyszły tworzy się inaczej niż w języku słoweńskim i w językach grupy północnosłowiańskiej, nie ze słowem posiłkowym *bodo*, lecz z *hošto* (mającym oparcie w innych językach bałkańskich).

W związku z dość dobrym zachowaniem się aorystu i imperfectu (które jeszcze we współczesnych językach serbsko-chorwackim, bułgarskim i macedońskim odgrywają pewną rolę) pozycja form czasu przeszłego ze słowem posiłkowym *być* nie była zbyt silna i nie mogła wywrzeć decydującego wpływu na kształtowanie się futurum.

Zdenek Smejkal: „Rozmówki czeskie”. Wiedza Powszechna. Warszawa 1959. Str. 319.

W okresie coraz bardziej rozwijającego się ruchu turystycznego między Polską i Czechosłowacją, częstych wymian przedstawicieli różnych dziedzin naszego życia, znajdujące się w sprzedaży „Rozmówki czeskie” Z. Smejkała oddały już i jeszcze zapewne oddadzą znaczne usługi wyjeżdżającym.

Przeznaczone są one zasadniczo dla Polaków udających się do Czechosłowacji. Sądzę jednak, że w pewnej mierze służyć mogą również Czechom odwiedzającym nasz kraj.

Wspomniane „Rozmówki” mają umożliwić porozumienie się w obcym państwie osobom nie znającym czeskiego języka, lecz powinny również znacznie wzbogacić zasób leksykalny i frazeologiczny języka czeskiego u Polaków posiadających tylko bierną znajomość tego języka.

Pod względem koncepcji ogólnej, układu i tematyki „Rozmówki czeskie” nie różnią się wiele od innych obcojęzycznych „Rozmówek” wydanych dotychczas przez Redakcję Samouczków Wiedzy Powszechniej.

„Rozmówki czeskie” Z. Smejkała składają się z części wstępnej, „rozmówek” oraz zarysu gramatyki. Do wstępnej części możemy zaliczyć spis treści, skorowidz rzeczowy, uwagi od wydawnictwa, wskazówki jak należy posługiwać się „Rozmówkami” (str. 16—18), wskazówki dotyczące wymowy i transkrypcji (str. 19—23), akcent (str. 24—25). „Rozmówki” właściwe zajmują 264 strony, krótki zaś zarys gramatyki języka czeskiego 27 stron.

Układ jest przejrzysty, zwłaszcza, skorowidz rzeczowy i dokładny spis treści ułatwiają szybką orientację a dowcipne rysunekzki M. Portusa uprzyjemniają lekturę.

Zaznajomienie się z częścią wstępną „Rozmówek”, z zasadami wymowy, akcentowania oraz transkrypcji ma ułatwić i umożliwić korzystającemu z nich posługiwanie się częścią frazeologiczną.

Nie wydaje mi się konieczne, po uprzednim zapoznaniu czytelnika we wstępie z zasadami czeskiej wymowy oraz akcentowania, stosowanie transkrypcji w całym podręczniku, zwłaszcza zaś, oznaczanie zawsze inicjalnego akcentu.

Najważniejszą część podręcznika stanowią oczywiście same „Rozmówki” składające się z poszczególnych rozdziałików dotyczących najróżniejszych dziedzin naszego życia. Tematyka ich jest bardzo zróżnicowana, dotyczy zagadnień życia codziennego, społecznego, politycznego, kulturalnego, sportowego itp.

Każdy rozdziałik zawiera część frazeologiczną oraz leksykalną uzupełniającą właściwe „rozmówki”.

W części frazeologicznej zauważyłam parę nieścisłości: str. 49: pol. *Bardzo pana (panią, państwa) przepraszam za tę przykrą pomyłkę.* czes. *Promiňte mi prosim ten nepříjemný omyl.* — pol. *Przepraszam.* czes. *Dovolte. Dovolíte? Pardon.*

Wydaje mi się, że należałoby bliżej określić, kiedy, w jakich sytuacjach używa się w języku czeskim wyrazów: *promiňte, dovolte, dovolíte?, pardon.* Wyrazy te bowiem, choć odpowiadają jednemu polskiemu wyrazowi: *przepraszam*, nie są równoznaczne. Autor podał tylko jeden przykład na użycie słowa *promiňte*.

str. 63: pol. *Przyjechałem na wczasy.* czes. *Přijel jsem na dovolenou.* Znaczeniowo lepiej by odpowiadało bądź czes. *Přijel jsem na rekreaci*, bądź pol. *Przyjechałem na urlop.* Wyraz *wczasy*, chociaż dziś powszechnie stosowany, nie jest jednak jednoznaczny z wyrazem *urlop*, któremu odpowiada czes. *dovolena*.



str. 128: pol. *Dochodzi czwarta.* czes. *Táhne na čtvrtou.* Mam wrażenie, że czes. forma *táhne* jest w porównaniu z polską zbyt potoczna i że może lepiej by odpowiadało: czes. *Hned budou čtyři* albo *Bliží se čtyři.*

str. 90: pol. *Ile ma pan lat?* czes. *Kolik máte let (roku)?* Uważam, że obok należałoby też podać drugą często stosowaną formę: czes. *Kolik je Vám let?*

Nie widzę powodu, dlaczego czeski tekst na str. 95: *Rychlík [...] odjíždí z druhého nástupiště, kolej třetí* jest przetłumaczony przez: *Pociąg pospieszny [...] stoi na peronie drugim, tor trzeci* zamiast [...] *odjeżdża z toru trzeciego przy peronie drugim.*

Tekst czeski na str. 98: *Kdy budeme v Brně?* nie jest równoznaczny z polskim: *O której będziemy w Brnie?*, lecz z: *Kiedy będziemy w Brnie.* Polskiemu: *O której [...]* odpowiadałoby czeskie: *V kolik...*

str. 114: pol. *Co to za miejscowość?* czes. *Jaká je to obec?* całe to pytanie należałoby raczej zmienić, ponieważ w języku czeskim nie ma całkiem dokładnego odpowiednika polskiego wyrazu *miejscowość*, a użyty czeski odpowiednik *obec* ma o wiele węższy zakres znaczeniowy i nie może oznaczać miasta.

str. 120: pol. *W szafie brak wieszaków.* czes. *Ve skřini nedostává ramínek.* Prościej by chyba było po czesku: *Ve skřini nejsou ramínka.*

str. 129: pol. *Ja też lubię tu przychodzić.* czes. *Také sem ráda tu chodím.* Powinno być po czesku: *Také sem ráda chodím.*

str. 171: pol. *Na parterze znajdzie pani paski, torebki, przybrania różne, rękawiczki.* czes. *V přízemí dostanete pásky, kabelky, různé doplňky, rukavičky.* Zamiast pol. *znajdzie pani* należy zastosować formę bliższą tekstowi czeskiemu i również używaną: *dostanie pani*, zamiast *przybrania różne* — *różne przybrania* albo lepiej *różne dodatki.*

str. 200. zamiast: *Ile dioptr ma pan na lewe oko?* powinno być: *Ile dioptri...*

str. 214: znowu przykład nieuzasadnionego niezbyt ścisłego tłumaczenia: czes. *Dnes sem už nepřijde* przetłumaczono *Dziś już tu nie będzie* zamiast: *Dziś już tu nie przyjdzie.*

str. 284: pol. *Ten bilet nie jest ważny.* czes. *Tento lístek není platný.* Może lepiej by było: *Tento lístek neplatí.*

Przy liczebnikach na str. 69 należałoby zwrócić uwagę na to, że oprócz formy 1958 *tisíc devět set padesát osm* równie często używana jest forma: *devatenáct set osmapadesát.* Autor, co prawda, wymienia też w nawiasie drugą formę, ale o wiele później, nie podczas omawiania liczebników.

Część frazeologiczna ogólnie biorąc opracowana jest raczej starannie, błędów językowych lub stylistycznych ma niewiele, natomiast, moim zdaniem, teksty czasem tłumaczone są zbyt swobodnie. Wydaje mi się, że wolne tłumaczenia w tego rodzaju podręcznikach należy stosować wtedy, kiedy tego samego tekstu tak samo, tzn. stosując formy poprawne językowo i stylistycznie używane w danym żywym języku, nie można przetłumaczyć. W pozostałych wypadkach należy tekst tłumaczyć możliwie dokładnie, ponieważ może to ułatwić naukę, zwłaszcza początkującym.

Uwagi dotyczące części leksykalnej:

str. 60: pol. *bliźniaki* czes. *blíženci* należałoby uzupełnić: *blíženci, dvojčata.*

str. 60. pol. *dziecko* czes. *děcko.* Trzeba uzupełnić: *děcko, dítě.* Wyraz *dítě* jest bowiem najczęstszym odpowiednikiem pol. *dziecko.*

str. 64: pol. *zawód, funkcja, stan* czes. *povolání, funkce, stav.* Sądzę, że zamiast pol. *funkcja* odpowiedniejszy jest wyraz *stanowisko.*

str. 135, 145: pol. *sałatka : zielona, z pomidorów...* powinno być: *sałata zielona, ale sałatka z pomidorów.*

str. 165: czeski tekst: *Dostanu tu rtěnku?* przetłumaczono: *Czy dostanę róż?* ale róż służy do malowania policzków a czes. *rtěnka* do malowania ust. Trzeba by więc poprawić na: *Czy mogę tu dostać kredkę do ust?*

str. 165: Czeski tekst: *Jaké máte sponky?* przetłumaczono: *jakie są szpilki do włosów?* zamiast: *Jakie są spinki?*

str. 199: pol. zegarek: *kieszonkowy, na rękę, ścienny, wieżowy*. Powinno być: zegarek: *kieszonkowy, na rękę* ale *zegar ścienny, wieżowy*.

Niedociągnięcia w części leksykalnej są nieliczne i raczej drobne. Przeważająca liczba wyrazów jest dobrze i trafnie przetłumaczona. Dobór ich jest właściwy, obejmujący słownictwo, z którym spotykamy się w życiu codziennym. Słowniczki uzupełniające tekst znajdują się w końcu każdego rozdziałiku. Zawierają one wyrazy nie tylko użyte w tekście „rozmówek”, ale w ogóle słownictwo związane z nimi tematycznie.

W części gramatycznej zawierającej bardzo zwięzły zarys gramatyki czeskiej, moim zdaniem, trochę więcej uwagi należałoby poświęcić przymiotnikom dzierżawczym, których zakres użycia jest w języku czeskim o wiele szerszy niż w dzisiejszej polszczyźnie literackiej. Przy podziale czasownika raczej trzeba by użyć terminu koniugacje zamiast gromady.

Błędów drukarskich w „Rozmówkach czeskich” jest stosunkowo niewiele np.:

str. 132: czes. *vůně* zamiast *vůně*.

str. 158: czes. *brožki* zamiast *brožky*.

str. 163: czes. *mlynek* zamiast *mlynek*.

str. 188: czes. *holinky* zamiast *holínky*.

str. 159. czes. *hrachy* zamiast *hračky*.

str. 139: czes. *lahudky* zamiast *lahůdky*.

Myślę, że „Rozmówki czeskie” Z. Smejkała w pełni spełniają swoje zadanie tj. ułatwiają i umożliwiają wzajemne porozumienie się tak sobie bliskich językowo Polaków i Czechów.

Teresa Z. Orłoś

## PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1961 R.

Stanisław JODŁOWSKI, Witold TASZYCKI: *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*. Wyd. XIV, Zakład Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1961, str. 308, cena 11 zł.

Jest to nowe — nie zmienione w stosunku do poprzedniego — wydanie stale poszukiwanego zbioru zasad ortografii polskiej.

Irmina JUDYCKA: *Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach Pomorza Mazowieckiego. Stan obecny, historia i związki z terenami przyległymi*. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Studia Warmińsko-Mazurskie 9 — pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 168 (w tym 8 map), cena 30 zł.

Praca jest jedną z pozycji — serii „Studia Warmińsko-Mazurskie Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk” opracowanej pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego. W serii tej dotychczas ukazały się: 1. J. Siatkowski: „Budownictwo i obróbka drewna” (64 mapy), 1958; 2. Symoni-Sułkowska: „Transport i komunikacja” (16 map), 1958; 3. H. Horodyska: „Hodowla” (34 mapy), 1958; 4. B. Morsarska-Falińska: „Uprawa i obróbka lnu” (35 map), 1959; 5. E. Jurkowski, I. Ła-

piński, M. Szymczak: „Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody” 1959; 6. W. Kupiszewski, I. Węgiełek-Januszewska: „Astronomia ludowa. Miary czasu i meteorologia” (8 map), 1959; 7. A. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska: „Studia fonetyczne z Warmii i Mazur. I — Konsonantyzm” (51 mapa), 1959; 8. H. Bień-Bielska: „Wierzenia i obrzędy” (10 map), 1959.

Praca I. Judyckiej obejmuje słownictwo dotyczące narzędzi ornych, orki, bronowania, spulchniania gleby, nawożenia, siewu i sadzenia ziemniaków. Druga część materiału leksykalnego dotycząca roślin uprawnych, sprzętu zboża i siana, młócenia, kopania ziemniaków oraz gatunków gleb zostanie wydrukowana przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w „Studiach do dziejów gospodarstwa wiejskiego w Polsce”. Wnioski umieszczone w pracy są oparte na analizie całego materiału. Zadaniem pracy jest przedstawienie stosunków pokrewieństwa językowego gwar Pomorza Mazowieckiego i języka ogólnopolskiego na podstawie słownictwa z zakresu uprawy roli, przedstawienie związków tego słownictwa z terenami przyległymi (Mazowsze, Ziemia Chełmińska), zbadanie stosunku podziałów leksykalnych Pomorza Mazowieckiego do podziałów opartych na zjawiskach fonetycznych, fleksyjnych i słowotwórczych oraz charakterystyka wpływów niemieckich. Materiał do pracy został zebrany w latach 1950—1954 przez pracowników Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Pochodzi on z 285 miejscowości warmińsko-mazurskich oraz z kilkunastu miejscowości położonych na terenach przyległych. Ponadto autorka wykorzystwała materiały historyczne zebrane z prac XVI—XIX wieku poświęconych rolnictwu. Analiza słowotwórcza zebranego materiału wykazuje zgodność typów formacji słowotwórczych ze stanem ogólnopolskim. Najczęstsza linia podziału leksykalnego wyodrębnia część wschodnią od zachodniej. Wpływy niemieckie są słabe i powierzchowne.

Do pracy dołączone są indeks oraz 8 map ilustrujących rozmieszczenie nazw niektórych desygnatów z zakresu rolnictwa.

Maria KARPLUK: *Słowiańskie imiona kobiece*. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace Onomastyczne 4, Komitet redakcyjny: Zdzisław Stieber, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk, redaktor naukowy numeru: Witold Taszycki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 180, cena 33 zł.

Praca jest czwartą pozycją książkową wydaną w serii „Prace onomastyczne Polskiej Akademii Nauk”. W serii tej dotychczas ukazały się:

1. M. Karaś: „Nazwy miejscowe typu Podgórze, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich” 1955;
2. H. Safarewiczowa: „Nazwy miejscowości typu Mroczkowizna, Klimontow-szczyzna” (1 mapa) 1956;
3. K. Zierhoffer: „Nazwy miejscowe północnego Mazowsza” (6 map) 1957.

Praca Marii Karpluk omawia budowę słowotwórczą słowiańskich dwuczłonowych imion kobiecych. Na podstawie materiału liczącego 189 imion złożonych — zebranego z najrozmaitszych źródeł, a przede wszystkim z kodeksów, słowników, dokumentów, rozpraw — autorka śledzi typy słowotwórcze oraz geografie omawianych imion. Najczęstszym sposobem tworzenia złożonych imion kobiecych w językach słowiańskich było dodanie sufiksu *-a* do imienia męskiego, np. *Bogdan* — *Ecgdana*, *Bogusław* — *Bogusława*, *Dobromił* — *Dobromiła*, *Stojsław* — *Stojsława*, *Tomisław* — *Tomisława*, *Włocisław* — *Włocisława*. O wiele rzadsze natomiast są imiona żeńskie zakończone na spółgłoskę miękką, np. *Boguwłość*, *Dobrożyźń*. Występują one jedynie na terenie języków zachodniosłowiańskich. Na tym samym obszarze występują też formacje z pierwszym członem *Bogu-* (właściwie *zrosty*), np. *Boguchwała*, *Bogudarka*, *Bogumiła*, *Bogusława*, *Boguwola* Języki południowo-słowiańskie

charakteryzują się występowaniem imion, których pierwszym członem jest *Vlko-*.

W części drugiej autorka omawia złożone imiona kobiece, których pierwszy człon występuje w formie skróconej, np. *Święślawa z Świętosława, Więclawa z Więcesława*. Zachodzą tutaj procesy zarówno fonetyczne, jak i morfologiczne. Trzecia część pracy jest poświęcona kobiecym imionom zdrobniałym, będącym derywatami dwuczłonowych imion złożonych. Zostały tutaj omówione formacje utworzone przeszło 40 sufiksami. Praca Marii Karpluk ukazuje mechanizm tworzenia kobiecych nazw osobowych, jego podobieństwa i różnice w porównaniu z mechanizmem powstawania odpowiednich nazw męskich.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. PWN, Warszawa 1961, str. 406, cena 50 zł.

Książka — wydana staraniem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk dla uczczenia 70 rocznicy urodzin wybitnego polskiego językoznawcy, jakim jest prof. dr Z. Klemensiewicz — ukazuje dotychczasowy dorobek autora w zakresie badań teoretycznych nad polskim językiem literackim. Wybrane z bogatego dorobku prof. Klemensiewicza rozprawy łączą się w cztery grupy zagadnień:

1. Miłośnictwo języka i poprawność językowa; dział ten obejmuje trzy rozprawy: „Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny”, „Poprawność i pedagogika językowa” oraz „Czy obce nazwy własne należy pisać tak, jak się je wymawia?”
2. Historia języka polskiego; dział ten obejmuje dwie rozprawy: „Zagadnienia i założenia historii języka polskiego” oraz „Czynniki sprawcze w rozwoju polszczyzny doby Odrodzenia”.
3. Teoria języka literackiego; dział ten obejmuje pięć rozpraw: „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny”, „Problematyka składniowej interpretacji stylu”, „Jak charakteryzować język osobniczy?”, „Zagadnienia archaizacji językowej (Przyczynek lingwisty do pewnej polemiki)” oraz „Przekład jako zagadnienie językoznawstwa”.
4. Język autorów; dział ten obejmuje cztery rozprawy: „Mickiewicz w dziejach języka polskiego”, „Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego”, „Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów” oraz „Składnia powieści Żegadłowicza”.

Ponadto książka zawiera bibliografię prac autora wydanych w latach 1922—1961. Zainteresuje ona nie tylko lingwistę i historyka literatury, ale także każdego miłośnika języka polskiego.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *Historia języka polskiego. Część I — Doba staropolska (Od czasów najdawniejszych do początków XVI wieku)*. PWN, Warszawa 1961, str. 231+36 ilustracji, cena 36 zł.

„Niniejszy tom stanowi — jak pisze Wydawnictwo — część pierwszą fundamentalnej monografii językoznawczej mającej ukazać dzieje kształtowania się naszego języka od czasów najdawniejszych po współczesne. Całość, zakrojona na 3 tomy, jest pierwszą od lat próbą syntetycznego ogarnięcia tematu wielkiej wagi zarówno naukowej, jak i społecznej. Część pierwsza monografii omawia historię języka polskiego do początków w. XVI. Tom następny — w przygotowaniu autorskim — przedstawi okres po czasy Oświecenia”. Pierwszy tom długo oczekiwanego uniwersyteckiego podręcznika historii języka polskiego dzieli dobę staropolską na dwie epoki: przedpiśmienną (do około połowy XII w.) i piśmienną (do początków XVI w.). Autor kładzie specjalny nacisk na uchwycenie głównych tendencji rozwojowych systemu językowego staropolszczyzny oraz na rolę w jej dziejach czyn-

ników zewnętrznych (powstanie organizacji państwowej, chrystianizacja, rozpowszechnienie druku, rozwój piśmiennictwa narodowego, reformacja, prądy humanistyczne). W epoce piśmiennej na czoło wysuwa się — dyskutowany od przeszło pół wieku — problem pochodzenia i powstania polskiego języka literackiego (chodzi o to, czy kolebką polszczyzny literackiej był dialekt wielkopolski, czy małopolski). Prof. Klemensiewicz w sposób jasny i przejrzysty przedstawił tutaj aktualny stan naszej wiedzy z tego zakresu. Ostateczny wniosek autora w tej sprawie jest następujący: „W rezultacie trzeba uznać w całościowym procesie wstępnego, średnio-wiecznego kształtowania się języka ogólnego i jego załączkowej odmiany literackiej podstawowy i przeważający udział składników systemu gramatycznego dialektu wielkopolskiego; uczestnictwo niektórych właściwości dialektu małopolskiego jest już w owym okresie niewątpliwe” (str. 89). Do pracy dołączonych jest 36 fotokopii fragmentów różnych zabytków staropolskich.

Zenon KLEMENSIEWICZ: *Zarys składni polskiej*. Wydanie trzecie PWN, Warszawa 1961, str. 133, cena 20 zł.

Jest to trzecie wydanie znanego podręcznika uniwersyteckiego opisowej składni języka polskiego. Prof. Klemensiewicz — autor wielu podstawowych prac z tego zakresu — przedstawia tu w sposób systematyczny zjawiska składniowe współczesnej literackiej polszczyzny. Ujęcie tematu jest oryginalne. Wykład swój — prowadzony w sposób jasny i przejrzysty rozpoczyna autor od charakterystyki wypowiedzenia jako najmniejszej jednostki syntaktycznej, następnie omawia składniki wypowiedzenia oraz ich zespoły: szeregi, związki i związki szeregowe. Z kolei omawia autor poszczególne części wypowiedzeniowe (podmiot, orzeczenie, dopełnienie, przydawka, okolicznik) oraz ich sposoby wyrażania w języku polskim. Ciągi wypowiedzeń oraz ich wskaźniki zespolenia i wzajemny stosunek są przedmiotem drugiej części pracy. Praca kończy się rozważaniami o funkcjach syntaktycznych form gramatycznych. Chodzi tu o funkcje syntaktyczne takich form gramatycznych, jak przypadek, osoba, liczba i rodzaj. We wszystkich pracach syntaktologicznych prof. Klemensiewicz posługuje się własną terminologią.

Jan KOCHANOWICZ: *Podstawy recytacji i mowy scenicznej*. Wydanie drugie poprawione. PWN, Warszawa 1961, str. 132, cena 14 zł.

Jest to drugie poprawione i uzupełnione wydanie (pierwsze wydanie — PWN, Warszawa 1959) skryptu przeznaczonego dla wyższych szkół artystycznych, mającego na celu wprowadzenie do praktyki recytatorskiej studentów szkół teatralnych, nauczycieli oraz reżyserów świetlicowych. Ponieważ sztuka recytatorska opiera się na przyjętych powszechnie normach wymawianiowych współczesnego języka literackiego, autor poświęcił temu zagadnieniu sporo miejsca, kładąc specjalny nacisk na zagadnienia akcentowe. Ponadto autor analizuje osiem fragmentów utworów pochodzących z różnych okresów historycznych (od J. Kochanowskiego do K. I. Gałczyńskiego). Jest to praktyczna ilustracja metody opracowywania tekstu.

Skrypt jest oparty na pracach: M. Dłuskiej, W. Doroszewskiego, M. R. Mayenowej oraz nieżyjących J. Tennera i K. Wójcickiego.

Andrzej KORONCZEWSKI: *Polska terminologia gramatyczna*. Polska Akademia Nauk — Komitet Językoznawczy, Prace Językoznawcze nr 23, Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber, redaktor naukowy: Witold Taszycki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1961, str. 116, cena 22 zł.

Praca omawia kształtowanie się zrębów polskiej terminologii gramatycznej. Za punkt wyjścia autor wziął zasób pojęć gramatycznych ustalony na Zjeździe gramatyków w 1921 roku w Krakowie (por. Jęz. Pol. 1921 (VI), str. 89—92). Badanie krystalizowania się polskich odpowiedników nazwowych tego zasobu oparł autor na materiale zaczerpniętym z ważniejszych gramatyk, rozpraw i słowników. Dzieje polskiej terminologii gramatycznej dzieli autor na trzy okresy: 1. początki polskiej terminologii gramatycznej (od Odrodzenia do czasów Saskich), 2. krystalizowanie się polskiej terminologii gramatycznej w czasach Oświecenia i 3. rozwój polskiej terminologii gramatycznej w wieku XIX i XX. Okres pierwszy cechuje się zdecydowaną supremacją łaciny jako języka naukowego i dydaktycznego. W okresie drugim powstają zasadnicze zręby polskiej współczesnej terminologii gramatycznej. Momentem przełomowym jest tutaj działalność Kopczyńskiego. Okres trzeci charakteryzuje się tworzeniem terminów na określenie nowych pojęć powstałych wraz z rozwojem nauki o języku. Duże zasługi w tym zakresie położyli: Mroziński, Muczkowski, Łazowski i Suchecki.

Cały materiał leksykalny autor analizuje z punktu widzenia słowotwórczego. Do pracy dołączona jest bibliografia oraz indeks omówionych terminów.

Jerzy KURYŁOWICZ: *L'apophonie en sémitique*. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace językoznawcze nr 24; Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 221, cena 50 zł.

Praca wybitnego językoznawcy polskiego jest poświęcona apofonii (przegłosowi) w językach semickich. Omawia różne rodzaje apofonii oraz ich pochodzenie jako środka morfologicznego. Książka jest oparta na bogatym materiale przykładowym. Wnosi ona wiele nowych danych do wiedzy o językach semickich i — podobnie jak poprzednia praca tego autora „*L'apophonie en indoeuropéen*” — jest osiągnięciem na miarę światową.

O zadaniach i genezie pracy autor mówi w następujący sposób: „Niniejsza praca jest w zasadzie rozwinięciem szkicu *Esquisse d'une théorie de l'apophonie en sémitique* ogłoszonego w BSL 53, 1, s. 1—38, Paryż 1958”. Tu i ówdzie zbadanie większego materiału skłoniło autora do skorygowania lub uzupełnienia wyciągniętych tam wniosków. Nowe rezultaty dotyczą głównie ewolucji systemu koniugacyjnego w akadyjskim i zachodniosemickim oraz derywacji odczasownikowej. Prócz tego dodano krótkie rozdziały o deklinacji i słowotwórstwie odimiennym jako rodzaj wstępu do teorii tzw. liczby mnogiej wewnętrznej (*Pluralia fracta*) języków południowosemickich” (str. 204).

W pracy tej autor wykorzystał doświadczenia uzyskane przy badaniu apofonii indoeuropejskiej.

*Mały Atlas Gwar Polskich* opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie. Tom IV — Część I: mapy 151—200 i 2 mapy pomocnicze, część II: Wstęp do tomu IV. Wykazy i komentarze do map 151—200. Wrocław—Warszawa—Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1961, cena 120 zł.

Jest to czwarty tom atlasu gwar polskich (tom I — 1957, tom II — 1959, tom III — 1960). Tom ten jest poświęcony zjawiskom fonetycznym. Pierwsze osiem map przedstawiają kontynuanty staropolskiego a długiego w różnych wyrazach, następne pięć — kontynuanty staropolskiego a długiego w kategoriach fleksyjnych, wreszcie dziewięć map przedstawia kontynuanty staropolskiego a długiego w przyrost-

kach i przedrostkach. Pozostałe mapy są poświęcone przedstawieniu kontyuantów a w takich grupach, jak *-aj*, *-ar-*, *ra-*, *ja-*. Mały atlas gwar polskich, ukazujący się po śmierci prof. K. Nitscha pod redakcją Mieczysława Karasia i Zofii Stamirowskiej, dostarcza wiele interesującego materiału z dziejów kultury polskiej oraz z dziejów rozwoju języka polskiego, będzie on podstawą najróżnorodniejszych rozważań dotyczących historii i geografii języka polskiego, podstawą regionalnych i ogólnopolskich opracowań zarówno monograficznych, jak i syntetycznych, wyjaśni niejedno zagadnienie brane pod uwagę w dyskusji nad pochodzeniem polskiego języka literackiego. Całość będzie obejmować 10—12 tomów, z których każdy będzie się składał z teczki zawierającej 50 map oraz zeszytu komentarzy. Przewiduje się opracowanie jednego tomu w ciągu roku.

*I Międzynarodowa Sławistyczna Konferencja Onomastyczna.* Księga referatów. Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace Onomastyczne nr 5. Komitet redakcyjny: Zdzisław Stieber, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk, redaktor naukowy tomu: Witold Taszycki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961; str. 247. cena 40 zł.

Z inicjatywy Komitetu Słowianoznawstwa PAN odbyła się w Krakowie w dniach 22—24.X.1959 r. pierwsza międzynarodowa słowiańska konferencja onomastyczna. Była ona poświęcona omówieniu aktualnego stanu badań z zakresu słowiańskiej toponimii i antroponimii (nazw miejscowych i osobowych). Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich krajów słowiańskich oraz Rumunii, Węgier i NRD. Na Konferencji została ukonstytuowana Sekcja Onomastyczna V Kongresu Sławistów, który ma się odbyć w Sofii w 1963 roku. Przewodniczącym Sekcji został prof. W. Taszycki (Polska), sekretarzem — doc. dr M. Karaś (Polska), członkami: doc. I. Duridanow (Bułgaria), prof. V. Šmilauer (Czechosłowacja), prof. F. Bezlaj (Jugosławia), prof. B. Fischer (NRD), prof. S. Rospond (Polska), doc. K. Ciłujko (ZSRR).

Ponadto na Konferencji była omówiona sprawa projektu słowiańskiego atlasu toponimicznego. Opracowanie planu i wstępnych założeń powierzono zespołowi, w którego skład weszli: V. Šmilauer (przewodniczący), F. Bezlaj, R. Fischer, S. Rospond, Ciłujko i I. Duridanow. Prof. drowi J. Svobodzie powierzono utworzenie podsekcji terminologicznej, a prof. drowi P. Zwolińskiemu — podsekcji hydronimicznej.

Cmawiana pozycja — ukazująca się jako 5. tom serii „Prace Onomastyczne” (por. wyżej M. Karpluk) — zawiera referaty wygłoszone na Konferencji w Krakowie.

Leszek MOSZYŃSKI: *Ze studiów nad rękopisem Kodeksu Zografskiego.* Komitet Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk — Monografia Sławistyczne nr 3, Komitet redakcyjny: Marian Jakubiec, Tadeusz Lehr-Splawiński, Antonina Obrębska-Jabłońska, Zdzisław Stieber; redaktor naukowy tomu: Franciszek Sławski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 131, cena 18 zł.

Praca ukazuje się jako trzecia publikacja w serii „Monografie Sławistyczne Komitetu Słowianoznawstwa PAN” (dwie pierwsze pozycje stanowią Jerzy Śliziński: „Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI—XVII w.), 1959, str. 187; Maria Brodowska-Honowska: *Słowotwórstwo przymiotnika w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*”, 1960, s. 276). Tak zwany Kodeks Zografski, któremu praca jest poświęcona, jest jednym z najważniejszych tekstów języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, podstawowym źródłem poznania tego języka. Dotychczas językoznawcy posługują się jedynym wydaniem tego tekstu opracowanym przez V. Jagicia (Berlin 1879; wydanie z 1954 r. przygotowane przez Seminar für Slavische Philologie der Universität Graz (Austria) jest fototypią wydania Jagicia). Wydanie

to — jak na owe czasy bardzo staranne — ma wiele błędów i niedociągnięć. Sprostowanie ich i wyjaśnienie jest głównym celem pracy Moszyńskiego. Dlatego też powinna się ona znaleźć we wszystkich ośrodkach slawistycznych jako niezbędne uzupełnienie wydania Jagicia. Praca obok szczegółowego wykazu błędów i miejsc wątpliwych (str. 24—98) zawiera wstęp, przedstawiający historię i charakterystykę rękopisu Kodeksu Zografskiego (znajdującego się obecnie w Bibliotece Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrına w Leningradzie) oraz zakończenie (str. 122—131).

*Polska kwestia językowa w Prusach* — Die polnische Sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów zebranych i opatrzonych komentarzem przez Gustawa Gizewiusza. Reedycję przygotował i przedmową oraz skorowidzem opatrzył Władysław Chojnacki. Instytut Zachodni, Poznań 1961, str. 464, cena 100 zł.

Jest to fotograficzne wydanie książki, która ukazała się po raz pierwszy anonimowo w 1845 r. Autorem jej jest znany działacz mazurski, występujący przeciwko germanizacji Śląska, Wielkopolski, Pomorza oraz Warmii i Mazur, polski proboszcz w Ostródzie, pastor Gustaw Gizewiusz. „Jest to właściwie zbiór materiałów źródłowych, składający się z przedruków rozporządzeń państwowych i kościelnych, protokołów synodalnych, korespondencji oraz artykułów prasowych, opatrzone częstokroć bardzo obszernym i wnikliwym komentarzem wydawcy. Materiały te ujawniają germanizacyjną działalność władz pruskich na terenie całego zaboru pruskiego ze szczególnym uwzględnieniem terytorium b. Prus Wschodnich. Praca odzwierciedla metody germanizacyjne polskich ziem zachodnich i północnych w pierwszej połowie XIX wieku, charakteryzuje sylwetki germanizatorów oraz sytuację Mazurów dopominających się nauczania ich dzieci w języku polskim.

Franciszek PEPEŁOWSKI: *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich, Historia i Teoria Literatury — Studia; Komitet redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski; Teoria Literatury 2; redakcja serii: Konrad Górski, Władysław Kuraszewicz, Maria Renata Mayenowa. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, str. 369, cena 40 zł.

„Tematem pracy — pisze autor — (...) jest słownictwo i frazeologia publicystyki polskiej okresu Oświecenia i Romantyzmu. Podjęcie takiego tematu ma wielostronne uzasadnienie. Sprawą najważniejszą, choć niewątpliwie zewnętrzna, jest brak takiego opracowania w dotychczasowych badaniach nad historią języka polskiego. Ograniczenie znów tematu pracy do dziedziny słownictwa i frazeologii tłumaczy się tym, że — jak dowodzą liczne badania szczegółowe — elementy słownictwa i frazeologii odgrywają bardzo doniosłą rolę w strukturze gatunków literackich. One to decydują przede wszystkim o ogólnym kształcie językowo stylistycznym danego utworu lub całego gatunku. Wreszcie ograniczenie chronologiczne zakresu pracy do epoki Oświecenia i Romantyzmu znajduje swe uzasadnienie w tym, że właśnie w owym okresie kształtuje się nowoczesny język polski, a co ważniejsze, że właśnie w tej epoce krystalizuje się także styl i język naszej współczesnej publicystyki, która niewątpliwie wówczas przechodzi najbardziej burzliwy okres swego rozwoju”... (str. 5).

W słownictwie i frazeologii ówczesnej publicystyki wyróżnia autor trzy warstwy chronologiczne: 1. „elementy tradycyjne o charakterze międzynarodowym, ukształtowane lub przynajmniej wprowadzone już w epoce Odrodzenia, rozpowszechnione przez publicystykę Oświecenia, a następnie przyjęte i szeroko rozbudowane w w. XIX; 2. elementy ukształtowane w epoce Oświecenia, przejęte oraz rozpow-



szechnione w w. XIX; 3. elementy powstające lub już powstałe i spopularyzowane w I poł. XIX w." (str. 297).

Szczegółowo omawia autor ostatnie warstwy, a na ich tle słownictwo i frazeologię publicystyki A. Mickiewicza.

Hanna POPOWSKA-TABORSKA: *Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego*. Kaszubska zmiana  $\epsilon = i$  oraz  $i, y, u = \alpha$ . Komitet Językoznawczy Polskiej Akademii Nauk — Prace językoznawcze nr 28. Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 128 + 20 map, cena 27 zł.

Po zaniku w języku polskim na przełomie XV i XVI wieku iloczasu refleksem dawnych samogłosek długich były tzw. samogłoski ścieśnione. Obok więc  $e, o, a$  jasnych były  $e, o, a$  ścieśnione, różniące się od pierwszych węższą i wyższą artykulacją. Zasada ta nie objęła przednich i tylnych samogłosek wysokich, czyli  $i, y, u$ . W tym zakresie samogłoski długie po zaniku iloczasu zlały się z krótkimi, tworząc jeden szereg, mianowicie  $i, y, u$  neutralne pod względem iloczasu. Inaczej rzecz przedstawia się w Kaszubszczyźnie, gdzie obok zachowanych różnic — zgodnie z polskimi dialektami — w zakresie samogłosek  $e, o, a$  występują jeszcze różnice między kontynuantami dawnych samogłosek  $i, y, u$  długich oraz kontynuantami ich odpowiedników krótkich. Dawne samogłoski  $i, y, u$  długie pozostały w Kaszubszczyźnie bez zmian, krótkie natomiast przeszły w tzw. szwa kaszubskie, czyli rodzaj tylnego nielabializowanego  $e$ . Podobny wynik dał kontynuant dawnego  $\epsilon$ , które przeszło w  $i$ , a to z kolei rozwijało się już podobnie jak etymologiczne  $i$ . Przedstawiony tu problem stanowi centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Temu właśnie zagadnieniu jest poświęcona praca H. Popowskiej-Taborskiej. Autorka zebrała materiał językowy z 81 wsi kaszubskich według kwestionariusza liczącego przeszło 200 pytań. Ponadto wykorzystwała całą bogatą dotychczasową literaturę językoznawczą dotyczącą Kaszubszczyzny. Do pracy jest dołączonych 20 map ilustrujących zasięgi geograficzne omawianych zjawisk.

Szczegółowe i wszechstronne zbadanie chronologii i geografii omawianych przemian — oparte na bogatym materiale gwarowym — pozwala w sposób jeszcze bardziej ścisły naświetlić wciąż aktualne zagadnienie stanowiska Kaszubszczyzny wśród sąsiadujących z nią języków lechickich.

Jadwiga PUZYNINA: *„Thesaurus” Grzegorza Knapiusza — Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*. Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk — Prace Językoznawcze 29. Komitet redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber, redaktor naukowy tomu: Przemysław Zwoliński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, str. 252, cena 48 zł.

Słownik Grzegorza Knapiusza jest niewątpliwie najważniejszym dziełem polskiej leksykografii przed Lindem. Dotychczasowe opinie o tym Słowniku — oparte zresztą na bardzo powierzchownej jego znajomości — były bardzo rozbieżne: od bezkrytycznych zachwytów tradycji do ostrej i przesadnej oceny w w. XX (pióra H. Oesterreichera). Autorka cel swojej pracy widzi w następujący sposób: „Celem, jaki stawiam sobie w tej rozprawie, jest zapełnienie rażącej luki, którą stanowi zupełny brak opracowań poświęconych Knapiuszowi, oraz wprowadzenie pewnej równowagi do oceny jego dzieła, wahającej się pomiędzy entuzjastami zachwytami ubiegłych wieków, a krzywdzącą, współcześnie rozpowszechnioną opinią Oesterreichera. Czas wyjść już ze stadium ogólników, dać możliwie udokumentowane

materiałem naświetlenie postaci Knapiusza jako leksykografa i językoznawcy na tle jego epoki, ukazać ewolucję zawartości i formy jego dzieła oraz rolę Thesaurusa w historii języka polskiego. Taki właśnie jest ogólny program mojej pracy, ogniskującej się — jak sam tytuł na to wskazuje — na polskiej stronie Słownika, usiłującej dać z konieczności szkicową, ale możliwie wszechstronną charakterystykę Thesaurusa jako słownika języka polskiego, a jej autora jako słownikarza i filologa-polonisty” (str. 11).

Słownik Knapiusza rozpatruje autorka jako warsztat pracy nad językiem polskim. Pokazuje koncepcje językoznawcze Knapiusza na tle ówczesnego stanu w Europie. Szczegółowa analiza „imponującego pomnika pracy słownikarskiej XVII wieku” doprowadza autorkę do wniosku, że Knapiusz „zarówno w dziejach słownikarstwa, jak i polskiej myśli językoznawczej okresu staropolskiego stanowi (...) bezwzględnie jedną z postaci pierwszoplanowych, kto wie, czy nie najwybitniejszą, a jego dzieło po dziś dzień zachowuje olbrzymią wartość dla nauki o przeszłości języka polskiego” (str. 222). Ścisłość i staranność opracowania, szerokość horyzontów myślowych autora, nowatorstwo metodologiczne, nowa, humanistyczna koncepcja języka to cechy, które według Puzyniny gwarantują trwałą wartość dzieła Knapiusza.

*Rocznik Sławistyczny* — *Revue Slavistique*. Polska Akademia Nauk — Komitety Językoznawcze i Słowianoznawstwa. Komitet redakcyjny: Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Splawiński, Jan Safarewicz, Franciszek Sławski. T. XXI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław—Kraków—Warszawa 1960—1961, cz. I i II, str. 312 (łącznie) cena 76 zł.

Tom XXII *Rocznika Sławistycznego* — ukazującego się od 1908 roku — składa się z dwu zeszytów. Zeszyt pierwszy zawiera rozprawy i recenzje, zeszyt drugi — pełną bibliografię prac sławistycznych za rok 1956. Dział rozpraw zawiera cztery artykuły: T. Lehr-Splawiński: „Rozmieszczenie geograficzne prasłowiańskich nazw wodnych”, F. V. Mareš: „Fragment cerkiewno-słowiańskiego euchologium Bibl. Jag. w Krakowie”, J. Rigler: „O suponiranem slovenskem brkinskem dialektu” i F. Sławski: „Dubrownicka nazwa łabędzia”.

Dział krytyczny zawiera recenzje i przeglądy dziewięciu autorów, a mianowicie: T. Milewski: „Dwa ujęcia problemu granic prasłowiańskiego obszaru językowego”, A. Dostal: „K dnešnímu stavu mluvnice a příruček ke studiu staroslovenského jazyka”, H. Birnbaum: „Bräer, Untersuchungen zum Konjunktiv im Altkirchenslavischen und im Altrussischen”, E. Dickenmann: „M. Vasmer, Russisches etymologisches Wörterbuch”, F. Bezlaj: „J. Schutz, Die geographische Terminologie des Serbokroatischen”, F. Sławski: „Nowe wydawnictwa słownikowe Instytutu Sławistycznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie”, Z. Topolińska: „F. Lorentz, Pomoranisches Wörterbuch”, K. Polański: „Na marginesie prac o języku połabskim” i M. Radłowski: „Z badań nad językiem połabskim w latach 1957/58”.

Dotychczas nie została jeszcze wydana bibliografia prac sławistycznych za lata 1953—1954, czyli druga część tomu XIX.

*Rozprawy Komisji Językowej III*. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Redaktor: S. Rospond, Sekretarz Redakcji: S. Bąk, członkowie Redakcji: Władysław Kuraskiewicz, Leszek Ossowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo, Wrocław 1961, str. 178, cena 30 zł.

Jest to trzeci z kolei tom *Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego* (tom I — 1959, str. 216; tom II — 1959, str. 220). Tom ten zawiera pięć artykułów, a mianowicie: S. Rosponda: „Śląskie studia toponomastyczne II: Possessiva”, F. Bizonia: „Ze słownictwa gwarowego na Śląsku Cieszyńskim”.

S. Bąka: „Liczebnik siedem w gwarach polskich”, A. Furdala: „O podobieństwie w rozwoju polskiego ogólnego i ogólnosłowiańskiego wokalizmu” oraz A. Nikliborc: „Les manuels du français publiés en Pologne au XVIII siècle”.

Jan Michał ROZWADOWSKI: *Wybór pism*. Tom II — Językoznawstwo indoeuropejskie. Komitet redakcyjny: Zygmunt Rysiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, redaktor tomu: Jan Safarewicz, PWN, Warszawa 1961, str. 398, cena 70 zł.

Książka stanowi drugi tom Wyboru pism Jana Michała Rozwadowskiego (1867—1935). Tom pierwszy obejmujący wybór pism polonistycznych oraz ogólną charakterystykę uczonego ukazał się w 1950 r. pod redakcją S. Urbańczyka (PWN, str. 410, cena 73 zł.). tom trzeci obejmujący prace z językoznawstwa ogólnego ukazał się w 1960 r. pod redakcją doc. dra W. Mańczaka (PWN, str. 265, cena 50 zł.). Tom drugi zawiera prace J. M. Rozwadowskiego z zakresu językoznawstwa indoeuropejskiego. Jest on poprzedzony wstępem pióra prof. J. Safarewicza, omawiającym dorobek Rozwadowskiego w tej dziedzinie. Są tutaj umieszczone m. in. takie prace, jak: „Współczesny stan językoznawstwa indoeuropejskiego”, „Prajczyzna indoeuropejska”, „Stosunki leksykalne między językami słowiańskimi a irańskim”, „O pierwotnym stosunku wzajemnym języków bałtyckich i słowiańskich”. Znajduje się tutaj także wiele prac poświęconych językom: bałtyckim, słowiańskim, łacinie i grece. Książka zawiera również wykaz prac J. M. Rozwadowskiego z językoznawstwa indoeuropejskiego nie zamieszczonych w niniejszym tomie.

Układ prac w poszczególnych tomach jest rzeczowy (nie chronologiczny). Ukazują one całość trwałego dorobku naukowego J. M. Rozwadowskiego.